GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 6. | Chicago, Illinois, Czwartek dnia 8go Lutego 1912 roku. | Rok 40.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Ze strajku tkaczy w Lawrence, Mass.

Rezultat wyborów pod zab. pruskim.

Zacząć wojnę łatwo, skończyć trudniej.

Cesarzowa chińska, a republika.

Samorząd dla Irlandyi. "Czerwoni bracia" w Macedonii. Nowy delegat apostolski dla St. Zjed. Z walk w Meksyku. Zatonięcie łodzi podwodnej. Rozruchy w Lizbonie.

Roosevelt o równouprawnieniu kobiet. Wuj Sam się zbroi. Nowe orędzie prezydenta. Podrzucał dynamit. Kłopoty z głosującymi kobietami. O wydział pocztowy General Delivery.

Znalezienie jasnogórskich klejnotów.

Straszne świętokradztwo w Klimontowie.

SPRAWA MACOCHA W SĄDZIE.

Siedem osób zamordowanych niedaleko Warszawy.

Zjazd ludowców w Galicyi. Bojkot towarów pruskich w Galicyi. Restauracya Wawelu. Krakowska reforma wyborcza, a kobiety.

Dola ludu polskiego w poznańskiem. Pożegnanie mowy polskiej na lat pięć. Prześladowanie młodzieży polskiej w Gliwicach. Ostatnia polska szkoła żeńska w Poznaniu.

Ze strajku tkaczy w Lawrence, Mass.



Copyright, 1912, by American Press Association.

Na rycinie widzimy milicyę która już kilkakrotnie użyła broni przeciwko strajkierom, u góry zaś są J. J. Ettor, O. M. Giovanniti, wodzowie strajkierów, obecnie osadzeni w areszcie. W strajku bierze udział 30,000 osób.

Wśród strajkierów jest także wielu Polaków, którym rodacy z Bostonu spieszą z pomocą. Ubiegłej niedzieli odbył się w sali parafialnej w So. Bostonie masowy mityng w sprawie strajkujących w Lawrence, Mass.

Na mityngu przewodniczył wydawca polskiej "Gazety Bostońskiej", ks. A. Syski. Przybyli też na ten mityng i przedstawiciele strajkujących w Lawrence robotników polskich ob. Golec i Grodzki. Obrady były bardzo ożywione.

Ogół Polaków w Bostonie i okolicy sympatyzuje gorąco ze sprawą strajkujących w Lawrence. Na mityngu przemawiało kilku mówców charakteryzując położenie robotników. Największe jednak wrażenie wywołały mowy delegatów lawrenckich. Słuchano ich z zapartym oddechem. Sensacyą chwili były rezolucye o brutalnem traktowaniu dziewcząt polskich przez bossów i "fikserów" w "cotton millach" w Lawrence. Zwłaszcza w jednej przędzalni dziewczęta polskie traktowane są podług zdania mówców ohydnie. Przytaczano nawet fakta, że dziewcząt tych nadużywano ze strony "fikserów" w brutalny sposób do celów niemoralnych.

Ogół zgromadzonych, oburzony niesłychanie, postanowił zająć się tą sprawą i zbadać ją dokładnie. Wydelegowano p. Szabatowicza, ażeby łącznie z reprezentantem polskiej "Gazety Bostońskiej" jechał do Lawrence i zbadał dokładnie wszystkie szczegóły. Wybrana na mityngu komisya ma poczynić w tej sprawie legalne kroki u władz, w celu urzędowego zbadania tych nadużyć. Jest to rzecz dosyć trudna, bo dziewczęta w ten sposób brutalnie traktowane nie chcą jednak nieraz czynić zeznań, w obawie przed utratą pracy. — Komisya jednak sądzi, że obecnie rozwiążą się usta i ogół społeczeństwa amerykańskiego dowie się o tak ohydnych stosunkach, o jakich mu się nie śniło, aby mogły być w Ameryce.

Obok wyznaczenia komisyi powyższej na tym mityngu, Polacy wybrali komitet z 4 osób dla pomocy strajkujących Polaków w Lawrence. Zadaniem komitetu będzie zbierać fundusze dla strajkierów. W rezolucyach swoich Polacy bostońscy wzywają strajkujących w Lawrence do zachowania się spokojnego bez żadnych gwałtów i starć, czy to z łamistrajkami, czy z wojskiem, czy z policyą. Polacy jako naród wysoce kulturalny nie dali pod tym względem w Lawrence żadnego jeszcze powodu do ich nagany. Równocześnie jednak Polacy w Lawrence powinni wytrwać w strajku aż do końca.

Rezolucye wiecu Polaków w Bostonie wzywają ich gorąco do wytrwania, aby tak, jak dziś pośród Polaków w Lawrence niema ani jednego łamistrajka, tak i do końca nie było. Ogół ludności polskiej tak w Bostonie, jak i w całym stanie Massachusetts gorąco sympatyzuje ze strajkiem w Lawrence.

"Gazeta Bostońska" wzywa cały ogół polskich robotników w Massachusetts, którzy jak wiadomo pracują przeważnie po przędzalniach, do poparcia strajku w Lawrence, jeżeli tego zajdzie potrzeba, choćby i przez wyjście na strajk sympatyzujących w całym stanie. Wogóle wśród Polaków z powodu strajku w Lawrence panuje wielkie zdenerwowanie.

KORESPONDENCYA Z POZNANIA.

O tegorocznym wyniku wyborów do parlamentu niemieckiego nie można twierdzić, aby był dla nas szczęśliwy.

W wyborach dokonanych w roku 1907 wybraliśmy od razu posłów dziewiętnastu, gdy w wyborach tegorocznych tylko 15; może być, że w wyborach ściślejszych przeprowadzimy jeszcze jednego, lub w najlepszym razie dwóch posłów. (Wybrano jak wiemy z tel. jeszcze trzech).

Przecież nieszczęśliwy dla nas wynik nie polega tak na utracie mandatów, jak na małych cyfrach głosów oddanych na naszych kandydatów, w porównaniu z wyborami przed pięciu laty.

Najsmutniej przedstawia się stan rzeczy na Górnym Śląsku, gdzie liczba głosów polskich w niektórych okręgach, prawie o połowę mniejsza, od liczby w roku 1907. Świadczy to, że znaczna część wyborców opuściła sztandar narodowy i przeszła do obozu niemieckiego, chociaż częściowo tak było, lecz zapewne i inne odegrały tutaj rolę czynniki. Na Śląsku, gdzie dusza polska w ludzie zbudziła się z kilkowiekowego uśpienia, trzeba było szczególnej pieczołowitości i umiejętności w pielęgnowaniu tych młodych pędów polskich.

Szczególnych kwalifikacyi wymagało się tam od osób, stojących na czele ruchu, ponieważ lud tam utożsamiał ich z polskością samą. Na Śląsku trzeba było przedewszystkiem unikać rozdwojenia na stronnictwa i wzajemnego zwalczania się w obozie polskim, bo taka walka była niesłychanie demoralizującą. Ewolucya narodowa na Śląsku mogła się odbyć w jednym obozie narodowym, ponieważ świadomość potrzeby tej ewolucyi istniała.

Oczywiście nie chodzi teraz o rekryminacye i wzajemne rzucanie na siebie winy, lecz o wykorzystanie nauki, jaką nam wybory dały...

Smutnym objawem była secesya w okręgu krotoszyńsko-koźmińskim, w którym 3,000 wyborców głosowało na p. Lipskiego, mimo to, że tenże wyraźnie oświadczył, że mandatu z rąk secesyi nie przyjmie. Z tego powodu przyjdzie do wyborów ściślejszych z Niemcem. Jest to okręg tak dla nas pewny, że niebezpieczeństwa utraty nie ma żadnego. Pożałowania godny jest tylko fakt secesyi, który dla ogółu był niespodzianką...

Najfatalniejszym jest dla nas wynik wyborów w Poznaniu. Mimo to, że postawiliśmy kandydaturę w stolicy Wielkopolski robotnika, znaczna część naszych robotników głosowała za socyalistą. Procentowo liczba głosów socyalistycznych u nas wzrosła niesłychanie, gdyż przeszło sto procent. Niemcom przybyło kilkanaście procent, nam Polakom nietylko, że nic nie przybyło, lecz przeciwnie kilka procent ubyło, co jest zjawiskiem niesłychanie demoralizującem.

Smutne wyniki były też na Pomorzu i w Prusiech królewskich.

W okręgu toruńsko-chełmińsko-wąbrzeskim przepadliśmy z zadziwiająco wielką liczbą głosów. Okręg ten był w naszem posiadaniu jeszcze w roku 1903 dziś zdaje się być straconym niepowrotnie.

W okręgu świeckim przeszliśmy podobno jednym głosem większości.

Jedyną pociechą dla nas może był wynik głosowania w zachodnim kresowym okręgu szamotulsko-skwierzyńsko-międzychodzko-obernickim. Strach o ten okręg był tak wielki, że dla utrzymania w kole tak cennej siły, jaką jest hr. Mielżyński, postawiliśmy jego kandydaturę w okręgu pszczyńsko-rybickim, tymczasem zwyciężyliśmy tam nieco znaczniejszą ilością głosów, aniżeli podczas wyborów dawniejszych.

Tak samo było z powiatem kresowym szubińsko-wyrzyskim.

Wynik wyborów wywarł na opinię naszą w Poznaniu wrażenie przygnębiające. Powszechne jest mniemanie, że do niepowodzenia przyczynił się rozdźwięk spowodowany zwalczaniem się stronnictw.

Dziś musi stan rzeczy przekonać każdego, że nie agitacya stronnicza, lecz tylko agitacya narodowa, krzepienie ducha solidarności i łączności może nam być pożądanem.

Jeżeli zaś są jakieś różnice poglądów na taktykę, jeżeli doświadczenia zdobyte z biegiem czasu wymagają pewnych reform, to niepowinniśmy prowadzić walki przed forum narodu, które jako ostateczna instancya powinno rozstrzygać tylko w rzeczach bardzo zasadniczych i jasnych.

O. K.

OBAWY ANGLII.

"Daily Chronicle" pisze, że naród angielski od wielu lat nie był tak zaniepokojony polityką zagraniczną, jak teraz.

Mamy uczucie — pisze dziennik — obawy co do stosunków zagranicznych Anglii i podejrzenia, że sprawy nie przedstawiają się tak, jakby należało. Uczucie to znalazło wyraz w mowie lorda Rosebery'ego, który między innemi powiedział, że Anglia, której główne interesy nie spoczywają w Europie, po kostki zapada w zawikłanie europejskie.

Anglia sumiennie wypełniła swe zobowiązania w Marokku, teraz zaś po zamknięciu rozdziału marokańskiego należy postawić pytanie, czy też jesteśmy nadal zobowiązani do spraw ogólnych, nieokreślonych. Jeżeli zobowiązania niespisane trwają, Anglia narażona jest na jaknajwiększe niebezpieczeństwa.

Jej udział w rywalizacyi grup europejskich nie przyniósł jej żadnej korzyści, a Europie nic nie przysporzył dobrego. Polityka zagraniczna Anglii nie odznacza się pojednawczością i Anglia musi wziąć udział w odpowiedzialności za wydatki na zbrojenia, które — według Greya — grożą zniszczeniem.

ZACZĄĆ WOJNĘ ŁATWO, SKOŃCZYĆ TRUDNIEJ.

Jak wygląda naprawdę na placu boju w Trypolisie?

Prasa niemiecka po dawnemu nie może się powstrzymać, by nie rozpuszczać o armii włoskiej na teatrze wojny możliwie najnieprzyjemniejsze wiadomości. Warto tutaj zanotować, iż ten sam obóz, który jest usposobiony wrogo względem polaków, prowadzi także i przeciwko włochom kampanię podjazdów i napaści. Jest to obóz hakatystyczny i nacyonalistyczny w najgorszem znaczeniu tego słowa.

Jak się więc przedstawia położenie istotnie na teatrze wojny? Prawdy trudno dociec. Źródła tureckie przedstawiają położenie wojenne w świetle możliwie najkorzystniejszem dla Turcyi. To samo robią źródła włoskie na korzyść Włoch. Fachowcy wojskowi innych krajów utrzymują, że pora deszczowa nie pozwala na podjęcie większych operacyi wojennych armii włoskiej, skutkiem czego wojna ogranicza się w gruncie rzeczy do walki podjazdowej, prowadzonej z dosyć wielką zaciętością, lecz bez wyniku decydującego.

Włosi liczą przecież na dwóch sojuszników: na wyczerpanie zapasów tureckich, których Turcyi jest coraz trudniej odnawiać, ponieważ zarówno Francya, jak i Egipt rozciągają baczny dozór graniczny na wszystkiem, co się przewozi do Trypolisu; powtóre, Włochy się spodziewają, że na wiosnę uda się im rozniecić w Albanii i Macedonii powstanie, skutkiem czego Turcya będzie musiała wytężyć wszystkie siły wojskowe i wszystkie zapasy pieniężne, by się utrzymać w posiadaniu owych wilajetów.

Nie ulega wątpliwości, że rząd turecki ostatecznie przystałby na zawarcie pokoju, lecz obawia się by odstąpienie Włochom Trypolisu nie wywołało oburzenia w świecie mahometańskim i nie przyprawiło młodoturków o utratę popularności. Dlatego też rząd turecki stara się przeciągnąć wojnę możliwie jaknajdłużej, by w ten sposób wytworzyć dowód, iż nie zaniedbał niczego, co mogłoby uratować Trypolis dla Turcyi. Jeżeli więc później się zgodzi na pozostawienie Trypolisu w rękach Włoch, będzie wolnym od wszelkich posądzeń o słabość karygodną.

W każdym razie przed nadejściem wiosny pokój stanie, ponieważ w przeciwnym razie Albania i Macedonia zaczęłyby się ruszać. Mnożące się skargi Czarnogórza na gwałty graniczne tureckie tworzą pod tym względem przestrogę bardzo wymowną.

CESARZOWA CHIŃSKA A REPUBLIKA.

PEKIN, Chiny. — Cesarzowa wdowa wydała edykt, nakazujący premierowi Yuan Shi Kaiowi utworzenie republiki w porozumieniu z republikanami z południa.

Yuan Shi Kai prowadzi wobec tego układy z republikanami, by ci ustąpili mu tymczasowo władzę, aż parlament nie wybierze formalnie nowego rządu. Republikanie na południu w Nankinie się na tę propozycyę nie zgodzą. Zdaje się, że będą utworzone dwa prowizoryczne rządy na północy i na południu.

Yuan Shi Kai przeciw przeniesieniu stolicy do Nankinu.

PEKIN, Chiny. — Yuan Shi Kai sprzeciwia się podobno z jednej strony przeniesieniu stolicy z Pekinu do Nankinu, ale z drugiej strony porozumiał się on już podobno zupełnie co do różnych kwestyi. Republikanie ofiarować mu mieli ponownie prezydenturę.

Właściwie o abdykacyi cesarza Chin ludzie nie wiedzą, to też życie upływa obecnie dość spokojnie i cały przewrót dokona się bez krwi rozlewu.

W Nankinie odbywa się zjazd reprezentantów Yuana z reprezentantami południowców. Południowcy zdecydowani są stanowczo nie przedłużać dalej rozejmu, bo to wzmacnia pozycyę sił cesarskich.

Książęta mandżurscy opuszczają Pekin.

Wielu książąt z rodu panującego opuszcza Pekin. Książę Kung, przywódca Mongolskiej partyi [illegible] abdykacyi i książę Su, wyjechali do Mandżuryi. Inni już się pogodzili ze sprawą republiki.

BERGER PRZECIW AUSTRYACKIEMU SZAMBELANOWI.

WASHINGTON, D. C. — Przyszło tu do ostrej dysputy między kongresmanem Wiktorem Bergerem z Milwaukee, jedynym socyalistą w kongresie, a kilku jego kolegami niesocyalistami, gdy hrabia Franciszek von Luetzow, szambelan cesarza austryackiego Franciszka Józefa zgłosił się z prośbą o wygłoszenie mowy w hali kongresowej na temat pokoju powszechnego.

Kongresmani zgodzili się na udzielenie głosu hrabiemu, lecz zaprotestował silnie kongresman Berger, twierdząc, że żaden monarchiczny dygnitarz nie powinien przemawiać w kongresie wolnego kraju. Berger zaznaczył przytem, że przed dwoma miesiącami był tu słynny czeski socyalista, członek "reichstagu", a jednak się nie pchał z mową do kongresu, ani go też nikt o nią nie prosił. Po dłuższej dyspucie Berger cofnął swój protest i hr. Luetzow wygłosił swoją banalną mowę na temat pokoju powszechnego. Niektórzy kongresmani spali sobie w najlepsze, gdy hrabia się rozwodził o pokoju powszechnym i w kongresie był istotnie spokój niczem nie zamącony.

BOJKA POMIĘDZY RUSINAMI.

CALGARY, Alt. — Podczas zabawy wywiązała się pomiędzy Rusinami w tutejszym mieście bójka, która zakończyła się fatalnie dla niejakiego Piotra Danieluka. Ten ostatni otrzymał tak poważne pokaleczenia, że wkrótce po przeniesieniu go do szpitala zmarł.

Jego trzech napastników Michała Stanika, Jana Foczuka i Stifa Wakaruka zamknęła policya do więzienia, przygotowując oskarżenie o zbrodnię zabójstwa.

Daniluk przybył do Calgary przed paru miesiącami z Winnipegu, gdzie znanym był dobrze tamtejszej kolonii ruskiej.

Co słychać w świecie.

SAMORZĄD DLA IRLANDYI.

LONDYN, Anglia. — Dziennik The Daily Chronicle ogłasza plany dla autonomii Irlandyi. Wedle planów tych widać, że irlandzki parlament będzie miał zupełną kontrolę nad cłami i wywozem, a jedynie zostaną zastrzeżone punkta wolnego handlu z Anglią.

Irlandya będzie otrzymywać przez 15 lat corocznie 10 milionów dolarów subsydyum, a potem będzie składać do skarbu państwa opłaty na wspólne wydatki w stosunku do swych dochodów.

Parlament irlandzki.

Irlandzki parlament składać się będzie z dwóch izb, z rady liczącej około 50 posłów, rodzaj senatu i izby posłów, liczącej około 103 posłów. Rada będzie posiadać prawo 'veto' w stosunku do izby posłów.

Na wypadek dwukrotnego zawetowania jakiegoś bilu przez radę, oba ciała mają się zebrać razem i głosować nad odnośnym wnioskiem. Większość decyduje.

Reprezentacya irlandzka w Londynie będzie obcięta.

Irlandya będzie też nadal reprezentowana w parlamencie londyńskim, ale liczba jej reprezentacyi będzie umniejszona.

Irlandzki parlament nie będzie miał kontroli nad armią, marynarką, czy milicyą, sprawami zagranicznemi, monetą i sprawami religijnemi.

"CZERWONI BRACIA" w MACEDONII.

KONSTANTYNOPOL. — Nowa tajna organizacya rewolucyjna w Macedonii "Czerwoni Bracia" wystosowała, jak donosi Temps odezwę do wielkiego wezyra Said-Paszy, do komitetu centralnego "Jedność i Postęp", oraz do prasy tureckiej, bułgarskiej i serbskiej. Na odezwie widnieje pieczęć z wyobrażeniem słońca i dwoma skrzyżowanemi mieczami.

"Nad rozczłonkowaniem państwa tureckiego — głosi odezwa — pracują nietylko małe państewka bałkańskie, ale też tak zwany konstytucyjny rząd otomański i pomysły wszystkie [illegible] komitetu partyi "Jedność i Postęp." Los państwa otomańskiego w najbliższej przyszłości będzie ten sam, co los Bośni i Herzegowiny, Trypolisu, Cyrenajki i Persyi.'

"Rewolucya roku 1908 okazała się bezsilną w przeprowadzeniu reform, niezbędnych dla Turcyi." "Postęp i wolność narodów bałkańskich zależy od wspólnej pracy wszystkich. Dla osiągnięcia tego celu niezbędnem jest zupełne zespolenie wszystkich sił rewolucyjnych i demokratycznych, działających na Bałkanach. W imię tej jedności podnosimy dziś sztandar walki rewolucyi bałkańskiej. Na terror odpowiemy terrorem, na przemoc — przemocą. Dla zwyciężenia hydry reakcyi podniesiemy miecz bezlitosnej rewolucyi. Patryoci i rewolucyoniści, skupiajcie się dokoła tego sztandaru!

Korespondent "Tempsa" dodaje, że 'Czerwoni bracia" działają zupełnie niezależnie od czet bułgarskich. Większość "Czerwonych Braci" stanowią cudzoziemcy.

"Czerwoni bracia" mieli według "Tempsa" dokonać ostatnich zamachów dynamitowych w Macedonii oraz napadów na poczty i banki. Organizacya ta działa głównie w okolicach Strumicy, Kumanowy i Krastowy.

NOWY DELEGAT APOSTOLSKI DLA ST. ZJ.

RZYM. — Ojciec św. Pius X. zamianował Monsignora Bonzano, dotychczasowego rektora Kongregacyi Propagandy Wiary św. — apostolskim delegatem dla Stanów Zjednoczonych — jako następcę zamianowanego ostatnio Kardynałem i zatrzymanego w Rzymie, Mr. Diomeda Falconio. Mr. Bonzano został zarazem zamianowany tytularnym Biskupem Merytyny. Odnośne depesze donoszące o zamianowaniu nowego Delegata Apostolskiego przesłano już do Washingtonu.

Z WALK W MEKSYKU.

Tłum uwalnia rewolucyonistów.

CHIHUAHUA, Meksyk.— 90-ciu zbuntowanych żandarmów przy pomocy gromady rekrutów i tłumu ulicznego zmusił po krótkiej walce gub. Gonzalesa do uwolnienia z więzienia Antenia Rojasa, dawniej stronnika Emilia V. Gomeza, i jego trzech towarzyszy.

Gonzales w końcu po 3-godzinnej walce ustąpił, gdy buntownicy zgodzili się, iż zaprzestaną walki, o ile on uwolni owych czterech więźniów. Lolajalnymi żandarmami dowodził gen. Orozco, sławny z rewolucyi Madery. Straty obu stron są nieznaczne.

W godzinę po zawarciu porozumienia Rojesa i towarzyszy wypuszczono. Po konferencyi z gubernatorem odjechali oni w okoliczne góry. Bunt żandarmów byłby przyjął groźniejszą formę, gdyby nie energiczne wystąpienie Orozca.

El Paso dostanie ochronę.

AUSTIN, Tex. — Ponieważ podczas walk w Juarezie w Meksyku El Paso Texas narażone jest na niebezpieczeństwo, gubernator tego stanu po naradzie z Taftem, da miastu odpowiednią ochronę.

Powstańcy uprowadzili Amerykanina.

CUERNAVACA, Meksyk. — C. P. Robinson, Amerykanin, manażer kopalni Sur. Mining Co. koło Balsas w Guerrero, został uprowadzony przez powstańców w niewiadomym kierunku.

ZATONIĘCIE ŁODZI PODWODNEJ.

LONDYN, Anglia. — Łódź podwodna A--3 zatonęła w kolizyi ze statkiem bojowym "Hazard". Katastrofa wydarzyła się opodal od wyspy Wight i cała załoga złożona z 14 marynarzy poszła na dno.

Kolizya wydarzyła się podczas ćwiczeń. Nad morzem zawisła lekka mgła. Zaraz po zderzeniu łódź poszła na dno jak kamień, nie dając załodze żadnych szans do ratunku.

Łódź robiła ćwiczenia z wynurzaniem się, gdy wtem z niewiadomych przyczyn 'Hazard' wpadł całym pędem na wpół wynurzoną łódź, rozcinając bok łodzi.

Ratunek był daremny.

Z "Hazardu" spuszczono zaraz łodzie i wyrzucono pasy ratunkowe, ale nie ujrzano na powierzchni jednego członka z załogi łodzi. A—3 była to łódź starego typu holenderskiego. Załoga jej ze samych przeważnie ochotników składała się.

Wmiejscu tem prowadzone są poszukiwania.

Z WOJNY TURECKO-WŁOSKIEJ.

Lotnik włoski ranny na podjeździe.

TRYPOLIS, Trypolis. — Kap. Monte, lotnik wojskowy włoski, został śmiertelnie ranny koło Tobruku w Cyrenaice, gdy dokonywał podjazdu i ciskał bomby na obóz arabski.

Ostatniemi czasy na forpoczty włoskie koło Tobruku napadali ustawicznie Arabowie, których sił Włosi nie znali. Wobec tego kapitan Monte z drugim lotnikiem, jako obserwatorem, udał się na pustynię, gdzie zauważyli obóz arabski. Monte rzucił kilka bomb w obóz, a Arabowie odpowiedzieli strzałami.

Aeroplan został trafiony kilkanaście razy przez kule Arabów, z których jedna zraniła śmiertelnie Montego. Zdołał jednakże dolecieć do obozu włoskiego, gdzie go zabrano do lazaretu.

ROZRUCHY W LIZBONIE

LIZBONA, Portugalia. — Rząd zawiadomił gubernatorów różnych prowincyi, że strajk w Lizbonie został złamany. Z innych jednakże źródeł nadchodzą wieści, które zaprzeczają informacyom rządu.

Krążą pogłoski, że hiszpańskie władze w Madrycie otrzymały tak poważne informacye, iż lepiej ich nie ogłaszać publicznie.

Kika osób pozostających w wiązku ze strajkiem aresztowano i osadzono w więzieniach.

Pancerniki używane jako więzienia.

Miedzy aresztowanymi jest cały szereg członków komitetu strajkowego. Senor Bombarda, syn znanego przywódcy republikańskiego i senor Cartello Blanco, były minister finansów zostali również aresztowani. Aresztowania nie ustają. Około 1.500 ludzi już uwięziono.

Aresztowanych umieszczono na pokładzie pancerników, które stoją na rzece Tajo. Ten sposób jedynie zapobiega odbiciu ich przez motłoch rozjuszony.

Pochwały dla wojskowego gubernatora.

Urzędowe sprawozdanie ogłasza, że zaburzenia robotnicze spowodowane są przez złoto monarchistów. Rząd chwali energię gen. Carwalhaesa, wojskowego gubernatora miasta Lizbony i okolicy.

Na skwerze Flore wybuchła bomba. Jedna osoba została zabita, wiele rannych. Odkryto w pewnym ogrodzie całą fabrykę bomb.

W Oporto spokój.

STRAJK BALETNIC.

PARYZ, Francya. — "Corps de balet" w Wielkiej Operze nie chciał tańczyć podczas przedstawienia, żądając podwyższenia płacy. Musiano przerwać przedstawienie.

KRWAWA ROZPRAWA BANDYTOW Z ŻANDARMAMI.

ORLEAN, Francya. — Policyanci zaskoczyli na uczynku kradzieży czterech łotrzyków. — Było to na dworcu kolejowym. Bandyci widząc policyantów, próbowali wskoczyć na właśnie odjeżdżający pociąg. Żandarmi i urzędnicy stacyjni ścigali ich. Wywiązała się strzelanina. Podnaczelnik stacyi i jeden z żandarmów ranni od kul bandytów.

W końcu dwóch bandytów otoczono. Jeden popełnił samobójstwo a drugiego zraniono w nogę i aresztowano. Trzeci bandyta także się zastrzelił na widok położenia bez wyjścia. Czwarty łotrzyk umknął.

Cała awantura trwała kilka minut, podczas którejś oddano parę set strzałów do łotrzyków.

W Etampes zatrzymano pociąg i przeszukano pasażerów. — Jeden z pasażerów pierwszej klasy dobył rewolweru i zastrzelił się. Był to znany łotrzyk poszukiwany przez policyę za inne spraweczki.

Z MEKSYKU.

EL PASO, Tex. — Załoga w Ciudad Juarez zbuntowała się wedle doniesień z Meksyku przeciw rządowi Madery. Stało się to z powodu rezygnacyi gen. Pascala Orozco.

300 żołnierzy Madery z załogi w Juarez wpadło na swego dowódcę pułkownika Estradę i szefa policyi pułk. Gatto, obu ich zamknięto w więzieniu i więźniów wszystkich wypuszczono na wolność.

Strzelaniną zteroryzowano mieszkańców, przyczem zrabowano wszystkie składy, w których można było dostać broń i amunicyę. Na czele buntu stanął kapitan Martinez.

W mieście panika. Armia amerykańska patroluje granicę.

Walki w Morelos.

MIASTO MEKSYK. — Komunikacya telegraficzna z Cuernavaca stolicy stanu Morelos, gdzie rewolucyoniści z Zapatą na czele prowadzą walkę, została zupełnie poprzerywana. Druty prywatne i rządowe poprzecinane.

SIEDMIU TRĘDOWATYCH NA OKRĘCIE.

SAN JUAN, Porto Rico. — Do tutejszego portu przybił okręt Success mając na pokładzie siedmiu trędowatych. Naturalnie władze portowe nie pozwoliły na lądowanie trędowatym i okręt wypędziły z portu, chociaż był uszkodzony i za mało miał żywności.

KATASTROFA W TEATRZE.

PETERSBURG, Rosya. — W teatrze Maryjskim podczas przedstawienia opery "Tristan i Izolda" runął pomost, na którym znajdowały się chóry. Poranionych jest 20 osób. Artysta Sibirjakow odniósł wstrząśnienie mózgu i jest ogólnie potłuczony.

POROZUMIENIE MIĘDZY PORTUGALSKIMI PRETENDENTAMI DO TRONU.

PARYZ, Francya. — Cały wiek trwająca rywalizacya o tron portugalski pomiędzy rodami Braganzów i Burbonów została załatwiona pokojową drogą i wedle możliwości Amerykanka może zostać królową.

Eks-król Manuel i Dom Miguel Braganza spotkali się po raz pierwszy w Dorye, dokąd eks-król Manuel przybył z Londynu a Dom Miguel z Paryża. Tam mieli naradę poufną, poczem król Manuel udał się do Londynu.

Podobno porozumiano się, że obaj będą popierać Dom Miguela do tronu. Dom Miguel ma żonę Amerykankę pannę Anitę Stewart.

ZABURZENIA STRAJKOWE W PARYZU.

PARYZ, Francya. — W Paryżu wybuchł strajk dorożek automobilowych, w kilku miejscach przyszło też do awantur i krwi rozlewu. W jednem miejscu banda strajkierów podpaliła cały magazyn automobilów a kilku policyantów zostało poranionych, gdy z płonącego budynku ratowali samochody.

Wojsko w końcu rozpędziło tłumy.

NOWY CZAS DLA INDYI WSCHODNICH.

KINGSTON, Jamaika. — Brytyjskie Indye zachodnie przyjęły obecnie nowy czas zasadniczy. A mianowicie zegarki nastawione są na 5 godzin później jak w Londynie.

Z PORTUGALII.

Amerykańskie miliony mają pomódz Manuelowi do odzyskania tronu.

PARYŻ, Francya. — Dziennik Paryski The Radical donosi, że Dom Miguel Braganza pożyczył Manuelowi, ekskrólowi portugalskiemu kilka milionów dolarów otrzymanych od żony, Anity Stewart, pasierbicy amerykańskiego milionera Jamesa Henryka Smitha.

Pieniędzy tych ma użyć Manuel na odzyskanie tronu.

Rząd panem sytuacyi.

LIZBONA, Portugalia. — Rząd, jak się zdaje, jest już panem sytuacyi w dystrykcie lizbońskim, gdzie przeciw awanturującym się strajkierom ogłoszono stan oblężenia.

Ogłoszono urzędownie, że w całej Portugalii niema zupełnie żadnego strajku. Znaczy to, że strajkierzy i ich stronnicy zostali zupełnie opanowani przez wojsko.

TURCYA ZBROI SIĘ PRZECIW POWSTANIU W MACEDONII.

ATENY, Grecya. — Tureckie siły w Macedonii mają być w najbliższym czasie wzmocnione a to przez brygadę piechoty, kilka pułków artyleryi i bateryi artyleryi, które się ściąga z Turcyi Azyatyckiej. Podobno 35.000 ludzi z kilku korpusów w Anatolii ściąga się do Rodosto nad morzem Marmara.

Stąd będą wojska rozsyłane do Macedonii. Turcya postanowiła utrzymać spokój własnemi siłami bez pomocy obcych mocarstw, by udowodnić w ten sposób, że wojna z Włochami wcale jej nie osłabia.

KINEMATOGRAF JAKO DOKUMENT HISTORYCZNY.

Od czasu 'durbaru' koronacyjnego w Indyach prasa angielska roztrząsa kwestyę, czy władca indyjskiego państwa, Baroda, zachował się z należytym szacunkiem wobec swego cesarza, króla Jerzego V-go.

Obecnie filmy kinematograficzne rozstrzygnęły wątpliwość. Goście londyńskiego Music-Hall'u, gdzie kinematograf pokazuje uroczystości durbaru, patrząc co wieczór na książąt indyjskich, jak z szacunkiem podchodzą do tronu króla Jerzego V-go i królowej, składając im głęboki ukłon i cofają się tyłem, tylko władca Barody podchodzi sztywno, kłania się lekko i odchodzi, szybko odwróciwszy się od pary królewskiej. Publiczność wita krzykami oburzenia każdorazowe ukazanie się niepokornego księcia.

GORKIJ OTRZYMUJE OD WIĘŹNIÓW KAJDANY.

PETERSBURG. — Więźniowie w jednem z wielkich rosyjskich więzień przysłali właśnie w tych dniach oryginalny podarunek dla sławnego pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkij. — Jest to para kajdan na ręce, pięknie i kunsztownie wyrobiona i ma stanowić pamiątkę od tych, którzy wielbiąc Gorkija, cierpieli katusze w katordze. Sam Gorkij pisze do ofiarodawców z podziękowaniem i nazywa kajdanki te darem głębokiego znaczenia, ale równocześnie sam przedmiot nazywa hańbiącym w swej brutalnej sile i głupim wymysłem przemocy. Gorkij nie pociesza więźniów, wspomina tylko, że tyrański rząd rosyjski wysyłał tysiącami na Syberyę ludzi średnich poglądów na świat, okuł im ręce w kajdany, ale myśli i serca okuć nie zdołał. W cierpieniu na rękach i nogach ludzie ci przebyli szkołę życia społeczno-narodowego. Z umysłów miernych i z średnio wyrobionych charakterów wyrobili się na silnych i niezachwianych mężów, którzy po powrocie z Sybiru stali się świecznikami narodu rosyjskiego. Stalowe kajdany krępujące ręce pomogły poniekąd do uwolnienia umysłów i serc, z kajdanów ciemnoty i niskiego życia. Tak zawsze było i będzie w walce narodu z gnębiącym go rządem tyrańskim, że cierpienie wytwarza narodowi bohaterów. Podobnie jak i ci więźniowie okutymi w kajdany pełne symbolu, tak i gnębione jednostki i warstwy społeczne kiedyś na gwałt i przemoc dadzą ludzkości to, co jest największem dobrem na ziemi, dadzą jej wolność.

UCIECZKA KAPITANA LUXA.

PARYŻ. — Bohaterem chwili w całej Francyi jest obecnie kapitan Lux, który w iście romantycznych okolicznościach zbiegł z fortecy pruskiej w Kladzku, gdzie przebywał, skazany na sześć lat za szpiegostwo.

Jak się okazuje, ucieczka ta była przygotowana z góry w sposób precyzyjny i prawdziwie po francusku dowcipny. Kapitan Lux otrzymywał codziennie gazety i książki, obwiązane mocnymi sznurkami, z których, po sześciu miesiącach, zdołał zebrać materyał dostateczny do sporządzenia linki podręcznej. W książkach też znajdował banknoty pruskie i subtelne piłki, któremi ciąć można kraty żelazne, jak masło. W listach znowu mieściły się wskazówki, pisane sokiem cytrynowym, tak, że litery występowały dopiero po ogrzaniu.

Prasa francuska, nie szczędząc drwin pod adresem Niemiec, wysławia bystrość i obrotność kapitana Luxa, który potrafił zmylić czujność straży i zbiedz niepostrzeżenie z twierdzy, która jest pilnowana, jak oko w głowie.

Prasa niemiecka natomiast nie bez słuszności podnosi, że poraz to pierwszy państwo europejskie, przez hałaśliwe demonstracye, bez najmniejszych skrupułów przyjmuje na swoją odpowiedzialność fakt szpiegostwa. Zapewne senzacyjny ten wypadek będzie miał i to znaczenie, że ostatnie złudzenia Niemiec wobec Francyi rozwieją się.

SENSACYJNE WYKOPALISKA W EGIPCIE.

CAIRO, Egipt. — Pewna ekspedycya naukowa egipska zrobiła w Ebydos niebywale sensacyjne odkrycie. Znaleziono mianowicie grobowiec ocalony od rąk rabusiów i wandalów przez to, że na nim wybudowano drugi grobowiec. W grobowcu świeżo wykopanem było razem 12 trumien. W jednej z trumien z czasów 12 dynastyi znaleziono mumię kobiety świetnie zachowaną, która miała na rękach i szyi kosztowne przedmioty.

Wszystkie mumie były doskonale zakonserwowane, znaleziono też wazy i inne ciekawe a nader cenne klejnoty i zabytki.

Agenci "Gazety Polskiej w Chicago."

Ob. Edwin M. Dyniewicz, generalny reprezentant firmy jest naszym podróżującym kontrolerem wszystkich filii i agentur.

GENERALNY AGENT NA CHICAGO:
Peciakowski J. Chicago, Ill.

ZARZĄDCY FILII:
Bialas Stan. N. Chicago, Ill.
Bialski W. New York, N. Y.
Kobrzyński J. Chicago, Ill.
Michalski W. Buffalo, N. Y.
Papiernik Bros. New York.
Romaszkiewicz J. urzędnik Banku Polskiego Juliusza Rottenbergera w Boston, Massachusetts.
Sulkowski and Co. Newark, N. J.

AGENCI:
Alibol Stan. Chicago, Ill.
Andrzejewski J. Bay City, Mich.
Arabasz J. New Bedford, Mass.
Arent P. So. Chicago, Ill.
Araszkiewicz, Grand Rapids, Mich.
Baberski P. W. Bridgeport, Pa.
Bąk J. Chicopee, Mass.
Bankowski W. Ohio
Banaś, Lowell, Mass.
Banaś E. Lowell, Mass.
Bauss W. Easthampton, Mass.
Barański P. T. Schenectady, N. Y.
Bednarek J. Detroit, Mich.
Bienkowski J. Perth Amboy, N. J.
Bil J. Hartford, Conn.
Bohdanowicz A. Mass.
Bonaszewski, Hadley, Mass.
Borkowski W. Evanston, Ill.
Boryc S. Reading, Pa.
Bresier J. Detroit, Mich.
Brink J. L. Hyde Park, Mass.
Bartyński A. Trenton, N. J.
Butwil A. Sault St. Marie, Mich.
Cichosz J. Maspeth, N. Y.
Chmielinski J. Philadelphia, Pa.
Czernek, Altoona, Pa.
Czerniejewski J. Lackawanna, N. Y.
Czerwiec T. Chicago, Ill.
Czyżewski B. J. Braddock, Pa.
Dobrowolski M. Sag Harbor, L.I. NY.
Delecki J. Minneapolis, Minn.
Dombrowski F. Nanticoke, Pa.
Dombrowski W. New Haven, Conn.
Duchinski J. Detroit, Mich.
Dudziński J. New York, NY.
Dziaduś W. Massachusetts.
Dziaduś A. Webster, Mass.
Dzielak B. New Jersey.
Dzimitrowicz A. Herkimer, N. Y.
Eglentowicz J. Jersey City N. J.
Faczyniarz L. Providence, R. I.
Frączkowski F. Wyandotte, Mich.
Frączkowski J. Detroit, Mich.
Florkowski B. Detroit, Mich.
Gabrycielski I. Wilkes Barre, Pa.
Gasiewicz W. Lackawanna, N. Y.
Gimiński J. Syracuse, N. Y.
Godek Jan. Ware, Mass.
Gommel and Co. New Castle, Pa.
Gordziewicz J. New York, N. Y.
Górny Fr. Sharpsburg, Pa.
Gordzielewicz J. New York.
Gos Stan. Newark, N. J.
Grabowski W. Buffalo, N. Y.
Groblewski G. Plymouth, Pa.
Grucza T. Buffalo, N. Y.
Grysztar T. Nashua, N. H.
Grzankowski F. Buffalo, N. Y.
Grzechowiak J. Ign. Phila, Pa.
Guterch J. Windsor Locks, Conn.
Haluch J. Indian Orchard, Mass.
Hoffman Ign. Cleveland, Ohio.
Hibner J. Chicago, Ill.
Hysko T. Yonkers, N. J.
Jacunski Fr. Lynn, Mass.
Jackowski J. Passaic, N. J.
JagockiF. X. Brooklyn, N. Y.
Jankiss M. Brooklyn, N. Y.
Jankowski A. Hartford, Conn.
Jankowski H. Brooklyn, N. Y.
Janowski E. Brooklyn, N. Y.
Jaroszewicz K. K. New York.
Jasiewicz W. Lackawanna, Pa.
Jaskutowicz J. Hazleton, Pa.
Juchniewicz Ant. Lorain, Ohio.
Jurewicz B. Albany, N. Y.
Jurasz J. Chicago.
Kabat J. Utica, N. Y.
Kalniniak J. Newark, N. J.
Kapałka Fr. Meriden, Conn.
Karamol Łukasz, Toledo, O.
Kasprzak Helena, Chicago, Ill.
Keltonik S. Johnstown, Pa.
Klebek A. Proctor, Vt.
Kloc B. S. Chicago, Ill.
Khons Ig. Detroit, Mich.
Kołaczyński I. Toronto Ont. Canada.
Korwin K. Brooklyn. NY.
Kostrzewa J. Saginaw, Mich.
Kossakiewicz J. Detroit, Mich.
Kościołek M. Niagara Falls, N. Y.
Kowalski Kaz. Brooklyn, N. Y.
Kozaczek M. pom. ob. Pis.
Krajewski J. W. W. Gardner, Mass.
Krysiak W. F. Northampton.
Krygier Z. Phila, Pa.
Kuczenski S. Coalport, Pa.
Kubik Leon, Cleveland, Ohio.
Kudlacik W. and Fr. Grabowiec, Passaic
Kudlacik M. Passaic, N. J.
Kuchewicz M. Depew, N. Y.
Kurzewicz A. Chicago, Ill.
Kwaśniak J. Baltimore, Md.
Lachowicz Karol, Ironwood, Mich.
Leszczyński Antoni, Syracuse, NY.
Lewandowski Bros. Phila, Pa.
Liberty Commercial Co. Zaleski Bron.
Litwinowicz M. Delaware N. J.
Lubienski S. A. Detroit, Mich.
Lubinski M. Detroit, Mich.
Maciolek K. New Bedford, Mass.
Makowski M. L. Norwich, Conn.
Makuch St. Holyoke, Mass.
Matuszek Jan, Berea, Ohio.
Mazura F. Long Island, N. Y.
Masiiunas J. A. Albany, N. Y.
Mckalski Andrzej, Camden, N. J.
Mikucki A. New York, N. Y.
Mikna K. Phila, Pa.
Milewski J. Brooklyn, N. Y.
Miodnszewski K. Erie, Pa.
Miscook H. A. Amsterdam, NY.
Missall W. K. Buffalo, N. Y.
Mortka W. Schenectady, N. Y.
Murowski Geo. DuBois, Pa.
Necel T. N. Tonawanda, NY.
Nowak F. J. Depew N. Y.
Nutile Shapiro Co. Salem, Mass.
Okogleski J. Hartford, Conn.
Okleycwicz Jos. Bridgeport, Conn.
Orris A. Bayonne, N. J.
Orzech Szcz. Brooklyn, N. Y.
Orlowski Z. S. Yonkers, N. Y.
Ostrowski B. Brooklyn, N. Y.
Osowski J. Depew, N. Y.
Pacholski M. Detroit, Mich.
Piaszczyński P. Torrington, Conn.
Pieceski L. K. Chicago.
Pienkosh Jos. Phila, Pa.
Pieniachowski A. F. Asland, Wis.
Pierzchalski M. Newark, N. J.
Piersiek Antoni, Minneapolis, Minn.
Pietrowicz J. Grand Rapids.
Pijzanowski T. Welland Ont. Cna.
Pilch J. Adams, Mass.
Pisarek P. Conn. i Penn.
Plochowski A. Brooklyn, N. Y.
Potocki J. Trenton, N. J.
Porcvit Jan, Wilkesbarre, Pa.
Pulowiecki Ant. Medina, N. Y.
Radonski W. Minn. i S. Dak.
Ramszewski F. K. Pulaski, Wis.
Reliance Publ. Co. Jaroszewicz K.
Rice St. Albion, N. Y.
Rodziewicz J. Toledo, Ohio.
Rozwód M. Auburn, N. Y.
Rozkowski W. Michigan City, Ind.
Rudawski J. Philadelphia, Pa.
Ruszaj M. Buffalo, N. Y.
Rutka C. Northbridge, Mass.
Rzonca M. Adams, Mass.
Sablik J. Brooklyn, N. Y.
Saja Leon, E. Oswego, N. Y.
Samborski F. J. Westville, Mass.
Sąsiadek A. Jamaica L.I. NY.
Skindziera B. Worcester, Mass.
Schultz M. Kenosha, Wis.
Slawski W. Minneapolis, Minn.
Sleszynski A. Bayonne, N. J.
Szlozek S. Nashua, N. H.
Slomski H. Utica, N. Y.
Stanczyk El. Mrs. Phila, Pa.
Stempski J. Hamilton, Ont., Cana.
Solarz Stanisław, Chicago, Ill.
Sosnowski A. W. Lynn, Mass.
Sowinski A. Brooklyn, N. Y.
Stobierski J. Derby, Conn.
Stokowski J. Northampton, Mass.
Stopera S. Phila, Pa.
Suchcinski J. Newark, N. J.
Supinski J. Pittsburg, Pa.
Surmacz J. J. Pittsburg, Pa.
Szakowski L. Chicopee, Mass.
Szczepański, Greenville, S. Dakota.
Szczepański, Leisenring, No. 1, Pa.
Szmarczewski, Brooklyn, N. Y.
Szurek A. New York.
Szurek J. jego pomocnik.
Szurek J. Adams, Mass.
Szurek A. Amsterdam, N. Y.
Szymal Ant. Brooklyn, N. Y.
Szymański W. Depew, N. Y.
Tomaszewski J. Phila, Pa.
Topolski J. Titusville, Pa.
Treder M. Berlin, Wis.
Trojanowski J. New Britain, Conn.
Trojanowski Wl. Duluth, Minn.
Truskolaski Z. St. Paul, Minn.
Trzepel J. Chelsea, Mass.
Urbszo J. J. Lawrence, Mass.
Walijko J. Ipswich, Mass.
Wardain, Rochester, NY.
Wawrzycki T. Perry, NY.
Wąsowicz T. Phila, Pa.
Wilk S. T. Hartford, Conn.
Wiśniewski Fr. Brantford, Conn.
Wnęk Andrzej, Elizabeth, N. J.
Wojciechowski J. Jersey City, N. J.
Wojenkiewicz A. Shenandoah, Pa.
Wolawender Alojzy, Chicago, Ill.
Wolski K. Hoyoke, Mass.
Wojcik A. Syracuse, NY.
Wojnarowski Z. Ansonia, Conn.
Wujczyk Ign. Wyandotte, Mich.
Węgrzyn L. Nanticoke, Pa.
Zaleski S. A. and Co. Shamokin, Pa.
Zawiszy St. Meriden, Conn.
Zdanowicz P. Jackson, Mich.
Zebrowski A. A. Chelsea, Mass.
Zelichowski A. Nashua, W. F.
Złotorzyński J. Detroit, Mich.
Zwierzynski Wcl. Chicago, Ill.
Zywot J. Chicago, Ill.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską" i "Tygodnik Ilustrowany", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem o szóstej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBL. CO.,
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

J. P. Morgan, i muzeum sztuki w Nowym Yorku.



Photo of Morgan copyright by American Press Association.

Rycina przedstawia podobiznę tego multimilionera, który posiada najbogatszą kolekcyę przedmiotów sztuki, przedstawiającą wartość $60,000,000. Zbiory te mają być pomieszczone w osobnym skrzydle gmachu muzeum sztuki Metropolitan w Nowym Yorku. Waza, którą widzimy obok, kosztuje $100,000.

i najrozmaitsze schadzki urządzają, dopuszczając się hulaszczego życia, niemoralności itd." — dokończył pocztmistrz Hitchcock — "właśnie przy pomocy "General Delivery".

Wydział pocztowy doręczać teraz już poczyna tak wiele listów w oddziale "General Delivery", czyli listów doręczanych na poczcie, że musiano dodać po dwóch i trzech klerków na każdej stacyi po większych miastach, specyalnie celem należytego obsłużenia zgłaszających.

Dziewczęta młode i ladaco kobiety mężatki prowadzą najszerszą korespondencyę w ten sposób i urządzają tysiączne rendezvous, doprowadzając zwykle do złego, a często i do zbrodni.

Więc pocztmistrz zamierza przywilej ten odpowiednio skrócić albo całkowicie znieść — dla stałych mieszkańców miasta. Tylko przybyszom wolno będzie w przyszłości adresować na "General Delivery", a nikomu innemu.

Nie można nie przyznać, że w wywodach tych jest wiele racyi, z drugiej jednak strony trzeba zaznaczyć, że wydział ten pod wielu względami pomocny i korzystny dla wielu przedsiębiorstw, a zwłaszcza dla osób i agentów podróżujących, zmieniających często miejsce pobytu, którzy w razie skasowania tego wydziału narażeni by byli na przeróżne trudności i zwłoki w interesie. Trzeba i to wziąść pod uwagę, iż ludzie źli i z najpożyteczniejszej instytucyi mogą korzystać w niegodziwy sposób. Pewne więc obostrzenia są na miejscu i szkoda, że generalny pocztmistrz obostrzeń tych już dawniej nie zaprowadził. Obostrzenia te bynajmniej owych złych ludzi nie naprawią, mogą jednakże znacznie utrudnić ich dział lność.

PROCES DARROWA.

LOS ANGELES, Cal. — Adwokaci Clarence Darrowa, adwokata głównego w procesie braci McNamarów, oskarżonego o przekupowanie sędziów przysięgłych w tym procesie, mają wnieść podanie, aby sprawa ta była skreślona z kalendarza sądowego. Będzie to tylko legalna próba obalenia oskarżenia, która prawdopodobnie nie odniesie pożądanego skutku. Adwokaci zamierzają oskarżyć detektywa Bert Franklina, jako przekupnika, aby on stał się kozłem ofiarnym zamiast Darrow, twierdząc, że służył on niby u Darrowa, a tymczasem działał dla stanu, aby oskarżonych potępić, czyli, że był zwykłym szpiegiem.

Przed sądem federalnym w Indianapolis, Ind. stawiono Franka A. Morrisona, sekretarza Amerykańskiej Federacyi Pracy, na jakie cele zostały wydane pieniądze złożone przez robotników na obronę braci McNamarów. Morrison był kasyerem od tego funduszu, zatem będzie wiedział na co pieniądze zostały obrócone.

dziatwy w departamencie handlu i pracy. Urzędnicy z tego biura mają badać na jakich warunkach nieletnia dziatwa pracuje, jaka jest między nią śmiertelność, jaka liczba urodzin, na co przeważnie chorują, ile jest sierot — ile w domu poprawczym, jakie dzieci spotykają wypadki, ile jest opuszczonych, czem się zajmują itp. Biuro ma także baczyć, by ta dziatwa pracująca nie była wyzyskiwana przez pracodawców.

17 LAT W JEDNEJ SUKNI.

KANSAS CITY, Mo. — Do sądu przybyła pani E. E. Newton, ubrana w ślubną suknię, jaką miała przed 17 laty, gdy poślubiła A. Newtona i zażądała od niego rozwodu. Kobieta skarży się, iż mężulo nie kupił jej ani jednej sukni przez całe 17 lat i musiała nosić jedne tylko, w jakiej ślubowała, a którą sobie kupiła za własne pieniądze. Sąd przychylił się do jej żądania i rozwodu udzielił, uznając, że mąż, który żonie nie kupił sukni przez tyle lat, nie wart że żyje na świecie...

RENEGAT ZMIENIŁ NAZWISKO.

Niejaki Andrzej Przybyłowski, którego nazwisko angielskie gazety przekręcają na "Pachybylowsky" !, żądał od sądu zmiany nazwiska na inne krótkie, choć niemieckie, lub irlandzkie! Sąd przychylił się do żądania renegata "mądrze" uznając, że nazwisko to jest niemożliwe do wymawiania. A Polakom musi być możliwe wymawianie tak "pięknych" i łatwych nazwisk jak McLaughlin, O'Shaugnessy itp.

NIEDOKONCZONA DYSPUTA Z SOCYALISTAMI.

PITTSBURG, Pa. — W kościele presbyteryanów urządzili sobie dysputę religijną i polityczną pedagog Raymond Robins z Chicago i pastor W. A. Presser, lokalny socyalista. Gdy Presser zapytał Robinsa czem jest praca kościoła w porównaniu z pracą przeciętnego robotnika, Robins odpowiedział, że Presser nie mówi w kwestyi zasadniczej, tylko wciąga politykierstwo do dysputy. To wywołało krzyki i oburzenia między obecnymi socyalistami a w końcu wywołano tak piekielny tumult i zgiełk, że dalsze dysputy przerwano i opuszczono kościół w najwyższem wzburzeniu.

Pastor John Dean z Kalifornii miał mowę do robotników na podwórzu kompanii Union Steel Co. Mowę tę jednak ustawicznie przerywali socyaliści okrzykami, że pastor jest wysłany przez kapitalistów za ich pieniądze, aby zwalczać socyalizm.

TELEGRAMY KRAJOWE.

ROOSEVELT O ROWNOUPRAWNIENIU KOBIET.

NEW YORK, N. Y. — Były prezydent Stanów Zjednoczonych, a obecnie redaktor pisma "The Outlook" Teodor Roosevelt w ostatnim numerze tego pisma zamieścił artykuł traktujący o równouprawnieniu kobiet w polityce. Roosevelt sam osobiście jest za równouprawnieniem kobiet, ale radzi, aby kobiety same między sobą powszechnem głosowaniem zadecydowały, czy chcą równych praw w polityce z mężczyznami, czy też nie.

Roosevelt jest zdania, że garść krzykliwych sufrażystek nie ma prawa przemawiać w imieniu wielu milionów kobiet. Niech większość tychże zadecyduje, że chce równouprawnienia w polityce, a wtedy i mężczyźni ustąpić muszą. Nie wiadomo jednak dotąd, ile kobiet godzi się na równouprawnienie, bo jest wiele takich, co są stanowczo przeciwne równouprawnieniu. A te przecież też mają coś do mówienia i nie można im narzucać tego, czego nie chcą.

NOWE OREDZIE PREZYDENTA.

WASHINGTON, D. C. — Prezydent Taft przesłał do kongresu nowe swoje orędzie, w którem domaga się ustanowienia komisyi, aby ta zbadała przyczyny drożyzny nietylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w Europie. Prezydent proponuje zwołanie międzynarodowej konwencyi do Waszyngtonu lub innego miasta, aby na niej z przedstawicielami różnych państw omówić przyczynę drożyzny i środki, jakby ją usunąć.

Poleca także prezydent ustanowienie komisyi federalnej, któraby zbadała stosunki w handlu i przemyśle.

"WUJ SAM" SIĘ ZBROI.

WASHINGTON, D. C. — Sekretarz departamentu marynarki Meyer, przedstawił potrzebę wyznaczenia przez kongres funduszów na wybudowanie dwóch nowych okrętów wojennych typu Dreadnoughta.

Przedstawiając potrzebę budowy nowych okrętów, oświadczył Meyer, że Stany nie mogą zostać w tyle za innemi mocarstwami, które w tym roku zbroją się energicznie. Anglia np. buduje 5 nowych dreadnoughtów Niemcy trzy i jeden zbrojny krążownik, Japonia 5 okrętów wojennych, które mają być ukończone w r. 1917. A cóż dopiero Ameryka, która ma tyle krajów do ochrony. I tak Alaskę, Porto Rico, Filipiny, Hawai — jak również muszą bronić interesów na Kubie i innych jeszcze wyspach. Stąd flota amerykańska musi rość proporcyonalnie do wzrostu flot innych mocarstw i wedle potrzeby ochrony interesów.

PODRZUCAŁ DYNAMIT.

LAWRENCE, Mass. — Aresztowano tu przedsiębiorcę pogrzebowego i członka rady szkolnej Johna J. Breena pod zarzutem podrzucania dynamitu do domów i drewników strajkujących tkaczy. Breen proszony przez policyę, aby śledził, czy strajkierzy nie mają zamiaru urządzać zamachy dynamitowe, spełniał swoją czynność w podły sposób, bo podrzucał dynamit do domu ludzi sobie niewygodnych, a później denuncyował ich przed policyą, zatem kilkunastu tkaczy zupełnie niewinnych aresztowano. Sztuczki jego jednak się wydały, więc sam poszedł do więzienia, a niesłusznie aresztowanych uwolniono.

Komitet strajkierów ma przedłożyć gubernatorowi Foss swój protest przeciw uwięzieniu dwóch przywódców strajku Ettora i Giovanittiego.

Sytuacya strajkowa wcale się tam nie zmieniła. Wojsko patroluje ulice i fabryki, a miasto ma wygląd obozu podczas oblężenia. Do domów biednych strajkierów wciska się głód i nędza niesłychana. Pomoc tym biedakom natychmiast potrzebna.

KŁOPOTY Z GŁOSUJĄCEMI KOBIETAMI.

SAN FRANCISCO, Cal. — Registrator elekcyjny Semański ma nie mało kłopotu z kobietami, które się registrują do głosowania. Żadna z nich nie chce powiedzieć, ile ma lat, a inne znowu się kłócą, dlaczego w budce wyborczej nie ma luster, aby w nich mogły się przeglądać i poprawiać swe kapelusze. Kobiety przychodzą do registrowania się więcej radzą o "szczurach" we włosach, lokach, perfumach, wysokich francuskich obcasach u trzewików, niż o jakiejkolwiek polityce. Są i takie, co na najformalniejsze niezbędne pytania nie chcą odpowiadać, więc wiele z nich nie uzyska prawa głosowania. Jak wiadomo w stanie Kalifornia kobiety są równouprawnione...

KOBIETY WYNAGRODZONE HOJNIE.

LONE ROCK, Wis. — Pani Mauld Shipley i pani Edyth Layton z Lane Rock otrzymały po $10,000 każda, jakie im zapisał niejaki William Land, bogacz z Sacramento, Cal. Kobiety te pielęgnowały go kiedyś troskliwie w chorobie i uratowały mu życie, za to też nie zapomniał o nich w testamencie.

Land pozostawił po sobie majątek wartości półtora miliona dolarów.

O WYDZIAŁ POCZTOWY "GENERAL DELIVERY."

WASHINGTON, D. C. — Kilkakrotnie już za obecnej administracyi pisano dość szeroko o tem, aby skasować zupełnie na pocztach wydziały "general delivery" na tej rzekomo podstawie, iż z wydziału tego przeważnie korzystają najwięcej głównie ci, którzy nie mają czystego sumienia i dla różnych względów nie znoszących światła dziennego prowadzą przy pomocy owego wydziału — tajną korespondencyę. Obecnie znowu generalny pocztmistrz Hischcock wydał rozporządzenie, ażeby obostrzono prawa pocztowe, dotyczące doręczania listów z wydziału pocztowego — bez podania należytego adresu.

Powiada pocztmistrz, ze młode dziewczęta na poczcie otrzymują bardzo wiele takich listów, które w domu nie byłyby dozwolone. Listy te przepełnione są najrozmaitszemi domyślnikami, dwuznacznikami i — więcej jak to wprost — sprośnemi rzeczami.

"Młode dziewczęta powinny otrzymywać swą pocztę, listy i inne przesyłki pod adresem, a nie na poczcie z wydziału przy tak zwanym oknie "General Delivery" — mówił Hitchcock.

"Również wiemy napewno, że kobiety, a mowa tutaj o mężatkach, okłamują i oszukują mężów

PASTOR CHCIAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO.

IOWA CITY, Iowa. — Pastor H. H. Fairall, z kościoła metodystów, redaktor pisma "Iowa Methodist" usiłował popełnić samobójstwo, podciąwszy sobie gardło brzytwą od ucha do ucha w swojej rezydencyi. Cierpiał on na oczy i groziła mu całkowita ślepota, więc to było powodem targnięcia się na własne życie. Stan jego jest beznadziejny.

CHCĄ WYKUPIĆ TRAMWAJE.

DETROIT, Mich. — Komisya budżetowa w radzie miejskiej ułożyła budżet na rok bieżący, domagając się czterech milionów dolarów więcej na wykupienie tramwajów z rąk kompanii. Zarząd miasta zamierza bowiem przejąć tramwaje na miasto, aby ono ciągnęło zyski z tego źródła, dając przytem tańszy przejazd mieszkańcom.

BÓL ZĘBA PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

ST. LOUIS, Mo. — W szpitalu tutejszym zmarł Joseph Caster z powodu bólu zęba. Spróchniały ząb spowodował opuchliznę tak silną, że Caster poprostu został uduszony, gdy mu gardło mocno spuchło. Za późno udał on się po pomoc lekarską.

BIL DZIECI ROBOTNIKO WPRZESZEDŁ.

WASHINGTON, D. C. — W kongresie przeszedł bil ustanawiający specyalne biuro pracy dla

SPRAWA KOMPANII EKSPRESOWYCH.

WASHINGTON, D. C. — Przed międzystanową komisyą toczy się sprawa kompanii ekspresowych, oskarżonych o pobieranie wygórowanych opłat za przewóz towarów. Członek komisyi śledczej W. A. Ryan, który badał księgi kompanii Adams Express Company zdał raport pisemny, że w jednym tylko miesiącu kompania ta pobrała $67,000 więcej, niż powinna i przelała te pieniądze do swojego skarbca. Przeciw kompaniom ekspresowym wniesiono 3,000 skarg za zdzierstwo, więc czeka je nie lada kłopot, jeżeli chcą się wywinąć z matni.

STUDENCI PRZECIW STRAJKIEROM.

CAMBRIDGE, Mass. — Studenci z uniwersytetu Harvard, którzy należą do kompanii milicyi otrzymali rozkaz udania się do Lawrence, Mass., w celu tłumienia rozruchów, jakie wybuchają przy fabrykach tkackich. Studenci zamiast więc uczyć się, pójdą strzelać do robotników walczących o chleb. Wstrętne to i wielu studentów żałuje, że wstąpili do milicyi.

STRAJK OPERATOREK TELEFONICZNYCH.

NEW RICHMOND, Wis. — Zastrajkowały tu operatorki telefoniczne w liczbie siedmiu, ponieważ manażer usunął z posady główną operatorkę bez ważnego powodu. Manażer jednak zaciął się i nie chce ustąpić. Sprowadzić on ma łamistrajki z innych miast, a tymczasem sam wykonuje pracę operatora.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące [illegible] cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. DYNIEWICZ.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING ON APPLICATION.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
Publishers of "Gazeta Polska,"
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

Kalendarzyk Tygodniowy.

LUTY.

9 P. Apolonii;
10 S. Scholastyki;
11 N. Adolfa;
12 P. Ludomiła;
13 W. Katarzyny;
14 S. Walentego;
15 C. Faustyna;

Chicago, Ill., dnia 8. Lutego 1912.

REZOLUCYE

przyjęte na wiecu protestacyjnym w sprawie oderwania ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego.

Zważywszy, że rząd rosyjski wystąpił w tak zwanej Dumie czyli parlamencie rosyjskiego państwa z projektem oderwania ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego i włączenia jej do tej części Rzeczypospolitej Polskiej, którą tenże rząd niesłusznie nazywa częścią Rosyi właściwej;

I że, jak widać z układu sił w owym parlamencie projekt ten posiada za sobą znaczną większość według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie uchwalony przeciw głosom jedynie w tej sprawie kompetentnych i głównie interesowanych posłów z Królestwa Polskiego i w tej liczbie z samejże Ziemi Chełmskiej, oraz przeciw głosom nielicznie w Dumie obecnej reprezentowanych najlepszych żywiołów narodu rosyjskiego;

Zważywszy dalej, że Ziemia Chełmska od tysiąca blisko lat stanowi integralną część składową Polski i, jak świadczą najdawniejsi nawet ruscy kronikarze, nigdy przez Rosyan nie była zamieszkaną, ani do Rosyi nie należała, a przeciwnie od zarania dziejów jako część składowa Polski z nią liczne wieki wspólnej doli i niedoli przeszła składając zawsze piękne dowody swego do Polski przywiązania i biorąc czynny udział we wszystkich walkach jakie Polska z wrogami wolności i cywilizacyi staczała;

Zważywszy dalej, że w dzisiejszym składzie ludności Ziemi Chełmskiej ludność często polska, języka polskiego używająca stanowi więcej niż połowę, a ludność ruska, po odliczeniu ludności żydowskiej, stanowi zaledwie trzecią część zaludnienia Chełmszczyzny, oraz, że pod względem wyznaniowym olbrzymia większość tej ludności należy do Kościoła Rzymsko Katolickiego, a pozostałą mniejszością są to byli katolicy greckiego obrządku przemocą w roku 1874 na prawosławie zapisani oraz ich potomstwa;

Że między obydwiema narodowościami polską i ruską w Ziemi Chełmskiej panowało zawsze i dziś panuje najzupełniej zgodne, braterskie pożycie, bez żadnego cienia sporów i waśni na tle narodowem albo religijnem;

Że cała ludność Ziemi Chełmskiej jest stanowczo przeciwna odłączeniu swej ziemi od Królestwa Polskiego, czego dowodem petycye z setkami tysięcy podpisów przedstawiane Dumie przez posłów polskich, gdy z drugiej strony rządowi udało się w drodze największego nacisku zebrać zaledwie kilkaset podpisów prawie wyłącznie od urzędników Rosyan i prawosławnych duchownych;

Oraz, że nie pytano wcale ludności Ziemi Chełmskiej o zgodę w drodze powszechnego głosowania, co w świecie cywilizowanym dzieje się zawsze w podobnych razach i dziać się powinno w myśl prawa narodów;

Że projekt wyłączenia Chełmszczyzny, jak dziś już jest dokładnie wiadome i w prasie nawet rosyjskiej częściowo ogłoszone, powstał wyłącznie w sferach biurokracyi i duchowieństwa rosyjskiego jako protest przeciw ogłoszeniu w Rosyi tolerancyi religijnej i cieszy się gorącem poparciem najniższych żywiołów w Rosyi, żywiołów, które sam naród rosyjski o ile jest uświadomionym politycznie uważa za najgorszych wrogów swojego postępu i rozwoju;

Że przez wyłączenie Ziemi Chełmskiej z Królestwa Polskiego stanie się krzywda moralna i materyalna przedewszystkiem całej bez wyjątku ludności tej ziemi, która z pod obowiązującego w Królestwie kodeksu Napoleona będzie zmuszona przejść pod nawpół jeszcze barbarzyńskie prawo cywilne, oraz z pod bezstanowego ustroju Królestwa pod ustrój rosyjski robiąc wielką różnicę między stanami i dzielący ludność kraju na szlachtę, mieszczan i chłopów z odpowiedniem stopniowaniem praw dla każdego stanu;

Oraz, że pod względem ekonomicznym ludność ta zostanie oderwana od kraju względnie zamożnego, z silnie rozwiniętym przemysłem i przyłączona do kraju stojącego pod tym względem o wiele niżej od Królestwa;

Że pod względem oświatowym i religijnym ta ludność zostanie pozbawiona lepszej opieki prawa i większej wolności, a wtrącona bez ratunku w ręce samowoli i bezprawia grasujących w tak zwanej Rosyi Właściwej w większym o wiele stopniu niż w Królestwie Polskiem;

Zważywszy dalej, że i samemu Królestwa Polskiemu, którego terytoryum zostało zagwarantowane przez traktaty międzynarodowe stanie się wielka krzywda przez osłabienie jego stanu posiadania o część terytoryum i prawie milion ludności, na czem tracą polski handel, przemysł, nauka, sztuka, literatura, wszystkie jednem słowem objawy polskiego życia narodowego;

Że sam fakt odłączenia Ziemi Chełmskiej od jej prastarej Macierzy jest wyłącznie aktem samowoli, złości i nienawiści do narodu polskiego, jednym z wielu gwałtów już spełnionych przez rząd moskiewski i podtrzymującą go część narodu rosyjskiego nad narodem polskim w celu osłabienia siły odpornej tego narodu i zniszczenia go w zupełności, aby się nie mógł podźwignąć z upadku politycznego i upomnieć się o prawa swojej Ojczyzny;

Że wreszcie odłączenie Ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego jest aktem samowoli ze stanowiska prawa międzynarodowego:

My Polacy, zebrani dnia 4-go lutego roku 1912-go w mieście Chicago w Stanie Illinois, w imieniu 300,000 Polaków tego miasta protestujemy uroczyście przeciw powyższemu bezprawiu i gwałtowi i piętnujemy krok ten rządu rosyjskiego jako przynoszący hańbę narodowi rosyjskiemu i całej ludzkości, jako czyn szkodliwy dla dobra i interesów narodu polskiego, jako krzywdę dla całej bez wyjątku ludności samejże Ziemi Chełmskiej.

Przy tej sposobności wyrażamy naszą wiarę w nieprzedawnione prawa narodu polskiego do niepodległości politycznej oraz wiarę, że mimo wszystkie gwałty i bezprawia ze strony jego wrogów naród polski przez pracę, naukę, zgodę, wytrwałość i poświęcenie przyjdzie z czasem do praw mu należnych bez względu na ciosy, które nań spadły i wciąż spadają.

Zwracając się ku braciom naszym w Ziemi Chełmskiej zamieszkałym, wyrażamy nadzieję i przekonanie, że nawet gdyby najgorsze spaść na nich miało, nie zachwieją się oni w swej tysiącletniej wierności dla Polski i trwać w niej będą walcząc wytrwale ze wszystkiemi usiłowaniami wrogów skierowanemi ku ich wynarodowieniu. Świecić im będą przykładem inne ziemie Rzeczypospolitej jak ziemia Wileńska, Mińska, Nowogródzka i inne, które po stu z górą latach niewoli moskiewskiej polskiemi być nie przestały.

Zwracamy wreszcie uwagę ludów cywilizowanego świata, a szczególnie Europy i Stanów Zjednoczonych na to nowe bezprawie ze strony Rosyi, jako na nowe ogniwo tak już długiego łańcucha gwałtów i bezprawi, jakim despotyczny rząd rosyjski przy pomocy najgorszych żywiołów narodu rosyjskiego świat cały oplątać usiłuje. Tkwi w tem wielkie niebezpieczeństwo dla postępu powszechnego, dla świata i cywilizacyi, dla wolności sumienia, dla wszystkich tych dóbr najwyższych, które ludzkość z takim trudem zdobyła, które polska w tak świetny sposób obroniła, za które walczyła i cierpiała i wciąż jeszcze walczy i cierpi jedna za wszystkich, a przez wszystkich opuszczona i na pastwę wydana barbarzyńskiej przemocy.

Zwracamy uwagę wszystkich ludów świata, że w ich własnym interesie jest położyć kres i tamę panoszącemu się na wschodzie Europy barbarzyństwu despotycznej Moskwy, aby się nie marnowały owoce pracy cywilizacyi najlepszych pracowników ludzkości.

Zagrabienie Chełmszczyzny przez Rosyę jest tylko nowym etapem pochodu Moskwy z nad granic Azyi ku sercu Europy.

Uwagi Redakcyi.

W chwili kiedy ten numer "Gazety Polskiej" dojdzie rąk czytelników, odbywać się będzie w Detroit Zjazd Duchowieństwa polskiego. Miejmy nadzieję, że oczekiwania ogółu spodziewającego się załatwienia na nim wielu poważnych spraw nie zawiodą i że Zjazd ten sprawy nasze społeczne pchnie istotnie o olbrzymi krok naprzód.

* * *

W rozgwarze walk bratobójczych, echami których rozbrzmiewają w ostatnich czasach już nietylko łamy pism naszych, ale i sale zebrań publicznych, mile każdej duszy polskiej i kojące każde polskie serce zrobił wrażenie nasz chicagoski niedzielny Wiec Chełmski.

* * *

Już sam fakt, że w czasie bardziej aniżeli kiedykolwiek rozwichrzonych nienawiści i walk partyjnych, zebrali się reprezentanci wszystkich naszych organizacyi w jednej sali, ma duże znaczenie, choćby z tego względu, że przed oczyma walką rozmamiętnionych, stanęła jak wyrzut sumienia umęczona Ojczyzna nasza — i w obliczu — nieszczęść jakie na Nią się walą — wszyscy chyba uczestnicy zrozumieć musieli — jakie małe i jakie niskie są te ich swary codzienne.

* * *

I przewinął się przed słuchaczami cały szereg mówców, z których każdy jak mógł najwyraźniej odmalować się starał ostatni zamach wroga na całość narodu naszego, szukając równocześnie rady, jak się bronić, jak się ratować.

W oświetleniu mów tych pojęli słuchacze cały tragizm naszej bezsilności. Z ust komisarza A. Czarneckiego dowiedzieli się i przekonali, że sprawa niebyłaby beznadziejnie straconą, że gdyby byli Polacy, tak jak nas tu jest około 3 milionów, zdobyli się odrazu na energiczną akcyę w całym kraju, agitując każdy w kole znajomych sobie Amerykanów, gdyby byli zwołali wszędzie szereg głośnych wieców protestacyjnych szturmując i do prasy i do reprezentantów narodu, to opinia publiczna tego wolnego kraju, obecnie bardzo nieprzyjaźnie dla Rosyi usposobiona, zmusiłaby rząd waszyngtoński do zaprotestowania także w sprawie chełmskiej — a kto wie, czy taki protest nie odwróciłby grożącego ciosu Chełmszczyźnie. Niestety, myśmy sprawę jak zwykle zaspali, a żrąc się wzajemnie pomiędzy sobą, nie jesteśmy po prostu zdolni do żadnej pracy wydatniejszej na żadnem polu...

* * *

A J. E. ks. biskup Rhode stawił znowu przed oczyma słuchaczy okropny obraz czwartego rozbioru Polski, dokonywującego się od stu lat bez przerwy, a zmierzającego już nie do zaboru ziemi i majątków narodowych, ale do znieprawienia i zabicia duszy polskiej posiewem waśni wewnętrznej i moralnej zgnilizny. Zaś rozbiór ten — czwarty, sięga robotą swą niszczycielską nietylko tych co w Polsce mieszkają, ale także i nas w Ameryce i jeżeli rychło nie ocknie się w nas duch obywatelski, ludzie uczciwi nie połączą w pracy przeciwko ohydnemu warcholstwu — dokona się ten najstraszniejszy z zaborów — zginie naród, strawi go wewnętrzna zgnilizna... "Lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból"... wołał poeta.

* * *

A objawów tego "zatrutego ducha" co raz to więcej... Ot i teraz, przy okazyi zjazdu duchowieństwa — strach pomyśleć — znalazły się pisma polskie, które nazywają go buntem przeciwko władzy prawowitych biskupów amerykańskich... nie uznających żadnych "separatystycznych" dążeń narodowościowych, i że podobno znajdują się księża polscy, którzy stojąc na tem samem stanowisku, nietylko udziału w Zjeździe nie biorą, ale — obiecują sobie... rozmaite korzyści za... lojalne wobec episkopatu amerykańskiego stanowisko... Ot to jest dopiero narodu duch zatruty, to nasz smutek chyba największy, to dowód najwyraźniejszy, jak głęboko sięgła ta nieszczęsna moralna zgnilizna.

* * *

Nie dziwnego, że z niepokojem oczekuje ogół rezultatów zjazdu duchowieństwa swojego. Stanież się on balsamem ukojenia na nasze społeczne rany, czy też... oliwą dolaną do ognia walk trawiących nasze wychodztwo.

— Proszę mamy, czy aniołki są zupełnie nagie?

— Tak, moje dziecko.

— A gdzie chowają chusteczki do nosa?

LISTA SKŁADEK No. 2.

Na koszt ankiety szkolnej i organizacyę Macierzy do dnia 31 stycznia 1912 złożyli:

Z przeniesienia	$56.00
Ks. W. Kruszka	1.00
Ks. A. Wróblewski	3.00
Ign. Romaszkiewicz	1.00
Ks. Wł. Odziemczewski	2.00
Ks. C. Smogór	1.00
Ks. L. Leichert	1.00
Ks. J. A. Lewandowski	4.00
Ks. W. Swinarski	3.00
A. Sawicki	1.00
Ks. Edward Kozłowski	9.00
Ks. J. Ostaszewski	4.00
Ks. Szymon Ponganis	10.00
Ks. St. Lniski	5.00
Ks. J. Folta	1.00
Ks. B. Dembiński	4.00
Ks. P. Bujlzik	1.00
Ks. Ant. Górski	4.00
Ks. Fr. Rusin	1.00
Ks. L. Opyrchalski	2.00
Ks. W. Michułka	1.00
OO. Franciszkanie z Buffalo	1.00
Ks. Ant. Wiśniewski	1.00
J. A. Gintowt	1.00
Ks. B. Świnko	1.00
Ksiądz z Nowej Anglii	4.00
W. Niedziałkowski	1.00
Razem	$134.00

Kwitując odbiór tych ofiar, upraszamy o dalsze.

Za Zarząd Tow. Lit. i Dzien. w Am. Półn.

Stanisław Osada, prezes.
Stefania Laudyn, skarbnik.

Składki należy przysyłać na adres biura Zarządu Tow.: Stanisław Osada, 1115 N. Leavitt st., Chicago, Ill.

FINIS POLONIAE.

Z okazyi przypadającej na dzień 12 lutego rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki nie będzie z pewnością bez interesu dla naszych czytelników zamieszczenie znamiennego listu Kościuszki, pisanego do francuskiego historyka, hr. Segur'a, wyjętego z własnoręcznych papierów Kościuszki przez Grzegorza Zenowicza, a protestującego energicznie jakoby nasz wielki bohater miał zawołać podczas bitwy pod Maciejowicami (dnia 10 października 1794 r.), ciężko ranny: "Finis Poloniae" (koniec Polsce).

Jest to wierutnym fałszem, nieprawdą, podaną przez wrogów naszych Moskali i Niemców. Naczelnik walczył do upadłego, aż krwią zbroczony spadł z konia na pobojowisku, gdzie go na pół żywego znaleźli Kozacy. Kościuszko dopiero w kilka godzin po znalezieniu go wrócił do przytomności i wtedy leżąc na łożu boleści zapytał współtowarzysza niedoli Niemcewicza: "gdzie jestem, co się ze mną dzieje?" Kościuszko nie mógł zatem przedtem wypowiadać słów, wkładanych mu przez naszych wrogów w usta. Kochał on zbyt gorąco ojczyznę i wierzył zbyt silnie w jej powstanie i przyszłość, aby mógł nawet w chwili wielkiej rozpaczy wyrzec taką przepowiednię. Nikt jej zresztą ze świadków nie słyszał. Słusznie powiedziano, że raczej mógł był zawołać "Resurge o Polonia!" (powstań zmartwych Polsko!), ponieważ to cudowne słowo wydzierało się z piersi społeczeństwa polskiego, z żywego nurtu uczuć, jakie wydała wówczas ciepła krew w ofierze za naród przelana.

Łatwo pojąć — pisze w tej sprawie historyk nasz Leonard Chodźko — z jak wielką skwapliwością nieprzyjaciele Polski roznieśli po Europie wiadomość o tym wypadku. — Jeden z gazeciarzy niemieckich, opisując tę bitwę, skończył uwagą, że teraz można wyrzec, iż ziemia Polska, używając łaciny: "Finis Poloniae". Jeżeli nieprzyjaciele Polski, wkładając te wyrazy w usta Kościuszki, popełnili najwierutniejsze kłamstwo, cóż mówić lub myśleć o Polakach, którzy powtarzają podobne bluźnierstwo! Niejednokrotnie już ogłaszałem list Kościuszki pisany do Segura w tej materyi; dzisiaj powtarzam go, aby raz na zawsze położyć koniec najnielogiczniejszemu powtarzaniu owego "Finis Poloniae!"...

Paryż, 20 brumaire, an XII

(12 listopada 1803 r)

"Panie hrabio! składając dnia wczorajszego w ręce twoje pismo tyczące się postępowania pana Adama Ponińskiego w wojnie 1794 r., jest jeszcze inny wypadek, należący do bitwy Maciejowickiej, a który muszę wyświecić jak najrychlej.

"Niewiadomość lub zła wiara sprzysięgają się, aby włożyć w usta moje słowa: "Finis Poloniae", które jakoby miałem wyrzec w dniu nieszczęśliwym. Naprzód, jeszcze przed końcem bitwy byłem prawie śmiertelnie ranny; nie przyszedłem do przytomności aż w parę dni, i gdym się ujrzał w rękach moich nieprzyjaciół. Powtóre, jeżeli słowo podobne jest nielogiczne i zbrodnicze w ustach każdego Polaka, byłoby tem bardziej występniejsze w moich.

"Naród polski, powołując mię na obronę całości, niepodległości, godności, chwały i wolności Ojczyzny, wiedział dobrze, iż nie byłem ostatnim Polakiem, i że ze śmiercią moją, czy to na placu bitwy, czy innym sposobem, Polska nie mogła i nie powinna się była skończyć. Wszystko co Polacy zdziałali od tej epoki w świetnych legionach Polskich, i wszystko to, czego dokażą w przyszłości, w celu odzyskania ich Ojczyzny, jest dostatecznym dowodem, że jeżeli my, żołnierze, poświęceni tej Ojczyźnie, jesteśmy śmiertelni, to Polska jest nieśmiertelną, i nikomu się nie godzi mówić i powtarzać ubliżającego epitetu: "Finis Poloniae!"

"Coby powiedzieli Francuzi, gdyby w dniu fatalnym bitwy pod Rosbach, stoczonej w roku 1757, marszałek Karol Rohan, książę Subiski, wykrzyknął: Finis Galliae! lub gdyby w jego biografiach przypisywano mu tak smutne wyrazy?

"Upraszam więc cię, abyś nie wspomniał o tem: Finis Poloniae, w nowem wydaniu twego dzieła: mniemam, iż powaga twego imienia zaimponuje tym wszystkim, coby na przyszłość, chcieli powtarzać te słowa i przypisywać mi bluźnierstwo, przeciw któremu protestuję z całej mej duszy".

* * *

Kościuszkę ciężko rannego w bitwie pod Maciejowicami wzięto w niewolę z rozkazu carowej Katarzyny, osadzono w zamku "Orłów". Dopiero gdy wstąpił na tron car Paweł, było pierwszą jego czynnością uwolnienie naszego bohatera (26 listopada 1796 r.). Paweł oddając Kościuszce szpadę, oświadczył mu:

"Wolnym jesteś, jenerale, lecz przyrzecz mi, że się spokojnie zachowasz. Sam rozsądek powinien ci nakazywać potrzebę tego; nowe porwanie się, nowe na was ściągnęłyby nieszczęścia. Byłem zawsze przeciwny podziałom Polski; uważałem je za równie niesprawiedliwe, jak niepolityczne. Żeby przywrócić Polskę, trzeba zgody trzech mocarstw. — Zezwoliż na to Austrya, mniej jeszcze Prusy? Mamże dla Polski wypowiadać im wojnę? Państwo moje, po tak ciągłych niepotrzebnych wojnach, aż nadto potrzebuje pokoju; trzeba więc wam poddać się konieczności smutnej!"

Po zupełnem wyleczeniu się z ran, udał się Kościuszko do Ameryki, gdzie go przyjęto jako wielkiego wodza i bohatera. Mianowany przez Waszyngtona generałem brygady, stanął nasz bohater na czele hufców, aby walczyć za wolność i niepodległość narodu amerykańskiego. Kościuszko po powrocie swoim z Ameryki do Europy, syt sławy, a stargany na zdrowiu skutkiem licznych blizn otrzymanych w bojach oraz niewygód, osiadł na stałe w Solurze w Szwajcaryi, która go w gościnne progi swoje przyjęła. Tam w domu serdecznego przyjaciela swojego Zeltnera na łonie rodziny jego, chwalebnie dnia 15 października 1817 r. życia dokonał. Ciało jego zabalsamowano; dopiero przy czynności tej, można było zauważyć mnóstwo śladów starych ran i różnych cięć od szabli na głowie i na piersiach. Rany te, jako najpiękniejsze ozdoby, wywalczone w obronie Ojczyzny, jaśniały jakby drogie perły, którem jako dobry syn wobec swej matki ojczyzny, mógł się poszczycić. To też śmierć bohatera naszego wielki wywołała smutek i boleść nietylko w całym narodzie polskim, lecz także w Ameryce, a inne kraje, w których imię Kościuszki było znane przywdziewały żałobę, aby okazać cześć i szacunek dla wielkiego wodza, bohatera i męczennika. Pogrzeb jego odbył się skromnie bez najmniejszej okazałości. Trumnę jego niosło czterech biednych starców, wielkie rzesze biednych oraz sierot, otaczały dobroczyńcę swego, a wielki płacz, jęki i żałość towarzyszyły mu do grobu. Młodzież niosła przed trumną jego szpadę, kapelusz, buławę polną i order amerykański "Cincinnati" na czarnej poduszce aksamitnej, zarzuconej suto wieńcami. Trumna przez całą drogę do kościoła nie była zakryta wiekiem dla tego, aby wszyscy mieszkańcy Solury mieli sposobność zobaczenia jeszcze po raz ostatni drogich zwłok nieodżałowanej pamięci wielkiego bohatera, dobroczyńcy i przyjaciela swego. W kościele XX. Jezuitów ciało jego po wielkiem nabożeństwie żałobnem, złożone w trumnie cynkowej, a następnie dębowej, urzędowo zamknięto i uroczyście pochowano w podziemiach kościoła.

Po pogrzebie Kościuszki ogólnem życzeniem było Polaków, aby te drogie zwłoki, które w obcej ziemi spoczywały, a które były relikwią dla narodu polskiego, przeniesiono do ojczyzny do Krakowa i tam je pochowano. W tym celu udało się poselstwo do cara Aleksandra, który był osobistym przyjacielem Kościuszki. Aleksander nie odmówił prośbie Polaków i zgodnie potwierdził ich żądanie u rządu szwajcarskiego, a ten uznając słuszne życzenie narodu polskiego, pozwolił na przewiezienie zwłok do ziemi ojczystej. Zwłoki więc wodza pod przewodnictwem ks. Jabłonowskiego uroczyście do Polski przewieziono. Serce zaś Kościuszki, które w osobnej metalowej puszce się znajdowało, pozostało w Szwajcaryi na wieczną pamiątkę; złożono je w roku 1897 w Muzeum narodowem w Rapperswylu. Niechże więc to serce tego wielkiego bohatera i dobroczyńcy ludzkości, które dla każdego szlachetnie biło, będzie uczczone i niech z pamięci narodów nie wygaśnie! Na cmentarz do Zuchwil, gdzie znajduje się skromny nagrobek tego wielkiego patryoty i Polaka, tysiące pielgrzymek się odbywało, a przedewszystkiem Polaków tułaczy, którzy w ciężkiem swojem położeniu i prześladowaniu, szukali natchnienia i pociechy na grobie swego naczelnika, a pokrzepieni na duchu, osuszając łzy spływające im po twarzy, nabierali otuchy do dalszych trudów i walk w pielgrzymce życia swego.

Nabożeństwa żałobne za duszę śp. Kościuszki odbywały się z wielkiemi uroczystościami, a mowy żałobne oraz poezye poświęcano jego pamięci nietylko w Polsce, ale w całej Europie i Ameryce, czcząc nieśmiertelne imię wielkiego męża i bohatera oraz gorącego patryoty, który nietylko w swojej poświęcenia godnej wspaniałomyślności był przyjacielem i ojcem ubogich, ale był także wzorowym przykładem jak żyć i umierać, jak kochać i poświęcać się ojczyźnie i bliźniemu.

Naród nasz uczcił Kościuszkę jako swego męża najdostojniejszego: zwłoki jego spoczęły w grobach królów polskich na Wawelu, a rodacy z całej Polski znieśli ziemię na grób jego i usypali Mogiłę Kościuszki pod Krakowem.

Co inni piszą.

Z pism naszych, dwa dzienniki, a mianowicie "Nowiny Polskie" i "Dziennik Chicagoski" jakąś tajemniczą wykazały wstrzemięźliwość wobec zapowiedzianego zjazdu księży w Detroit, i dlatego nie możemy powtórzyć ich zdania. Reszta prasy, z wyjątkiem oczywiście organów notorycznie warcholskich, odniosła się do Zjazdu sympatycznie, a "Dziennik dla Wszystkich" z Buffalo, zestawił przy tej okazyi zupełnie trafny i charakterystyczny podział duchowieństwa na trzy kategorye.

Pierwsza wychowana i wyświęcona w Europie, druga wychowana i wykształcona w Europie, a wyświęcona w Ameryce i trzecia urodzona, wykształcona i wyświęcona w Ameryce:

"I jak w życiu cywilnem tak i pomiędzy duchownymi, ta pierwsza klasa jest najzasłużeńszą... Ona położyła ogromną pracą i ofiarami kamień węgielny pod naszą budowę społeczną, pod nasze kolonie, parafie, organizacye... One są zaczątkiem wszystkiego co polskie w Ameryce, a coby niepowrotnie bez nich zginęło.

Są między nimi różne typy, rozumie się, rozmaitsze i bardziej interesujące, jak pomiędzy księżmi nowego pokroju. Było między nimi wielu z niebardzo czystą przeszłością, były różne powody ich emigracyi do Ameryki, były nawet katylinarne, ale byli pełni energii wszyscy pełni zapału i poświęcenia dla sprawy. A znaczna większość przezacna i ofiarna. Tych starych naszych kapłanów pionerów potrzeba było dla takiej właśnie owczarni, z jakiej się ówczesna składała emigracya polska w Ameryce.

Wtedy trzeba było iść przebojem, przeto znajdzie się niejednego z tych księży zbyt samowolnych, zbyt podufałych w swe siły i potęgę wierzących. Jest to wprost wynikiem dawnych stosunków. Teraz zaś ta zasłużona gwardya ustępuje pola młodszym bo oni swoje już zrobili i zrobili zacnie.

Druga klasa księży, w starym kraju wychowanych a tu święconych w Ameryce, jest idyomem kapłańskim bardzo pożytecznym i nadającym się właśnie do epoki naszego społeczeństwa. Bo są dosyć europejczykami, aby zrozumieć duszę, myśl i potrzeby europejskiego emigranta a równocześnie zwykle dosyć już obznajomieni, aby się stosownie obejść z młodą i podrastającą generacyą.

Ta klasa księży, sądziłbym, jest obecnie w Ameryce co do liczby dominująca.

Trzecia kategorya księży jak rzekliśmy, są to księża w Ameryce wychowani i święceni. Są to po większej części księża młodzi, na amerykańską modłę kształceni, ale zadziwiająco przywiązani do tradycyi, do języka, choć nie zawsze nim doskonale władają, mający wyborny wpływ na drugą generacyę i młode pokolenie. Są to księża przyszłości i ulubieńcy

(Ciąg dalszy na str. 5-ej).

biskupów, którzy patrzą na nich jak na swe własne dzieci, kiedy inni księża to pasierby, choćby nawet kochane i szanowane wielce.

O nich biskupi wiedzą wszystko: cała ich przeszłość, charakter, usposobienie i wykształcenie danego kapłana, pod jego okiem i podług jego "systemu" wychowanego. Stąd też są Benjaminkami naszych dyecezyi i niema wątpliwości, księżmi przyszłości.

Wobec uwag tedy, któreśmy o naszem społeczeństwie i epoce przełomowej zrobili, jako też tych kilku uwag o naszem zacnem duchowieństwie, łatwą chyba jest dedukcya co do naszej konkluzyi.

A jest nią ta:

Najtrudniejszem a i najwznioślejszem zadaniem wiecu księży w Detroit będzie zwrócenie ścisłej i umiejętnej uwagi na te prądy różnorodne, nurtujące w łonie naszego społeczeństwa, a skierowanie ich tak, aby zgodnie ze sobą płynąc jak strumienie, piękną a spokojną utworzyły rzekę, wspaniałą a potężną.

Trudne to zadanie, ciężka praca i dużo wiedzy i dobrej woli wymaga, ale mamy nadzieję, że właśnie ów wiec kapłanów będzie krokiem ważnym i miarodajnym w tym właśnie kierunku".

* * *

Dziennik, z którego cytujemy powyższe, ma obecnie nowego kierownika redakcyi w osobie p. W. S. Rylskiego, który pracę swoją rozpoczął pięknem "credo", kończąc go ustępem następującem:

"Szczerość i śmiałość w wypowiadaniu moich przekonań — uważać będę za jeden z ważnych obowiązków moich — czy gdy chodzić będzie o dobro i interesy naszej Polonii buffaloskiej, czy też naszego ogółu wychodźtwa — zaznaczam jednak, że nigdy osobistymi względami lub widokiem pobocznych korzyści, kierować się nie będę, gdyż jak wspomniałem, ubliża to stanowisku polskiego dziennikarza, mającego wszędzie i zawsze służyć dobrej sprawie swego społeczeństwa i narodu.

Sądzę, że p. t. czytelnicy, szanowny wydawca, oraz koledzy współpracownicy, życzliwie przyjmą szczere moje słowa i życzliwem poparciem ułatwią mi spełnienie tego zaszczytnego acz trudnego zadania".

* * *

"Polak w Ameryce w dalszym ciągu pisząc o potędze cyfr i systematyczności, tak kończy cały szereg artykułów na ten temat skreślonych:

"Nie zastanawiając się nad brakiem systematyczności w naszem gospodarstwie domowem, dotknę się jednej z największych bolączek naszych, braku systematyczności w wychowaniu i wykształceniu — dzieci naszych.

Zacznijmy nad tem przedewszystkiem pracować, gdyż dzieci to przyszłość nasza.

Wspomniałem już kilkakrotnie w ostatnich czasach o Ankiecie w sprawie szkolnej, oraz o Macierzy Szkolnej.

Załatwienie pierwszej, i stworzenie drugiej da nam poważne pole do zadokumentowania, żeśmy stali się systematycznymi.

Pisałem, że Tow. Literatów i Dziennikarzy, zbiera środki na tę ankietę, 1115 N. Leavitt ul., Chicago, Ill. Mr. St. Osadal.

Kto z was może, niech pośle na ten wielki cel choć drobną ofiarę.

Ankieta ta da nam możność poznać potęgę cyfr, wskaże potrzebę centa, i potęgę tych pojedynczych zbieranych centów, oraz jeśli ogół przejmie się potęgą systematycznego, a jednocześnie solidarnego działania, to da nam historycznej doniosłości skutki, które, daj Boże, byłyby zwiastunem lepszej doli w rozwoju narodowym młodszego pokolenia".

Korespondencye i Głosy Czytelników

Z BUFFALO, N. Y.

[Kor. Gazety Polskiej.]

Dnia 30-go stycznia wieczorem na hali Domu Polskiego odbyło się walne zebranie członków St. Wyż. Szkoły im. Kopernika. Na sali zebranych około 60 osób. Z księży widzimy tylko Ojca Prowincyała Fudzińskiego, ks. Cymana i ks. Rudzińskiego, proboszcza z Perry, N. Y.

Posiedzenie o 8:30 otworzył pr. I. Jędrasiak, poczem sekretarz ob. I. Romaszkiewicz za wolą zgromadzonych miast protokółu z ostatniego walnego zebrania, którego nie napisał były sekretarz, odczytał dwa pierwsze protokóły z posiedzenia Dyrektoratu, na których ukonstytuował się ścisły zarząd.

Po odczytaniu protokółu zdaje sprawozdanie za zarząd ścisły prezes, który stwierdza, że mimo wysiłków poszczególnych jednostek robota nie poszła tak, jakby tego spodziewać się należało, a wina w głównej mierze spada głównie na tych dyrektorów, co do roboty byli niechętni, a w szczególności księży, którzy się od pracy całkiem usunęli a nawet inkorporacyi podpisać nie chcieli. Uchwalono konstytucyę wprawdzie, która dziś ma być przyjętą, a w konstytucyi tej zawarowano te postulaty, o które księża walczyli, a jednak i wtedy natrafiły komisye na upór duchowieństwa i wtedy ono aktu inkorporacyjnego podpisać nie chciało. Dlaczego — to rzecz niewiadoma.

Sekretarz finansowy — pani Kudlicka, czyta szczegółowo sprawozdanie finansowe, które zgadza się w zupełności ze sprawozdaniem kasyera, ob. Szczukowskiego. Otóż stan kasy wynosi dzisiaj 4,040.70. Kasyer odebrał po objęciu urzędowania od byłego kasyera ob. Tondrowskiego ogółem $1954.25. W roku ubiegłym wpłynęło do kasy $2,157.45. Razem $4,111.70. Wydatki wynosiły $71.00 — pozostaje $4,040.70.

Komisya rewizyjna nie zebrała się — stąd książki nie rewidowane. Na wniosek jednego z członków, by przyjąć sprawozdanie kasowe bez uprzedniej rewizyi, sprawozdanie przyjęto.

Następuje pierwsze czytanie konstytucyi, znanej już czytelnikom, uchwalonej przez dyrektoryat. Po odczytaniu ob. Kowalczyk stawia propozycyę, by zmniejszyć dyrektoryat, gdyż to za duża machina i z 53 członków zredukować do 15.

Postanowiono jeszcze raz czytać konstytucyę i przyjmować paragraf po paragrafie. Zaraz na wstępie wyłoniła się myśl zmiany nazwy stowarzyszenia, a to ze względów prawnych, by na łatwiejszych warunkach otrzymać inkorporacyę. Większością głosów przechodzi projekt komisyi prawnej, by nazwę "Copernicus College Ass'n," zmienić na "Copernicus Education Ass'n" — po polsku: Stowarzyszenie Edukacyjne im. Kopernika, co w zasadzie na jedno wychodzi, a inkorporacya będzie łatwiejsza.

Ze zmianą nazwy zmieniono także i artykuł drugi konstytucyi, w którym określone były cele tegoż towarzystwa.

Na wniosek ob. Zawadzkiego przyjęto artykuł drugi w brzmieniu następującem: "Celem stowarzyszenia jest propagowanie wyższego wykształcenia między młodzieżą polską, a środkami do tego są: 1. budowa wyższej szkoły im. Kopernika, 2. udzielanie stypendyów z funduszów Towarzystwa.

Dalsze paragrafy przyjęto bez zmiany — dopiero nad ilością i składem dyrektoryatu wywiązała się obszerna dyskusya. Przybyły wnioski — a to ob. Kowalczyka o ustalenie liczby dyrektorów na 25 — ob. Szczukowskiego na 9ciu i wniosek Dyrektoryatu i pozostawienie liczby dyrektorów, jak pokazuje konstytucya.

Wniosek komisyi prawnej i Dyrektoryatu przeszedł olbrzymią większością. Artykuł ten brzmi, że obywatele świeccy wybierają 26 dyrektorów, organizacye obsyłają po 5 reprezentantów, jeden przedstawiciel Sokolstwa, a 11 księży proboszczów należy już na mocy zajmowanego stanowiska swego. Naturalnie każdy dyrektor musi być członkiem Stowarzyszenia. Konstytucyę w dalszem czytaniu i ogółem przyjęto jednogłośnie.

Z powodu spóźnionej już pory zawieszono paragraf, traktujący o sposobie wyboru członków Dyrektoryatu i przez aklamacyę wybrano następujących obywateli jako dyrektorów na rok 1912: Ob. Jędrasiak, Zawadzki, Szczukowski, Szumigała, Smołczyński, Lipnety, Banasik, Maternowicz, Kamienski, Przyprawa, pani Kudlicka, panna Mazurowska, Papierz, M. Ciechański, Biedroń, Królikowski, Partyka, Kaczmarek, J. Slisz, Baczyński, Kolis, Biliński, Romaszkiewicz, Adamski, Maciejewski i Krzysztafkiewicz.

Posiedzenie dyrektoryatu, na którym ukonstytuuje się ścisły zarząd, naznaczono na przyszły wtorek w Domu Polskim. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z ANSONIA, CONN.

[Kor. Gazety Polskiej.]

Gwardya Tadeusza Kościuszki pod opieką św. Michała Archanioła w Ansonii, Conn., urządza zabawę bardzo wspaniałą, w której będzie brać udział kilka Towarzystw. Zabawa odbędzie się w sobotę wieczór dnia 17 Lutego, na sali Niemieckiej, przy ulicy Meple pod numerem 25. Zabawa będzie przeplatana rozmaitemi rozrywkami i tańcem. Orkiestra Polska bardzo doborowa. Profesor orkiestry J. B. zaprasza Szan. Publikę aby raczyła nas swoją obecnością zaszczycić.

Zabawą będzie dyrygował komitet, który dołoży wszelkich starań. Początek o godzinie 6-tej po południu do godziny 12-ej wieczorem. Wstęp 25 centów. Dla dam wstęp wolny. Prosimy o liczny udział Rodaków i Rodaczki.

KOMITET:
Józef Nikel.
Stan. Pulkowski.
Stan. Sawicki.

Z PASSAIC, N. J.

[Kor. Gazety Polskiej.]

Polonia nasza coraz więcej objawia ducha patryotycznego polskiego.

Po wspaniałym obchodzie listopadowym, bardzo licznie zgromadzili się rodacy nasi także na obchód styczniowy, wypełniając po brzegi salę Domu Ludowego Polskiego, pomimo, że w parafii z powodu śmierci proboszcza śp. Ks. W. Chlebowskiego panuje żałoba.

Obchód otworzył p. O. Magdziak i powołał na przewodniczącego p. O. Chudzika, a na sekretarza p. O. Kobylacza.

P. O. Chudzik poprosił publicznie o powstanie i zaśpiewanie "Boże coś Polskę". Następnie deklamacya małego chłopca B. Sajdera; deklamacya panny Krzeminski; śpiew chóru; deklamacya małej dziewczki Kleniewskiej; mowa p. O. Białeckiego z New Yorku gospodarza Domu Emigracyjnego ZNP. Streścił dobitnie historyę powstania styczniowego. Również nadmienił, że tam za oceanem niema zgody między naszymi braćmi, że dzielą się jeszcze na klasy, to jest na szlachtę, mieszczan i chłopów i dlatego nic można nie działać, a nasi ciemięzcy bardzo się cieszą z tego.

To samo się dzieje tu na tej wolnej ziemi Washingtona, i wzywał, abyśmy zaś to już zarzucili na bok, bo to nas do niczego nie doprowadzi, tylko my Polacy mamy się popierać wzajemnie jak żydzi i organizować się. To są nasze święte cele. Za to mu bito oklaski, bo mówił z serca, jak prawy Polak.

Deklamacya pani Sajder, śpiew Tow., deklamacya p. O. Łakemskiego, deklamacya panny Banas, dekl. p. O. Pasieki, p. O. Chudzika, p. O. Magdziak wypadły bardzo świetnie.

Krótka mowa p. O. Chudzika, w sprawie Domu Ludowego Polskiego, mowa p. Magdziak w sprawie ZNP. odznaczała się także jasnością. Zachęcał nasz lud, aby brał czynny udział w Domu Ludowym Polskim, bo tylko w ten sposób można zbudować skarb narodowy polski, który może się przyczynić do odbudowania Polski. Wzywał, aby kupowali akcye i wstępowali do klubu.

Ant. Tulpan.

PROTESTUJMY!

[Kor. Gazety Polskiej.]

Powiadają ospali rodacy, że nasze protesty na nic się nie zdadzą, bo rząd moskiewski i tak zrobi po swojemu. O tem wiemy! Ale czy nam przeto protestować się nie godzi?! Kiedy chirurg pacyentowi nawet za jego pozwoleniem członek jaki odcina, to pacyent krzyczy, a my może mamy siedzieć cicho, założywszy ręce za pas, gdy nas Moskal ćwiartuje?

Przeklęła by nas Chełmszczyzna teraz a historya później, że nie mamy współczucia nad niemi i zimnem sercem oddajemy ich na łup oprawców. Głos nasz protestu niechaj zabrzmi jak głos lwa na puszczy, ażeby na ten głos zaspana Europa się przebudziła i przypomniała, że Polacy jeszcze żyją: nietylko, ale i Yankesi, żeby sobie przypomnieli. Kiedy Moskale jakiegoś żydka nie chcieli puścić do Rosyi, to żydzi podnieśli straszny rajwach w całej Ameryce i w prasie. Posłowie, Senatorzy, ba nawet i gubernatorzy niektórych stanów grali larum na surmach wojennych i wysyłali protesty do Washingtonu a stąd do Petersburga. A my, którym się taka krzywda dzieje, że nam poraz czwarty Ojczyznę ćwiartują, mamyż siedzieć cicho, albo szukać pociechy w butelce? A krew, którą przelał Pulaski pod Savannah za wolność Ameryki i zasługi Tadeusza Kościuszki to plewy? Kiedy Hiszpanie żydka Ferrera uprzątli, szły protesty z całej Ameryki do Białego Domu, a nasi patryoci politykierzy, gdzież się już teraz pokryli? Czy tylko wtenczas są patryotami, gdy się o urząd ubiegają?

Kustosz.

Z WINONA, MINN.

[Kor. Gazety Polskiej.]

Dnia 7-go grudnia rp. wyjechałem w podróż jako agent i kolektor i pojechałem wprost do poczciwych szlązaków w Delano, Minn. Miasto Delano i okolicę w poprzednich latach już opisałem, więc nie będę powtarzał, tylko to, że jest tam nowy proboszcz Wiel. ks. S. Zdechlik, także szlązak, a że jest bardzo przyjemny i grzeczny i dba o dobro parafii, to parafianie go bardzo szanują i są z niego bardzo zadowoleni.

Załatwiwszy tam interes, pojechałem do Minneapolis, a że dzień bardzo krótki i wieczór ciemno, to nie mogłem nic zrobić, więc na później zostawiłem i udałem się wprost do Warszawy, lecz nie do tej, do Królestwa Polskiego, tylko do stanu N.-Dakockiego, lecz i tu dość daleka podróż, bo kolej kosztuje $9.70, a za książki zapłaciłem oprócz kolei $2.65.

Miałem tam dość przyjemności, bo wszyscy mile mnie witali, a sama okolica, lubo cokolwiek zimna, jest urocza. Ziemia bardzo urodzajna, a że przeszłego roku był dobry urodzaj, to farmerzy pszenicę furą za furą wieźli do miasta Minto i wesoło powracali do domu, bo niema tam salunów, aby farmerów bałamucili. To też wszędzie wzorowy spokój, a w niedzielę kościół pełny ludu pobożnego, a w dnie robocze także kapliczka pełna, która za staraniem proboszcza ks. T. Kupki, została przeszłego roku wyplastrowana, bo wyglądała dotąd bardzo nędznie. A co się tyczy młodzieży, to ta wzorowo się prowadzi i przez cały adwent przystępuje licznie do spowiedzi i Komunii świętej.

Gdyby nie tak ostra zima, jaka 28, 29, 30 i 31 Grudnia rz. panowała tu w całej N. Dakocie, rajem by nazwać można, a zima była taka, że niepodobno było się na dworze pokazać, każdy swój nos ochraniał, boby skóra jak z węgorza złazła.

Załatwiłem tam swój interes i pojechałem do Minto, pozostając tam przez 2 dni u pana Fr. Nagłocha; znany to człowiek i jego żona, za co im serdecznie dziękuję.

Miasto Minto nie wielkie, lecz przeważnie polskie, coraz więcej Polaków na stare lata tam się osiedla.

Polski kościół także tam jest a proboszczem Wiel. ks. Mayer, zacny i poszanowania godny kapłan. Załatwiwszy swój interes, udałem się do Greenbash i Leo, Min., lecz tam jeszcze zimniej niż w Dakocie, bo bliżej kanadzkiej granicy. Lecz podróż moja była próżna, bo zima była ostra, to farmerzy nie przyjeżdżali do miasta — a w Leo niema obecnie księdza od czasu, gdy ks. Dzewieski opuścił Leo.

Jest to zdaje się wesoła okolica, bo równa, jak okiem przejrzeć można, a ziemia dobra, więc farmerzy, którzy nie są wielkimi przyjaciółmi salunów, dobrze się mają. Kościół i plebania w Leo stoją pusto; możeby który z polskich księży chciał u biskupa w Crokston, Minn., o tę parafię się starać, a z otwartemi rękami by go tam przyjęto.

Stąd pojechałem do Browerville, Minn., także do poczciwych szlązaków.

Tam ks. Gazdek bardzo przyjemny i za jego staraniem nowy piękny kościół parafialny przeszłego roku został konsekrowany, — a zgoda wzorowa w parafii panuje.

Po pięcio-dniowym pobycie, opuściłem Browerville i udałem się przez St. Cloud i Foley do Gilman, gdzie także 5 dni zabawiłem. Odwiedziłem tam Wiel. ks. Kitowskiego, który pobudował piękny kościół, — a który przeszłego roku opisałem, więc teraz powtarzać nie będę.

Gilman jak stało, tak stoi, lecz pan Plucałon poczmistrz, opuścił Gilman, a wyrentował swój sztor Niemcowi, który utrzymuje i pocztę; niema nic tam ważnego, jak tylko te, że się cokolwiek powiększa i że się spodziewają nowej kolei, co wielce by się do powiększania miasta przyczyniało.

Opuściwszy Gilman, pojechałem wprost do Winony, a po krótkim pobycie, na końcu Lutego lub na początku Marca, gdy nieco zima złagodnieje wyjadę w podróż do St. Paul, Minneapolis, Taunton, Ivanhoe, Minn., Greenville, S. Dakota, Geneseo, N. Dakota, Minnesota Lake, Wells i Ovatonno, Min.

Tymczasem żegnam się ze starymi i nowymi abonentami "Gaz. Polskiej" i zasyłam wszystkim serdeczne pozdrowienie, pozostając

Z szacunkiem
W. Radomski.

Zasada.

— I nie dałeś pan w gębę temu durniowi?

— Dlaczego?

— Z zasady... Jestem członkiem towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Z Osad Polskich w Ameryce.

Z BUFFALO, N. Y.

Najpierw wesele, a potem ślub czyli wesele bez panny młodej a ślub bez gości.

"Polak w Ameryce" donosi:

Biedni są ci kawalerzy! Swatają ich wszyscy na wszystkie strony, a jak już się który zdecyduje ożenić, to wtedy na drodze spotyka tyle przeszkód, że mu nietylko żeniaczka, ale nawet życie zbrzydnie.

Oto co naprzykład zdarzyło się pewnemu kawalerowi zamieszkałemu przy William ul.

Nazwijmy go panem Z., bo całego nazwiska dyskrecya umieszczać nie pozwala.

Otóż przy ulicy William mieszka pewien salunista. Żona jego miała młodziutką siostrę, która w domu tego salunisty była wszystkiem, a więc: kucharką, niańką, pomywaczką a nawet i bartendrem. Za tę pracę otrzymywała całkowite utrzymanie, no i opiekę. Młodym pannom pieniądze są niepotrzebne.

Do tego salunu zaglądał często p. Z. i poczęto go powoli swatać z pracowitą panienką a ponieważ młodemu chłopcu wpadło w oko dziewczę, więc pewnego pięknego wieczoru wyznał jej w gorących słowach miłość i również płomienista otrzymał odpowiedź.

Salunista ze swą magnifiką strapili się niezmiernie, bo nigdy nie przypuszczali, że młodzi są tak w gorącej wodzie kąpani. Swatali ono to przedtem, ale w gruncie rzeczy szkoda im było pozbywać się niepłatnej i tak pracowitej służącej. Ale cóż było zrobić, zaręczyny się odbyły, a że chłopak miał pareset dolarów zaoszczędzonych w banku, więc wszystkie je poświęcił na ślub i wesele.

Narzeczonej swej kupił suknię i rozmaite inne fatałaszki, zamówił orkiestrę, naspraszał gości, kupił wódkę, piwo, zabił coś 15 kur, jednem słowem przygotował się należycie. W ostatnich dniach wprowadził się do owego salunisty, bo wesele miało się właśnie odbyć w tym lokalu. Dzień ślubu naznaczony był na ubiegłą środę.

Noc z wtorku na środę zdawała się wiekiem dla zakochanych, to też zerwał się już o godzinie 5-tej rano i począł wszystkich budzić, aby się zaczęli przygotowywać na przyjęcie gości, można atoli wyobrazić sobie jego przestrach, kiedy się dowiedział od saluniściny, że łóżeczko jego narzeczonej stało próżne i że nie wie, gdzie się jego narzeczona podziała.

Przez parę godzin oczekiwał z bijącem sercem jej powrotu, bo myślał jeszcze, że wstawszy wcześniej, poszła do której z przyjaciółek, ale godzina za godziną mijały, a ona nie wracała. W końcu zaczęli się schodzić zaproszeni goście, a że szkoda by było, aby się cała zastawa miała zmarnować, przeto skonsumowano wszystkie kury i wypito piwo i wódkę. Kiedy goście a zwłaszcza pan młody byli już dobrze podchmieleni, wtedy salunista zwrócił się do pana Z. i zaproponował mu, aby się żenił jaką z obecnych panienek, a zwłaszcza jedną, która, nawiasem mówiąc, była brzydka jak siedem głównych grzechów.

Pan Z. odrzucił propozycyę i zapowiedział stanowczo, że już się więcej nigdy nie będzie żenił, a że czuł się trochę słaby w nogach przeto pożegnawszy gości, udał się na spoczynek.

Goście poczęli się rozchodzić i jeden z nich wracając do domu, spotkał na drodze... zaginioną narzeczoną. Pan ów począł jej czynić wymówki, ale dziewczyna ze łzami w oczach zapewniała go, że wszystko stało się wbrew jej woli i że ją zmuszono do popełnienia tej niegodziwości.

Wtedy ów gość wrócił do pana Z. i zapytał go, czy pomimo rzekomej zdrady narzeczonej chciałby on pojąć ją jeszcze za żonę, a gdy usłyszał odpowiedź potwierdzającą, wtędy otworzył drzwi i dwoje kochanków znalazło się w swoich objęciach.

Za parę godzin udano się do kościoła, a stamtąd do usłanego już gniazda.

Kury już były co prawda zjedzone, ale jaki tam mąż dba o kury, kiedy ma młodą i piękną żoneczkę.

Z WINNIPEG, CAN.

Jak się bawią rusini. — Ukraińskie święto radości z powodu ucieczki Siczyńskiego.

O ukraińskiem "święcie radości" donoszą amerykańskie pisma ruskie.

"Święto" takie urządzili w dn. 17 listopada z r. ukraińcy w Winnipegu z powodu ucieczki Siczyńskiego. Urządzeniem tego święta zajmowała się "Rada siedmiu", wydawszy takie ogłoszenie:

"Winnipegowcy! Wy pierwsi złożyliście swoje ofiary na uwolnienie Siczyńskiego! Wyście go wyzwolili z niewoli. Zejdziemy się ze wszystkich zakątków Winnipegu i w kupie nacieszymy się ogólną narodową radością." "To Święto zaczęło się od przemówienia M. Stecyszyna, który wygłosił "istoryczny ogląd" p. t. "Wyzwolenie Siczyńskiego."

Potem przemówił osławiony P. Krat bandyta, napadający w Rosyi na dwory, następnie ukraiński "bohater", głośny z udziału w napadzie na uniwersytet lwowski, przebywający obecnie w Ameryce, dokąd uciekł, dostawszy się na wolną stopę. Z przemówienia p. Krata — pisze jedno z pism ruskich — można było wnioskować, jak to zaznaczył pewien obecny Rosyanin, że nie chodzi o to, że Siczyński uwolniony, ale głównie o to, że teraz nikt mu nie zarzuci, że pieniądze zebrane na fundusz Siczyńskiego — zostały zmarnowane.

Krat "kolegę-bohatera" anektował na własność, wołając wraz drugim jeszcze mówcą, że "Siczyński musi być ich teraz i nikt już nie śmie go nazywać swoim, bo to wszystko ich zasługa, że on jest na wolności."

Dalszy punkt programu stanowił występ Rozakowskiego, który zabawiał przez pół godziny publiczność grą na gitarze i śpiewkami, których treść nawet niebyt wybrednemu radykalnemu pismu ruskiemu wydała się "nieodpowiednią."

Zakończenie "święta" było następujące: Na scenę wyszły dwie pary i brzęcząc podkowami tańczyły na scenie wykrzykując: "Siczyński na wolności!"

"Święto" godne "bohatera."

Z PRICEBURGA, PA.

Siedmioro dzieci w przeciągu dwu lat.

Jeśli wielka ilość dzieci ma być błogosławieństwem, to Wojciech Perłowski zamieszkały przy Carmel ul. w Priceburgu nie może żalić się na brak błogosławieństwa. W przeciągu dwóch ostatnich lat przyniósł bociek państwu Perłowskim aż siedem potomków. W styczniu przed dwoma laty bliźniaczki, rok temu w styczniu również bliźniaczki, a przed kilku dniami naraz trojaczki.

ZE SWOYERVILLE, PA.

Pieniądze w lufie starej fuzyi. — Pies postrzelony dolarami.

Rodak Jan Wincenty nie ufał bankom, a że w kufrze bał się trzymać pieniądze z obawy przed współlokatorami, przeto wpadł na wyborny pomysł i wszystkie oszczędności w sumie $50 w samych papierkach schował w lufie starej fuzyi, która nieużywana wisiała na ścianie.

Przypadek chciał, że podczas nieobecności Wincentego pies włóczęga wpadł na podwórze domu i takie zaczął harce wyprawiać z drobiem, iż jeden z bortników porwał strzelbę i grzmnął do psa grubym śrutem. Psisko, choć postrzelone, zawyło i schowawszy ogon pod siebie, dało drapaka. Jakież jednak było niemiłe zdziwienie Wincentego, gdy po powrocie do domu, dowiedział się o wypadku. Całe 50 dolarów razem ze śrutem poszły w psią skórę, a na podwórzu znaleziono także kilka dolarowych szczątków.

Jan Wincenty wybrał się na poszukiwanie postrzelonego psa, ma bowiem nadzieję, że pod skórą jego znajdzie jeszcze część nieuszkodzonych banknotów.

Z DETROIT, MICH.

Zamach na polską dziewczynę. — Djabeł ukarany. — Litewscy socyaliści ukarani.

Policya stara się zbadać tajemniczy atak na pannę Helenę Kurawicką, lat 20, którą koło godziny 10-tej wieczorem napadnięto w chwili, gdy przechodziła przez Perrien Park. Jakiś nieznany człowiek rzucił się z tyłu na dziewczynę, uchwycił ją silnie za głowę, następnie przegiął jej głowę w tył i w usta przerażonej kobiety wlał całą zawartość butelki z mocnym kwasem. Dziewczyna jeszcze tyle miała sił że nie połknęła kwasu i większą część jego wypluła. Napastnik uciekł szybko, tak, że dziewczyna nie mogła go rozpoznać. Udając się ona śpiesznie do swego domu, przyszła do lekarza, żądając pomocy.

Policya śledzi za tym okrutnym napastnikiem i przypuszcza, że to jakiś odpalony wielbiciel panny Kurawickiej.

— "Djabeł ukarany." Antoni Michnowicz przebrał się za djabła i w tem przebraniu wszedł do salonu Wiktora Andryana. Tam zaczął wszczynać awantury. Obok salunu jest hala bilardowa. Djabeł poszedł tam i grającym począł grozić rewolwerem. Salunista obawiając się złych następstw, zawezwał policyę. Michnowicza aresztowano i stawiono przed sędziego, który go skazał za noszenie przy sobie zbrodniczych narzędzi na $25 kary i koszta sądowe.

— Litewscy pseudosocyaliści, wolnomyślni i przeciwnicy wiary w Boga, zostali poskromieni przez sędziego Hosmera, ponieważ w odprawieniu nabożeństwa przeszkadzali w kościele litewskim katolickim św. Jerzego przy Westminster ave., i Russell str. Wincenty Markunas i ośmiu trustysów litewskiego kościoła wniosło zażalenie do sądu, że Michał Mockus i Frank Grazys, stojący na czele stronnictwa dyssydentów ewskich, rozpoczęli agitacyę śród parafian i namawiali ich do ateizmu, herezyi i tym podobnych "strasznych" rzeczy. Ciekawi ci ludzie nie poprzestawali na szerzeniu wątpliwej wartości oświaty wśród parafian litewskich, nie tylko rozrzucali broszury socyalistyczne i antyreligijne pośród ludzi zebranych w kościele, ale nie wahali się w niedzielę podczas nabożeństwa wznosić głośne krzyki i przerywać służbę Bożą. Wskutek tego przyszło do zaburzeń w kościele i sprawa oparła się o sąd. Szerzyciele oświaty podobnego rodzaju i w podobny sposób powinni wprzód postarać się o to, aby rozjaśnić właśnie swoje własne mózgownice i nie natrząsać się z ideałów i wierzeń innych ludzi. Słusznie spotkała ich nauka ze strony sędziego Hosmera.

— Do groserni Gustawa Lesińskiego, 981 Twenty fourth str. włamali się złodzieje i skradli $80. Rabusie dostali się do składu przez okno, na razie nie wiadomo, kto dokonał kradzieży.

— Panna Marya Koss i jakiś młodzieniec zabawiali się w sobotę wieczorem zbyt hałaśliwie na ulicy Monroe i zostali przyaresztowani podczas tańca na zaśnieżonym chodniku. Wesoła ta para wywołała wesołe zbiegowisko gapiów, którzy z zajęciem przypatrywali się tańczeniu pod gołem niebem. W chwili najweselszej zabawy zjawił się policyant i zabrał tancerzy na stacyę policyjną.

Do bieguna południowego.



Photos by American Press Association.

Ponieważ Peary zatknął chorągiew na "szczycie świata", przeto pozazdrościli mu sławy Anglicy. Przed trzema miesiącami udała się wyprawa angielska pod dowództwem kapitana Scott'a, na odkrycie bieguna południowego. Przypuszczają, że biegun ten odkryto w tych dniach. Rycina górna przedstawia sanki motorowe, dolna zaś psy.

Korespondencye i Głosy Czytelników.

Z NEWARKU, N. J.

[Kor. Gazety Polskiej.]

"Krwawa niedziela w Petersburgu." Nowa ta sztuka odegraną została przez amatorów klubu rosyjskiego w Newarku, N. J. w ostatnią niedzielę przy znacznym współudziale kolonii miejscowej. Autorem dzieła jest pan Balabanow, sławny rewolucyonista petersburski, który pomiędzy innemi, za naruszenie praw politycznych został wysłany na Sybir, a następnie umknąwszy, wydał dzieło tak wspaniałe w swoim rodzaju.

Przeszło 200 osób Rosyan, Polaków i Żydów z zaboru rosyjskiego występowało w odegraniu, a reżyserem był sam autor. Samo odegranie wypadło pod każdym względem znakomicie: były dobrane dekoracye, o czem także dzienniki angielskie wydały jak najlepszą opinię o utworze i talencie twórcy. Dzieło jest w czterech aktach, a dziewięciu odsłonach, osnute na tle prawdziwych wypadków za czasów ostatniej rewolucyi, przedstawia bezprawia i morderstwa bezbronnego narodu przez despotyzm Mikołaja II i jego otoczenie. Główną rolę w sztuce odgrywa sam car i pop Gapon, który następnie przez rewolucyonistów powieszonym zostaje.

W sztuce tej autor przedstawia postępowanie absolutyzmu w Rosyi czarniej jeszcze, jak nam się Polakom przedstawia.

W rozmowie z autorem dowiedziałem się, że w krótkim czasie wystawi swą sztukę w głównym pierwszorzędnym Newyorskim teatrze angielskim, zkąd podąży do Chicago, następnie uda się do Paryża, gdzie w wielkim teatrze "Grand Opera" da kilka przedstawień, oraz drugiej sztuki dramatu p. t. "Czasy panowania cara Aleksandra II-go", także własnej kompozycyi.

Miejmy więc nadzieję, że utwór ten przewyższy wszelkie inne w tym rodzaju sztuki i stanie się w niedługim czasie głośnym w całym świecie cywilizowanym i zapozna go jak to naród rosyjski chwali swego ojca.

My Polacy, życzymy autorowi najlepszego powodzenia w jego rozpoczętej pracy.

Strzelecki.

Z MONTREAL, CANA.

[Koresp. Gaz. Pol.]

W sobotę, dnia 27 stycznia 1912 roku urządzony był bal polski przez Towarzystwo Synów Polski pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej.

Przy muzyce doborowej zebrali się liczni bracia Polacy, jako też młodzież polska, kilka osób z francuskich i angielskich rodzin.

Bawiono się wzorowo, ochoczo i wesoło. Napitków ostrych alkoholowych nie było, oprócz Lemoniady i przekąsek rozmaitych. A tańczono i bawiono się wesoło do godziny 5-ej rano.

Towarzystwo dochodów nie miało, bo urządzało bal nie dla korzyści — ale koszta pokryło i jeszcze kilka dolarów zyskało na korzyść związku.

Dnia 28. Grudnia br. w Hali tej samej nr. 197 Notre Dame o godzinie 3-ej po południu, staraniem tej samej grupy 577 ZNP. odbył się obchód styczniowy, połączony z wiecem agitacyjnym.

Zebrali się wszyscy na godzinę 3cią.

Pierwszy przemówił prezes Z. N. P. w Montreal, p. J. Febisz, potem przewodniczący p. Antosz.

2. Śpiew, "Marsz Strzelców Polskich" artystycznie odśpiewany.

3. Wykonany był śpiew solo przez p. N. Wacławską, za co zyskała dużo podziękowań i oklasków.

4. Deklamacya pana Załuskiego w "Zamku Trębowli", p. Załuski postarał się dobrze oddać ducha polskiego w tej deklamacyi.

5. Odśpiewało dwoje dzieci p. Kwiatkowskiego śpiew "Z Chat pochylonych."

6. Wygłosił mowę Seminarzysta Polak, kleryk z 3 roku w Montreal o "Jedności" — mowa ta była wzniosła.

7. Deklamacya p. Kolmer z przejęciem ducha patryotycznego narodowego.

8. Zabrał głos Dr. A. Karin z Syracuse, N. Y. komisarz ZNP. na stan New York. Przemawiał ze zdolnością o potrzebach narodu p. —o organizowaniu się Polaków — o jedności — o szkołach, o których najbardziej zapominamy. Ta mowa trwała 40 minut, a daj Boże aby każdy ją dobrze zrozumiał i przyjął do serca.

Z JACKSON, MICH.

[Koresp. Gaz. Pol.]

Robotnik Józef Gałasz, pracujący w tutejszej fabryce Spring Works Co., uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Pas transmisyjny, który się zsunął z koła uderzył go w głowę i boleśnie pokaleczył.

Gałasz zamierza sądownie dostać odszkodowanie.

— W tutejszym kościele polskim św. Józefa odbył się dnia 30 stycznia ślub p. Michała Wysockiego z panną Jadwigą Chilewską.

Piotr Zdanowicz.

Radością nikczemnika — słuchanie wieści o nieszczęściu bliźniego.

Wiadomości z Chicago.

Ś. P. MATKA STANISŁAWA.

Józefa Sierpińska.

Dnia 2 lutego w dzień Matki Boskiej Gromnicznej, o godz. 9:30 wieczorem zmarła opatrzona śś. Sakramentami, po długiej i ciężkiej, pełnej cierpień chorobie zasłużona wysoce pracownica naszej szkolniczej niwy śp. Matka Stanisława [nazwisko rodzinne Józefa Sierpińska], przełożona znanej tak dobrze ogółowi polskiemu Akademii SS. Nazaretanek przy ul. Division w Chicago.

Śp. Matka Stanisława urodziła się w Krakowie, dnia 9-go marca 1863 r.; wykształcenie pobierała w krakowskiej szkole św. Scholastyki, a w 18 roku życia wstąpiła do Zgromadzenia SS Nazaretanek do Domu Krakowskiego [przy ul. Warszawskiej]. Po roku powołano ją do Rzymu, poczem wysłano ją do Ameryki na misye; była to jedna z pierwszych 12-tu Siostr Nazaretanek, które przed laty przybyły do pracy ciężkiej i trudnej wśród Polonii Amerykańskiej; przy pracy tej śp. Matka Stanisława przebyła lat 27, pracując na całym szeregu posterunków, o ile trudnych i pracy nieraz nadmiernej — a nie zawsze uznawanej — wymagających, o tyle zaszczytnych i zasługi pełnych: uczyła kolejno w szkołach polskich w Scranton, Pa., w So. Chicago, w Philadelphia, Pa., w Pittsburgu, w Cleveland, O. i w Chicago, zajmując przez 20 lat z górą stanowisko przełożonej w szkołach wyżej wymienionych miejscowości; wreszcie powołano ją na najzaszczytniejsze urzędy asystentki prowincyonalnej i przełożonej naszej uczelni żeńskiej, mianowicie Akademii SS. Nazaretanek w Chicago.

Wśród tułaczego, a niestrudzenie pracowitego żywota swego śp. Matka Stanisława pragnęła zawsze gorąco ujrzeć jeszcze Kraj i miejsce rodzinne; przed 8 laty powołano ją w sprawach zakonnych do Rzymu — cieszyła się, że przy tej sposobności ujrzy ojczystą ziemię, niestety, obowiązki nie pozwoliły [illegible] i śp. Matka Stanisława [illegible] wracać do Ameryki, do dalszej pracy ciężkiej — nie ujrzawszy swego ukochanego Krakowa, o którym tylko mówić zawsze lubiła a wtedy łzy utęsknienia i miłości serdecznej w dobrych jej oczach widniały; jeszcze na parę godzin przed śmiercią — rodzinne swe wspominała strony.

Wieloletnią pracą na niwie pedagogicznej nieodżałowanej pamięci Matka Stanisława położyła zasługi ogromne, a wielkiemi nauczycielskiemi zdolnościami, charakterem czystym, pięknym, energicznym i śmiałym zdobyła sobie cześć i miłość powszechną; znali ją i kochali wszyscy, co się z nią zetknęli; czciło ją duchowieństwo, miłowały Siostry współpracownice, uwielbiała dziatwa szkolna szanowało społeczeństwo katolickie. Gorące ukochanie Kraju rodzinnego i spraw jego umiała wszczepiać ta dobra, zacna Pracownica nasza w otaczające ją koła rodacze, w których pozostawia po sobie żal nieutulony i miejsce — długo nie zastąpione.

Przetrwa ją gdy do Boga odeszła, pamięć wdzięczna i piękna, pamięć tej dziatwy, która w niej najlepszą postradała Przewodniczkę, pamięć u całego naszego ogółu, któremu wychowywała cały szereg — kilka generacyi — dobrych matek i żon, godnych cór polskiego narodu.

Niech po życiu, pełnem pracy i cierpienia — odpoczywa u Pana w pokoju; niech nagrodę otrzyma tam, gdzie wszystkie jej dobre dzieła zapisano nieomylnie. R. i. p.

POLSKA RODZINA W NĘDZY.

Późno wieczorem we czwartek znalazł policyant w domu pnr. 1213 Sim[illegible] Pl. straszną nędzę w rodzinie Smolarskich. O nędzy jaką cierpiała Marya Smolarska, żona Stanisława, poinformowali policyanta sąsiedzi. Policyantowi przedstawił się niezwykły widok. Na środku pokoju leżał spity do nieprzytomności Stanisław Smolarski. W rogu na posłaniu, które raczej barłogiem nazwać można leżała biedna Marya, która jeszcze chora opuściła szpital powiatowy przed czterema dniami i od czasu tego nie miała prawie w ustach nic ciepłego. Mieszkanie było zupełnie nieogrzane.

Smolarska, jak sąsiedzi opowiadają, utrzymywała od dwóch lat dom cały, zarabiając praniem. Mąż jej nie tknął się żadnej pracy, ale owszem zarobione przez nią pieniądze przepijał.

Sprawą tą zajęła się policya.

FR. ZABRANSKI NIEPOKOI SĄSIADOW.

Mieszkańcy w okolicy Nutt Ct. i 19-ej ulicy przelękli się nie mało, gdy w nocy dały się słyszeć na ulicy strzały rewolwerowe. Na miejscu wypadku zjawił się policyant Balata, który przekonał się, że strzelcem owym nocnym był niejaki Franciszek Zabrański, z pnr. 1923 Nutt Ct.

Zabrański zdradza objawy obłąkania, za waryata mają go też wszyscy znajomi. Zdaje się jednak, że dostaje on tylko ataków halucynacyi, gdy sobie podpije.

W piątek dnia 19 stycznia próbował się Zabrański powiesić i gdyby nie szybka pomoc ze strony szwagra, byłby już więcej pijanica kłopotu nikomu nie sprawiał. Ale szwagier zdołał go w porę odciąć.

Onegdaj w nocy Zabrański przyszedł do domu pijany. Żona, która zarabia na życie dla siebie i 7 letniej córeczki, powróciła właśnie z pracy, gdy Zabrański z rewolwerem w ręku począł się jej wygrażać.

Gdy kobieta zdołała umknąć, opój wyszedł na ulicę i począł strzelać. Wtedy zjawił się Balata i aresztował go.

W południe odbyła się przed sędzią Himesem sprawa. Sędzia widząc, że ma do czynienia z opilcem i awanturnikiem, posłał go do więzienia, by tam wytrzeźwiał.

ŁADNY PTASZEK.

W ubiegły tydzień na stacyę policyjną przy Engelwood ul. przyprowadził policyant 14-letniego Jana Świateckiego, którego rodzice mieszkają pnr. 4753 Bishop ul. Znaleźli go oni tułającego się po ulicy, obdartego i strasznie zaniedbałego.

Wezwano na policyę ojca jego Stanisława, ale ten nie okazywał zupełnie zajęcia się losem syna. Oświadczył na policyi, że Jan jest niepoń, nie chce pracować, z domu ciągle ucieka, wałęsa się po ulicach i przestaje z złymi towarzyszami.

Sędzia powziął złe wyobrażenie o ojcu i sprawę odłożył aż do zbadania stosunków w domu Świateckich, z tą myślą, by im odebrać wszystkie dzieci i oddać je do przytułku powiatowego.

Jana zatrzymano w przytułku dla nieletnich przestępców. Obecny na tej stacyi urzędnik probacyjny Elliott oświadczył sędziemu że pójdzie z Janem i sprawi mu ubranie nowe. Sędzia pozwolił i Elliott chłopaka zabrał i poszedł z nim po sklepach, gdzie go zupełnie zaopatrzył w nową odzież.

Gdy już wracali do przytułku na rogu ulic 12 i Halsted wyrwał się chłopak i umknął.

Onegdaj zdawał stary Stanisław Świateeki w sądzie oświadczenie, z którego okazało się, że jest to szanowany obywatel, a tylko Jan z trojga dzieci mu się nie udał i wpadłszy w złe towarzystwo stał się wagabundą.

Policya szuka ptaszka.

ŚMIAŁA KRADZIEŻ.

Śmiałej kradzieży dopuścił się jakiś opryszek w domu Bohumiły Dworskiej zam. pnr. 1800 Fisk ul.

B. Dworska jest akuszerką i wyszła około godziny 1-ej do chorej Maryi Blachowej zam. przy May i 19 ul., zamykając jak zwykle drzwi na klucz.

W nieobecności jej dostał się do mieszkania bandyta i począł gospodarować, jak w domu swoim. Pootwierał wszystkie szuflady, powyrzucał wszystkie rzeczy na podłogę i skrzętnie je przeszukał. Złodziej był widocznie amatorem złota, bo wybrał wszystkie tego rodzaju rzeczy wyrządzając szkodę na $300.

Wychodząc z łupem, zobaczył kuferek zamknięty będący własnością współlokatora właścicielki mieszkania J. Wapenika rozbił go więc również, przeszukał dokładnie i wybrał jedno z najlepszych ubrań i począł pakować w papier.

W czasie tym właśnie dały się słyszeć zbliżające się kroki powracającej do domu p. D. Złodziej spłoszony, wybiegł tylnemi drzwiami i ślad za nim zginął.

Powiadomiona policya czyni energiczne poszukiwania i posiada dokładny opis mężczyzny, którego widziano około godziny 1-ej kręcącego się w pobliżu.

POLKA CHORA Z PRZEPRACOWANIA.

Katarzyna Lewandowska, żona Jana, zam. pnr. 1303 N. Ashland ave., zachorowała w poniedziałek z przepracowania. W domu dobrobyt jest nieznany. Ojciec nie pracuje wskutek braku pracy już od dłuższego czasu, a do wyżywienia jest pięcioro dzieci. Kobieta zarabia praniem na utrzymanie domu.

W poniedziałek dostała silnego ataku kurczowego, w których to męczarniach pozostawała do wtorku wieczór. Ambulans policyjny odwiózł ją do szpitala powiatowego.

KAPITAN KANDZIA SUSPENDOWANY.

Zwyciężyły politykierstwo i zła wola ludzi kierujących się swojem zdaniem, ale ulegających innym. Kapitan Józef Kandzia za rzekome wypuszczenie na wolność rzezimieszka kieszonkowego, został suspendowany przez komisyę służby cywilnej. Razem z nim suspendowano także policyanta Kapsa.

Sprawa jednak nie skończona. Przyjaciele kap. Kandzi twierdzą, że na suspendowanie jego nie wpłynęło rzekome przestępstwo, leez zabiegi kilku osób, połączonych z obcymi politykami, aby Polaka z tego stanowiska usunąć. To też obecnie zbiera się materyał dość poważny, który zostanie przedłożony wyższej władzy do ponownego rozporządzenia.

JULIA SZRANKOWNA ZAGINĘŁA.

Rodzice 15-letniej Julii Szrankówny z pnr. 1025 W. 20 ul. poszukują już od piątku ubiegłego swej córki. Julia ubrała się jak zwykle w piątek rano do pracy i wyszedłszy z domu więcej nie powróciła. Rodzice udali się o pomoc na policyę.

Policya czyni energiczne poszukiwania. Rodzice obawiają się, że córka mogła paść ofiarą handlu żywym towarem, lub popełnioną została jakaś zbrodnia.

JAN KLIMCZUK OSKARŻA ŻONĘ I BORTNIKOW.

Jan Klimczak z pnr. 1453 Canal ul. oskarżył swą żonę Weronikę za łamanie wiary małżeńskiej i nieprzyzwoite zachowanie się.

Podczas rozprawy dowodził, że nie wie właściwie, kto jest mężem, on czy "bortnicy", których jest w domu aż siedmiu. — Żona jego każdego ze swych stołowników traktuje jak może najlepiej i najgrzeczniej, zaś jemu wyprawia awantury, żąda wiecznie pieniędzy i pije.

Tymczasem żona przeprowadziła dowód prawdy, że Jan opuścił ją i 3 dzieci nieletnich przed 4 miesiącami, i aby nie umrzeć z głodu, zmuszoną była przyjąć ludzi obcych na mieszkanie i jest kobietą moralną i przyzwoitą. Sędzia starał się nakłonić małżeństwo do zgody, ale Weronika opierała się temu twierdząc, że gdy wymówi mieszkanie bortnikom i mąż powróci napowrót, zostawi ją znowu na pastwę losu.

Sędzia uwolnił ją nakazując powrót mężowi do domu i dawanie utrzymania żonie. W razie nie zastosowania się do nakazu, ma Weronika powiadomić sąd za miesiąc, i sędzia pouczy go jak ma na dom pracować.

TRUP JAN DOMEK ZNALEZIONY.

Onegdaj odbył się inkwest koronerski w zakładzie pogrzebowym J. Jarzębowskiego, 1356 Noble ul. nad zwłokami Jana Domka, który wydalił się 9 grudnia 1911 r. z domu i wszelki ślad za nim zaginął. We środę po południu wyłowiono zwłoki mężczyzny z kanału przy Blackhawk ul. w których rozpoznano Jana Domka. Jury koronerskie nie znalazła żadnych znaków, któreby wskazywały na śmierć gwałtowną.

Pogrzeb śp. Domka odbył się w sobotę z pnr. 3067 N. Centre ave. do kościoła św. Jacka, skąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego. Zmarły liczył 38 lat.

M. SZULEKOWA SKARZY SASIADKĘ.

Marya Szulekowa zam. pnr. 1636 W. 15 ul. wniosła skargę przed sędziego Himesa na swą sąsiadkę Franciszkę Kuszewską, że ta nie daje jej spokoju i ciągle ją napada. Nikt z rodziny Szulekowej nie może spokojnie przejść koło okien Kuszewskiej, gdyż ta zaraz napada i wyzywa słowami obelżywemi bez względu czy jest to osoba małoletnia czy starsza.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia postawił pod kaucyę Kuszewską na rok, że ta w okresie tego czasu nie zaczepi nikogo z rodziny Szulekowej. Czy Kuszewska potrafi zatrzymać język za zębami, to inna rzecz.

J. SOBOTA OCALA SALUNISTĘ OD ŚMIERCI.

O godzinie 1-ej w nocy, jak zwykle po wyjściu gości ze salunu Herman Randies, utrzymujący salun przy 1423 W. Chicago ave. zamknąwszy drzwi, wybierał się na spoczynek. Naraz usłyszał głośne pukanie do drzwi frontowych. Podszedłszy ku drzwiom, zapytał, kto puka. Gdy pukający zażądał otwarcia mu drzwi, salunista odmówił. Wówczas przybyły oświadczył, że musi jego salun przejrzeć, czy nie ma kogo pijącego. "I am officer" — zawołał rozdrażniony przybysz, że z otwarciem nie spieszy się salunista i przez okno pokazuje mu gwiazdę. Randies, nie przeczuwając nic złego, bo i skądże, otworzył drzwi i wpuścił "officera".

Trzymając ręce w kieszeni wolno przeszedł wzdłuż bary i nagłym zwrotem wymierzył ku saluniście rewolwer, nakazując mu milczenie, a sam tyłem idąc zbliżał się do registra. Salunista jakkolwiek tęgi mężczyzna i dość wysoki w pierwszej chwili struchlał i nie wiedział, czy wołać o pomoc, czy dostać ewentualnie kulkę w łeb.

Bandyta kasę nie umiał otworzyć i na chwilę odwrócił wzrok od salunisty, by zbadać przyczynę, co przeszkadza otwarciu się kasy.

Tę chwilę wykorzystał salunista i rzucił się na bandytę, by go ubezwładnić. Bandyta był tęgo zbudowany. Chwyciwszy go w największej rozpaczy za ręce, począł wołać z całej siły: "help me! help me!"

Przypadek zrządził, że w tym czasie przechodził koło tego miejsca, ob. Jan Sobota, znany związkowiec i obywatel na Kantowie z pn. 1073 Front ul., a widząc światło w salunie przygaszone i słysząc wołanie o pomoc, wpadł do środka. Na podłodze ujrzał tarzające się dwa ciała, walczące rozpaczliwie. Jeden z nich był w koszuli, w którym się domyślił właściciela lub jednego z domowników, drugi był ubrany w palto, więc temu sięgnął do kieszeni i wyciągnął rewolwer.

Po rozbrojeniu, uchwycił w swe ręce opryszka i oderwał od ofiary.

Salunista wydobywszy się z rąk, w pierwszej chwili myślał, że bandycie przyszła pomoc, ale gdy ob. Sobota zawołał: — telefonuj po policyę! — zrozumiał, że pomoc nadeszła. Rewolwer pierwszy, którym mierzył poprzednio do salunisty, a którego przedtem nie spostrzegł ob. Sobota, naraz błysnał i bandyta zmierzył do salunisty, ale prawie w tej samej chwili, chwytem błyskawicznym wyrwał go p. Sobota i rozbroił bandytę zupełnie.

Salunista Randies zatelefonował tymczasem po policyę. Bandyta tłómaczył się przed ob. Sobotą, że jest "oficer" i aby go tak mocno nie trzymał, ale p. Sobota mu oświadczył, że lada jaki opryszek może się postarać o gwiazdkę.

Przybyła policya zabrała opryszka na stacyę przy W. Chicago ave. skąd sprawę oddano w ręce komisyi służby cywilnej.

DROBNE NOTATKI.

Wojciech Piankowski, aresztowany za popełnienie kradzieży — stawiony został przed sędziego Heapa. Po rozpatrzeniu sprawy, sędzia posłał oskarżonego na 30 dni pobytu w domu poprawy i na $10 kary pieniężnej.

• • •

Józef Sejcha stawał przed sędzią Fry'em i przed ławą sędziów przysięgłych pod oskarżeniem utrzymywania w salunie swoim kobiet złego prowadzenia i uznany winnym tego przestępstwa, skazany został na trzy miesiące pobytu w domu poprawy i na $150 kary pieniężnej.

• • •

Julian Zasadziński stawał przed sędzią Goodnowem, pod oskarżeniem nieposyłania dwojga dzieci do szkoły. Po rozpatrzeniu sprawy sędzia skazał Zasadzińskiego na $5 kary pieniężnej i na $8.50 kosztów sądowych.

• • •

Sebastyan Sołga, aresztowany pod oskarżeniem opuszczenia swojej żony Małgorzaty i dwojga drobnych dzieci — stawał przed sędzią Goodnowem, który po rozpatrzeniu sprawy przysądził, by Sołga płacił żonie i na dzieci $9 tygodniowo. — Sprawa jest w zawieszeniu, a oskarżony stawiony został pod kaucyą $500, by wypełnił rozporządzenie sędziego.

• • •

Franciszek Krotowski stawał przed sędzią Kerstenem pod oskarżeniem popełnienia rabunku. Po rozpatrzeniu sprawy i uznaniu go winnym zarzuconego mu przestępstwa, przez ławę sędziów wielkoprzysięgłych, skazany został na sześć miesięcy pobytu w domu poprawy.

• • •

Linkowski skarży o odszkodowanie kolej uliczną C. Rys. Co. Sprawa No. 95784 w sądzie municypalnym przed ławą sędziów przysięgłych.

• • •

Gatza skarży Rosenberga. — Sprawa No. 95765 w sądzie municypalnym przed ławą sędziów przysięgłych.

• • •

Pindras skarży o odszkodowanie kolej uliczną C. Rys. Co. — Sprawa No. 95782 w sądzie municypalnym przed ławą sędziów przysięgłych.

• • •

Odyński skarży o odszkodowanie Cady Stone Co. — Sprawa No. 306218 w sądzie Circuit Ct. przed sędzią J. Gibbons.

• • •

Kruszewski skarży firmę Cooper. Sprawa No. 254515 w sądzie Circuit Court przed sędzią J. Gibbons.

• • •

Mikołaj Maranda za skaleczenie dwukrotnie nożem Jana Pilarczyka skazany został przez sędziego Heapa na $50 kary pieniężnej i na koszta sądowe $8.50.

• • •

Sylwester Pacholczak, aresztowany pod oskarżeniem pobicia Jana Świdra, stawiony został przed sędziego Himesa, który skazał Pacholczaka na $10 kary i koszta sądowe.

• • •

Zygmunt Wiwczyński, aresztowany za pobicie swej żony Zofii, będąc w nietrzeźwym stanie, skazany został przez sędziego Roney'a na $5 i koszta sądowe.

— Czy panu redaktorowi nie przeszkadzam? — chciałbym pomówić w sprawie osobistej.

Redaktor pisząc dalej:

— Mów pan tylko, nic nie szkodzi: ja jednem uchem słucham, a drugiem piszę.

• • •

— Powiedz mi, które zwierzęta są najbliższe i najwięcej przywiązane do człowieka?

— Pijawki, proszę pana profesora.

POSZUKIWANIA.

Ostatnie Wiadomości.

GROŹA MORGANOWI MŁODSZEMU.

NEW YORK, N. Y. — J. Pierpont Morgan młodszy, syn zmarłego milionera z Wall ulicy i kolekcyonera starożytności, otrzymał list od bandy czarnorękowców, którzy się domagają od niego złożenia $100,000 okupu, lub też ma on zginąć straszną śmiercią z ich rąk. Pieniądze miał on złożyć w oznaczonem miejscu w parku Central i złożono tam paczkę z papierami bezwartościowymi, a w pobliżu ukryli się najlepsi detektywi aby pochwycić tych, co po paczkę przyjdą. Daremnie jednak marzli detektywi przez całą noc — po paczkę nikt się nie zjawił...

KONIEC KONWENCYI GORNICZEJ.

INDIANAPOLIS, Ind. — Zakończyła się tu konwencya górników z kopalń miękkiego węgla, na której załatwiono sporo spraw wewnętrznych. Sprawę ułożenia nowej skali płacy, jakiej górnicy żądają od pracodawców powierzono specyalnemu komitetowi. Kontrakt unii z kopalniami kończy się 1-go maja i gdy pracodawcy nie zgodzą się na podwyższenie płacy, jakiej zażądają górnicy, natenczas wybuchnie strajk.

DZIAŁALNOŚĆ BIURA PRACY.

SPRINGFIELD, Ill. — Wedle wykazu biura stanowego, które wyszukiwało pracę bezrobotnym, w roku zeszłym wyszukano pracę dla 59,827 osób z 76,217 aplikantów. W liczbie poszukujących pracy było 51,557 mężczyzn i 24,670 kobiet. Dla kobiet było łatwiej wyszukać pracę niż dla mężczyzn.

DŁUGOLETNIE WIĘZIENIE DLA MORDERCY.

EDWARDSVILLE, Ill. — Geo. Yates z tego miasta został skazany do więzienia na 45 lat za zamordowanie swej żony.

Morderca wysłuchał wyroku spokojnie, jakby się to wcale jego nie tyczyło.

PRZYJĘCIE KARDYNAŁA O'CONNELLA.

BOSTON, Mass. — Pomimo oślepiającego śniegu, jaki sypał niby z miecha, zebrało się na ulicach Bostonu przeszło 100,000 osób katolików i niekatolików, aby powitać wracającego z Rzymu nowokreowanego kardynała O'Connella.

Na pokład parowca "Conopic", którym wrócił kardynał udał się biskup Anderson z Bostonu i mayor tego miasta Fitzgerald, tudzież kilku innych wybitnych osób, witając kardynała w imieniu ludności Bostonu i całej dyecezyi.

Gdy kardynał przejeżdżał ulicami miasta, tłumy wznosiły okrzyki na jego cześć.

Kardynał odpowiadając na powitanie w katedrze oświadczył, iż papież pochlebnie się wyrażał o Amerykanach i miał powiedzieć, że niekatolicy w Ameryce są o wiele lepsi, niż niektórzy katolicy w Europie...

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1802 Adamski M — 1825 Bakowski A — 1841 Bartoszko M — 1848 Baran A — 1918 Bojka Andrzej — 1931 Bolek Fr — 1957 Bronski Jan — 2035 Czajkowski Józef — 2044 Dabek Walenty — 2082 Duda Rozalia — 2094 Dziekowski I — 2136 Filip J — 2194 Gabik A — 2224 Gustek Stanisław — 2274 Gzik Stan — 2355 Igielski Jan — 2366 Jamka Michał — 2388 Jarek Józefa — 2429 Karpinski Stefan — 2440 Kawa Jan — 2458 Kisiel W — 2482 Klinkowicz Jan — 2315 Koniasz Tomasz — 2527 Kot Mary — 2545 Kozioł Anna — 2608 Kwialkowski Frank — 2612 Lach Józef — 2642 Lempa Jacob — 2664 Lipski Jan — 2679 Lobik Geo — 2712 Majewski Józef — 2761 Mazoch Józef — 2794 Milucki Aleksander — 2835 Nowak Antonin — 2865 Nowak J — 2886 Orlowska Katarzyna — 2927 Pawlusiak Kate — 2954 Pinski Wojciech — 2968 Polniaszek — 2997 Ptas Marya — 3042 Kiss Jojs — 3100 Rypczyk Jan — 3124 Sataj Janos — 3201 Sierszynski Mac — 3222 Skiba Jadwiga — 3261 Spira Jos. — 3280 Stachura Feliks — 3287 Starzyk W — 3426 Turner V — 3438 Tymczak Leon. — 3504 Walczyk Zofia — 3524 Wasilkiewicz M — 3543 Wistocki Piotr — 3550 Wigda Piotr — 3567 Wojnarowski Franz — 3576 Wysocka Leon — 3589 Zielinski Jan — 3600 Zychawicz Franciszek.

CENY TARGOWE.

BYDŁO, Chicago:	
Woły	6.40 — 7.00
Krowy	3.75 — 6.15
Cielęta	3.50 — 9.00
Swinie	6.35 — 7.00
ZBOŻA, Chicago.	
Pszenica	.85 — 99
Kukurydza	.40 — 67
Owies	33—46
Żyto	.86

DROB ZYWY.	
Stare Koguty	8½
Gęsi	10½
Indyki	14c
DROB BITY:	
Indyki	18
Kury	10
Stare Koguty	9
Gęsi	12
MASŁO.	
Extra	37
Extra First	35
Second	31
Dairies	26
JAJA:	
Extra	31-32
Prima first	27-29
First	25
Seconds	14-16
Ordinary First	26½
SERY:	
Twins	13
Young American	13½
Swajcarski	11½
Limburger	10
Cegiełkowy	10
OWOCE, Chicago:	
Jabłka baryłka	3.00
Cytryny pudełko	4.00
Pomarańcze pudełko	1.75
Ananas pudełko	1.50
WARZYWA, Chicago:	
Buraki sto wiązek	50
Marchew beczka	3.00 — 3.50
Nowa kapusta	2.25
Kartofle buszel	1.25
Salery pudełko	10—20

Ziemie Polskie pod Moskalem.

...w Sosnowcu zawieszono przez władze administracyjne Towarzystwo sportowe "Piechur".

Maryawici.

Według "Kalendarza maryawickiego" na rok 1912, maryawici posiadają ogółem w Królestwie na Litwie i na Rusi 94 kaplic i kościołów. Z tej liczby najwięcej bo aż 22 w gub. piotrkowskiej.

Bandytyzm.

W Łodzi do mieszkania niejakiego Krawczyka wtargnęło dwóch młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery i zażądało wydania pieniędzy. Gdy Krawczyk odmówił, nieznajomi, grożąc zabójstwem nie pozwolili ruszyć mu się z miejsca, poczem zrewidowali mieszkanie, a zabrawszy ukryte w szafie kilkadziesiąt rubli, uciekli bezkarnie.

Krawczyk z przerażenia ciężko się rozchorował.

Represye kościelne w Królestwie.

Ks. Maryan Glibowski ze Słupia nadbrzeżnego w dyecezyi sandomierskiej został usunięty z swego stanowiska na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych. Powodem tego jest odpowiedź polska do dyrekcyi szkolnej w Radomiu.

Skasowanie wyroku.

Mohylowski urząd gubernialny skasował zatwierdzony przez zjazd powiatowy wyrok homelskiego naczelnika ziemskiego, skazujący 78 włościan na 7 dni każdego, za niestawienie się na zgromadzenie gminne. Włościanie motywowali swą nieobecność tem, że udział w zgromadzeniu jest tylko ich prawem, w żadnym zaś razie obowiązkiem.

Wielbłądy w rolnictwie.

Do majątku Sinczy pow. ihumeński, będącego własnością gen. B. Ratyńskiego, sprowadzono z gub. samarskiej 8 wielbłądów, kosztujących po 150 rb. z przewiezieniem koleją na stacyę Puchowicze. Jest to pierwsza próba użycia w Mińszczyźnie wielbłądów do pracy. Wóz ze 120 pudami ziarna i z 8 ludźmi para wielbłądów ciągnie z łatwością. Zdatne są one do wszelkiej pracy pociągowej. Na wszelkie zmiany temperatury są wytrzymałe i jedynie nie znoszą deszczu, w czasie którego należy okrywać je specyalnemi czaprakami. Żywią się byle czem i jeżeli im nałożyć do żłobu paszy na tydzień, to jednorazowo nie zjedzą więcej, niż organizm ich potrzebuje.

Proces P. P. S.

W Radomiu rozpocznie się wkrótce proces 53 osób, oskarżonych o należenie do radomskiej organizacyi P. P. S. W procesie tym oskarżono między innemi robotnika Kirszbauma, który zabił naczelnika żandarmskiego zarządu, poczem sam sobie życie odebrał. Drugim podobnym oskarżonym był niejaki Piekarski, który również zabił rotmistrza żandarmeryi, następnie został przez sąd okręgowy skazany na śmierć i powieszony. Obaj ci nieboszczycy mieli odpowiadać ponownie w obecnym procesie, dopiero w ostatniej chwili wykreślono ich z oskarżenia.

Szkoła krawców wiejskich.

Grono ziemianek z okolic Radomia zakłada w majątku Zakrzewie szkołę dla krawców wiejskich. W miejscowości tej rozwinięty jest wyrób taniego ubrania dla włościan. Ubranie to sprzedawane jest na jarmarkach, po miastach i miasteczkach okolicznych. Handel krawiecczyzną i wyrób jej dla szerokich warstw ludności jest w kraju naszym niemal wyłącznie w rękach żydów. Dobrzeby więc było, aby społeczeństwo nasze objęło opiekę nad rozwojem krawiectwa tego rodzaju i odebrało żydom wielce zyskowny handel takiemi ubraniami. Dobry przykład ziemianek z okolic Radomia może pobudzić i inne okolice do pożytecznej pracy na tem polu.

Działacze chełmscy.

W początku kwietnia 1912 r. w Białej, gub. Siedleckiej, ma być ...o[rgani]zyjskich dzia[łaczy] i towarzystw śp[iewacz]ych, w celu zo[rganizowania] i szerzenia dział[alności] na Chełmszczyźnie tow. śpiewaczych prawosławnych.

Następnie organizatorowie tego zjazdu projektują otworzyć chór śpiewaczy, któryby objeżdżał główne miasta w Chełmszczyźnie i w Rosyi, aby w ten sposób popierał sprawę chełmską.

Straszne świętokradztwo.

W tych dniach w Klimontowie pow. sandomierski, niewykryty sprawca zakradł się do miejscowego kościoła farnego, wyjął z tabernakulum w wielkim ołtarzu monstrancyę (dar ks. Walentego Jaksy Radoszewskiego, infułata klimontowskiego od 1721 do 1758 r.), połamał i wyrzucił na dach frontu kościoła, gdzie je znaleziono.

Wydostawszy puszkę z komunikantami, połamał pokrywkę i rzucił przed ołtarzem, puszkę zaś z komunikantami zabrał. Z ołtarza pod wezwaniem Niepokalanego P. N. M. P. zabrał kilka srebrnych wotów, koronkę srebrną zdjął i połamał.

Przestępstwo to jest wprost niezrozumiałe a wygląda na czyn jakiegoś szaleńca.

Na czarną krostę.

Z Radomia donoszą: "Gazeta Radomska" donosi, że w Szydłowcu zdarzać się zaczęły częste wypadki zasłabnięcia na czarną krostę. Prawie wszystkie wypadki kończą się śmiercią. W tych dniach zmarło na tę chorobę 3 robotników miejscowej garbarni żydowskiej.

W przystępie szału zbrodniczego.

O strasznym dramacie, jaki rozegrał się w tych dniach we wsi Wólka Zduntowska, gminy Suchowola, donoszą z siedleckiego. Włościanin tej wsi, Aleksander Bożym, l. 24, rozgniewany na żonę za to, że nie chce współdziałać mu w organizacyi wypraw złodziejskich, obawiając się przytem, że może wydać go w ręce policyi, rzucił się na nią, ogłuszył kilku potężnemi uderzeniami w głowę, poczem zadusił własnemi rękami. Dokonawszy tego, Bożym ruszył dalej rozprawiać się z tymi, których uważał za swych wrogów. Podkradł się pod okno chałupy sąsiada Trzcińskiego, b. sołtysa, według którego wskazówek policya dokonała niedawno u niego rewizyi, i, mierząc z za okna do siedzącego przy lampie, wystrzałem z pojedynki, którą sam zrobił, zranił go bardzo ciężko w głowę. W przypuszczeniu iż T. padł zabity, Bożym podążył do Suchowoli, ażeby tam rozprawić się ze swym bratem Marcinem, lecz ten miał się na ostrożności i zdołał rozbroić szaleńca. Z pomocą pisarza gminy związano go i odesłano do gminy. Bożym jest właścicielem 7-mio morgowego gospodarstwa, lecz trudnił się kłusownictwem i złodziejstwem. Uduszona żona jego znajdowała się w ostatnim okresie brzemienności.

Secesya żydowska.

W tych dniach w Płocku — jak donosi "Głos Płocki" — odbyło się zebranie poufne miejscowych finansistów żydowskich. Obrady toczyły się nad projektem założenia nowego Towarzystwa wzajemnego kredytu, do którego należeliby wyłącznie żydzi. Jednocześnie z powstaniem tej instytucyi żydowskiej, członkowie żydzi istniejącego w Płocku i dobrze się rozwijającego Tow. wzaj. kredytu mają to stowarzyszenie opuścić.

Secesya ta — jak wyjaśnia "G. Płocki" — wcale nie jest dla płockiego wzaj. kredytu groźna. Sfery żydowskie potrzebują dużo pieniędzy i zużywają co prawda znaczną część funduszów instytucyi, ale za to wkłady ich w stowarzyszeniu są minimalne. Lokacya żydowska jest rzadkością i stanowi jeden albo tylko pół proc. sum na lokacyi złożonych. Płocki wz. kredyt doszedł do takiego stopnia rozwoju, że obsłużenie tej klienteli, jaką posiada, stanowi już nie lada zadanie. Gdy więc żydzi odłączą się, to fakt ten ujemnie na rozwój instytucyi nie wpłynie. Ustanie może potrzeba posiłkowania się kapitałem z rynku warszawskiego, czyli z banku Towarzystw współdzielczych. O to może właśnie chodzi secesyonistom żydowskim, którym działalność Banku jest solą w oku.

GŁÓD W CHINACH.



Photo of Miss Boardman copyright by Clinedinst.

Straszna śmierć głodowa czeka 3 miliony Chińczyków, jeżeli nie przyjdzie pomoc z zagranicy. Na rycinie widzimy kilka grup wygłodzonych, czekających żywności. P. Boardman jest prezeską komitetu czerwonego krzyża, który ratuje jak może tych nędzarzy.

Niemcy na Ukrainie i Podolu.

Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, na mocy którego wszyscy niemcy, wracający z Królestwa Polskiego i Cesarstwa, powinni być zapisywani w osobnych rejestrach. Jeżeli z nazwiska nie można odgadnąć narodowości, to należy to zbadać na miejscu.

Rozporządzenie powyższe znajduje się w bezpośrednim związku ze znacznem przesiedlaniem się niemców z Rosyi. Ruch przesiedleńczy wzmógł się od czasu opracowania przez rząd rosyjski projektu, który kolonistom niemieckim nie pozwala nabywać gruntów w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Według opinii wysłanego w r. 1910 przez państwo opieki nad kolonistami (Fursorgeverein fuer deutshe Rueckwanderer) delegata dla zbadania kolonij niemieckich w państwie rosyjskiem, kolonistom wskutek ich rozstroju liczebnego obecnie brak ziemi.

Dawniej niemcy nabywali grunta wolne, ale w ostatnich czasach rząd rosyjski zmienił system kolonizacyi i na kresy państwa posyła jako kolonizatorów włościan wielkorosyjskich. Z wydaniem nowego prawa koloniści niemieccy są pozbawieni zupełnie możności nabywania gruntów. — Już teraz wśród kolonistów znajduje się dużo proletaryatu bezrolnego, stanowiącego obecnie ciężar kolonii niemieckich.

Proletaryat ten właśnie dąży z powrotem do Niemiec.

Profanacya grobów.

Onegdaj złożono na cmentarzu rzymsko-katolickim w Płocku zwłoki śp. Ignatjewej z Lesiakiewiczów, wdowy po burmistrzu jednego z małych miasteczek. Nazajutrz rano znaleziono grób rozkopany, trumnę otwartą, a ubranie na nieboszczce podarte. Zwłoki ułożono w trumnie w pozycyi siedzącej, włożywszy poduszkę pod plecy.

Podobną zbrodnię odkryto w Koziebrodach, w święta Bożego Narodzenia, gdzie znaleziono na cmentarzu miejscowym odkopany grób kobiety. Trumna została wyjęta i otworzona, a nieboszczka leżała na wpół obnażona, przyczem spódnice były związane nad głową.

Wobec skonstatowania podobnych faktów, mimowoli nasuwa się pytanie, czy wstrętne te czyny nie są sprawą tego samego osobnika, cierpiącego na zboczenie płciowe, czyli tzw. nekrofilię lub nekromanię.

Również z Mławy donoszą, że w tych dniach, kiedy woziwodowie przejeżdżali około cmentarza, zauważyli pod murem człowieka nieruchomo stojącego. Zbliżywszy się, stwierdzili, że to trup.

Śledztwo natychmiast przeprowadzone, ustaliło, że trup został wydobyty z grobu i postawiony obok bramy cmentarnej. Kto to uczynił, śledztwo nie wykryło.

Dramat miłosny.

W Pruszkowie pod Warszawą rozegrał się onegdaj dramat. Oto 19-letnia Kaz. Z. miała narzeczonego swego bliskiego kuzyna, 20 letniego Ludwika Gr., pracownika warsztatów kolei warsz.-wied., z którym nawet jakiś czas mieszkała. Kiedy, po paru miesiącach pożycia z Gr. Z. spodziewała się zostać matką, Gr. wyjechał do Warszawy i tu ożenił się z p. P., córką inżyniera. Młodzi małżonkowie zamieszkali w Pruszkowie. Onegdaj p. Z. przyjechała do Pruszkowa, pragnąc rozmówić się z Gr. gdy go jednak spotkała na ulicy — rycerski młodzian po kilku słowach dobył rewolweru i dał strzał do swej ofiary, raniąc ją ciężko w nogę. Zbrodniarza aresztowano, a nieszczęśliwą dziewczyną zaopiekowali się dobroczynni ludzie.

Przemysł w Królestwie na prowincyi.

Rozwój przemysłu w gub. lubelskiej postępuje szybko i rozwija się poważnie w tych gałęziach, które są związane z bogactwem produktów rolnych. Przed laty 40, jak oblicza "Przemysł Krajowy", w gub. lubelskiej było ogółem 33 fabryk, a wartość produkcyi wynosiła 1,319,249 rubli. Obecnie jest czynnych 2,263 fabryk i zakładów przemysłowych, które wytwarzają za rb. 26,394,924 rocznie. Naczelne miejsce w gub. lubelskiej zajmują gorzelnie, cukrownie, garbarnie. W czasach ostatnich rozwijać się poczęły fabryki maszyn i narzędzi rolniczych odlewnie, fabryki cementu, wyrobów żelaznych itp. — Przed laty 40-tu w guberni były tylko dwie cukrownie, produkujące cukru za 84,899 rubli, a obecnie jest ich 13 z wytwórczością w sumie 7,764,522 rb. Natomiast przemysł w Radomiu przeżywa obecnie ciężkie czasy, a nic nie zapowiada, aby miało być lepiej. Zamknięto już garbarnię, spłonęła fabryka mebli giętych, która zatrudniała około 1,000 robotników, zawieszono od kilku tygodni pracę w dwu odlewniach żelaza, w których pracowało około 300 robotników w dodatku zaś krążą uporczywe wieści o bliskiem zawieszeniu robót jeszcze w jednej garbarni i zachwianiu się interesów kilku firm handlowo przemysłowych.

Droga żelazna Warszawsko-Wiedeńska.

Rząd bardzo gorliwie zajął się losami Dr. Ż. Warsz. Wiedeńskiej, obecnie jest już wyznaczona komisya, która odbierze na rzecz rządu cały majątek kolejowy. Podobno pracownicy obecni. Polacy, nie będą na razie usuwani. Czem ta kolej dotychczas była dla tysięcy swych pracowników, dobrze świadczą sumy, jakie znajdują się w 4-ech kasach emerytalnych i oszczędnościowych. Mianowicie 1-go stycznia rb. znajdowało się w byłej kasie zjednoczenia pracowników około 2 i pół miliona rubli, w kasie emerytalnej około 10 milionów, w kasie przezorności dla robotników blisko 2 miliony i w kasie oszczędnościowej przeszło milion rubli.

14 stycznia zaczęli na D. Ż. W. Wiedeńskiej gospodarować nowi właściciele.

KLEJNOTY JASNOGÓRSKIE.

Pogłoska o znalezieniu klejnotów jasnogórskich w Lublinie, nie jest dla władz śledczych wielką niespodzianką, gdyż na Lublin, jako na miejsce zbytu skradzionych z Jasnej Góry przedmiotów, skierowane były oczy prowadzących dochodzenia śledcze organów policyi.

Jak wiadomo, w kilka tygodni po zbrodni pasterze w pobliżu Dęblina zauważyli na stogu siana jakiegoś nieznajomego mężczyznę, który, do zbliżających się doń pastuchów wymierzył rewolwer. Pasterze uciekli, a gdy w kilka godzin później wrócili, znaleźli na stogu kawałki jedwabiu, srebrne druciki, oraz kilka małych pereł. Jak się okazało, perły te, aksamit i druciki srebrne pochodziły z obrazu jasnogórskiego. Rysopis człowieka, który siedział na stogu, zgadzał się z rysopisem przypuszczalnego świętokradcy Stefana Miłosza, katorżnika, który, według przypuszczenia p. Kowalika, miał być sprawcą jasnogórskich kradzieży.

Hypoteza p. Kowalika oparta była na sposobie wiązania liny, jaką znaleziono w kaplicy jasnogórskiej, po której to linie świętokradca spuszczał się z chóru na dół. Lina ta była przywiązana do balustrady, na chórze w taki sam sposób, jak lina, po której uciekł z więzienia sandomierskiego skazany na 12 lat ciężkich robót Stefan Miłosz.

Ten specyalnie robiony wyłącznie przez katorżnika węzeł, był punktem wyjścia do dalszego dochodzenia.

Oprócz zrobionych przypadkiem przez pasterzy pod Dęblinem odkryć, uwagę władz śledczych w kierunku Lublina skierowała i ta okoliczność, że w Lublinie mieszkała kochanka Miłosza niejaka Czyżówna.

Dzięki tej zdobytej przez pana Kowalika wiadomości, naczelnik lubelskiego wydziału śledczego, p. Budiłowicz, otoczył agentami Czyżównę.

Oprócz tego policya lwowska zawiadomiła policyę lubelską, że jakiś kupiec z Lublina pokazywał we Lwowie bardzo stare, pochodzące otrzymane przez naczelnika policyi śledczej wiadomości, że dokonano w mieszkaniu ...lera rewizyi, która doprowadziła do odebrania klejnotów.

Wartość skradzionych klejnotów wraz z sukienką perłową wynosi około 100,000 rb., gdyż sama sukienka perłowa ofiarowana klasztorowi w r. 1717 przez papieża Klemensa XI ważyła 26½ funta i oceniona była przez specyalną komisyę rządową d. 19 lipca 1865 r. na rb. 27,189. Z biegiem czasu, jednak wiele kamieni sztucznych w sukience zamieniono na prawdziwe, tak, iż wartość sukienki w ostatnich czasach wzrosła do 60,000. Stwierdzono również, iż wartość ogólna skradzionych precyozów wynosi rb. 100,000.

Kradzież na Jasnej górze spełniona została w nocy z 22 na 23 października r. 1909 i rozgłos, jakim ta kradzież rozbrzmiała, tłomaczy dlatego tak późno — widocznie przyciśnięty potrzebą — złodziej postanowił sprzedać skradzione przedmioty.

LUBLIN. — Podczas dokonanej rewizyi u osób, należących do rodziny uwięzionego Adlera, więcej klejnotów nie znaleziono.

Adler, po przesłuchaniu, został z więzienia wypuszczony na wolność.

Adler twierdzi, że stał się ofiarą denuncyacyi ze strony konkurenta, przedstawił na część kosztowności rachunki od jubilerów, stwierdzających, że nabył je w drodze legalnej.

Zabrane po rewizyi u niego klejnoty, przedstawiające wartość rb. 2,000 po opieczętowaniu, wysłano do prokuratora sądu okręgowego w Piotrkowie.

PRZED SPRAWĄ MACOCHA.

Wobec zbliżającego się terminu rozprawy w sprawie Macocha i in. podajemy poniżej normalne kary, które grożą oskarżonym i któremi sąd zasadniczo kierować się będzie, ferując wyrok oczywiście w tym wypadku, gdy uzna ich winę.

Najsurowsza kara grozi Macochowi, przeciwko któremu zresztą i ilościowo oskarżenie przedstawia się najpoważniejsze.

Punkt pierwszy oskarżenia Macocha — to zabójstwo uprzednio obmyślone stryjecznego brata — Wacława Macocha, którego Damazy w tym celu ściągnął z Warszawy do celi swej w klasztorze jasnogórskim i tam w nocy zamordował śpiącego toporem; ta zbrodnia ulega karze według 3 p. 1453 art. kod. kar. gł., który przewiduje zabójstwo z premedytacyą, dokonane w tej obciążającej okoliczności, że morderca skłania ofiarę do przybycia w takie miejsce w którem dogodniej mu jest wykonać mord.

Taka zbrodnia karana jest pozbawieniem wszystkich praw stanu i zesłaniem do robót ciężkich, albo na czas od 15 do 20 lat, albo bez terminu, czyli robotami ciężkiemi dożywotniemi.

Drugi zarzut, obciążający Macocha — to systematyczne okradanie w ciągu dwóch lat skarbczyka na Jasnej Górze zawierającego pieniądze klasztorne; taka zbrodnia przewidziana jest w c. 2 art. 225 kod. kar.; mówi on o kradzieży z kościoła lub zakrystyi pieniędzy, stanowiących własność kościelną, bez włamania, lecz z uprzednio powziętym planem; za to grozi kara rot aresztanckich do lat 5.

Trzeci punkt oskarżenia Macocha — to kradzież z celi zmarłego w klasztorze Jasnogórskim ks. Gawełczyka rb. 5,000, pozostałych po zmarłym; takie przestępstwo przewiduje 2 p. 1655 art. kod. kar.; jest to kradzież przedmiotu, przedstawiającego wartość powyżej rubli trzystu, karana rotami aresztanckiemi do 2 i pół roku.

Wreszcie za fałsze, mianowicie za sporządzenia fałszywego aktu małżeństwa swego z Krzyżanowską, następnie zaś aktu o rzekomej swojej śmierci i podrobienie pieczęci proboszcza parafii Parzymiechy. Damazemu Macochowi grozi z art. 294 i 296 kod. kar. kara rot aresztanckich do 5 lat.

Z powyższego widać, że najsurowsza kara, bo dochodząca do bezterminowych robót ciężkich — grozi Damazemu Macochowi za mord; jeżeli więc za to ukarany zostanie, w takim razie wymiar kary za świętokradztwo i fałsz mieć będzie jedynie znaczenie teoretyczne, gdyż kary za te lżejsze przestępstwa pochłonięte będą przez karę główną za mord.

— Starczewskiego obciążają dwa zarzuty; ukrywania mordu oraz systematycznego okradania skarbczyka jasnogórskiego; — ostatnie przestępstwo grozi mu rotami aresztanckiemi do 5 lat, pierwsze zaś (ukrywanie mordu) — robotami ciężkiemi od 10 do 15 lat.

Olesińskiemu, oskarżonemu o systematyczną kradzież pieniędzy ze skarbczyka, grożą roty aresztanckie do 5 lat; za kradzież pieniędzy po Gawełczyku — roty aresztanckie do 2 i pół roku.

Doróżkarzowi Piance, który dowiózł do rowu sofę z trupem, oraz służącemu klasztoru Błasikiewiczowi, który pomógł do wyekspedyowania sofy z trupem z klasztoru, grożą za ukrywanie mordu roboty ciężkie od 10 do 15 lat.

Grawerowi Cyganowskiemu, — którego obciąża zarzut sporządzenia pieczęci proboszcza parafii Parzymiechy — grozi kara do 4 miesięcy więzienia.

Petkiewiczowi, oskarżonemu o podrobienie klucza do skarbczyka, grozi kara do 4 lat robót aresztanckich.

Wreszcie Helenie Macochowej za ukrywanie mordu — grozi kara robót ciężkich od 10 do 15 lat; poza tem grożą jej kary lżejsze z powodu zarzutu korzystania z kradzionych przez Macocha pieniędzy, oraz korzystania ze sfałszowanych przez Macocha aktów stanu cywilnego.

POTWORNA ZBRODNIA.

Siedm osób zamordowanych.

Na 8 wiorście od Ożarowa, stacyi kolei kaliskiej, a na 15 wiorście od Warszawy, ciągną się lasy należące do Borzęcina, obecnie częściowo trzebione.

W domku w owym lesie mieszkał dozorujący wyrębem J. M. Wajnberg z żoną oraz jego pracownik t. zw. pisarz leśny, Amsel Jankielewicz z żoną i z trojgiem dzieci.

Obok domku zajętego przez wyżej wymienioną administracyę wyrębu leśnego, znajduje się dom zajęty przez gajowego i jego rodzinę; gajowy ten od lat trzech pozostaje na tem stanowisku.

Sąsiadujące z Borzęcinem lasy ożarowskie również w ostatnich czasach są wycinane. Pisarzem administracyi tamtego wyrębu był Henryk ...enberg, który onegdaj wieczorem przyszedł w odwiedziny do Wajnberga.

Ponieważ przyszedł już o zmroku przeto Wajnbergowie zatrzymali go na noc.

Około godziny 7 wieczorem do domku gajowego wtargnęło dwóch jakichś młodych mężczyzn, którzy związali gajowego i jego żonę, rozkazując aby przez całą noc nie usiłowali wydobyć się z więzów, ani wychodzić z mieszkania. Gajowy, bojąc się zemsty napastników, zastosował się do ich żądania.

Onegdaj z rana nadjechały furmanki po drzewo. Woźnice nie mogli doczekać się administracyi leśnej, weszli do domu zajętego przez Wainberga i Jankielewicza.

Kiedy otworzyli przymknięte na klamkę drzwi przedstawił im się straszny widok.

Na ziemi pokotem leżały strasznie pomordowane trupy mieszkańców domu. Zabici zostali Wajnberg z żoną, Jankielewicz z żoną i dwojgiem dzieci oraz Erdenberg.

Mordercy zabijali swe ofiary pałkami i obuchami siekier, jak o tem świadczą porozbijane czerepy trupów.

Z pogromu ocalało jedynie dwuletnie dziecko Jankielewiczów, które znaleziono na wpół zmarznięte przy trupie matki.

Porozbijane szuflady u stołów świadczą, że motywem zbrodni był rabunek.

Zawiadomiona straż ziemska i władze sądowe przybyły na miejsce zbrodni i zarządziły dochodzenie.

Naiwne tłomaczenie gajowego nie budzi zaufania i dlatego postanowiono go z żoną aresztować.

Istnieje przypuszczenie, że mordercy przyjechali saniami od strony Warszawy.

Wprost rzeczą jest niezrozumiałą, dlaczego mimo niewielkiej odległości od Warszawy, bo wynoszącej 15 wiorst, do późnej nocy władze śledcze warszawskie o zbrodni tej nie były zawiadomione, choć niewątpliwie mogłyby przyczynić się do wykrycia morderców.

(Dokończenie na str. 10-ej).

(Dokończenie ze str. [illegible])

Zawiadomione o zbrodni Towarzystwo ostatnia posługa, wydelegowało pp. I. Izaaksona i N. Dawidowskiego na miejsce zbrodni i do zajęcia się pogrzebem pomordowanych ofiar.

Z Warszawy.

Banicya.

Z rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego, wzbroniony został pobyt w Warszawie oraz guberniach warszawskiej, siedleckiej, piotrkowskiej i lubelskiej, 30 osobom.

Pogrom gminy żydowskiej.

W poniedziałek w Warszawie, przed gminą żydowską przy ul. Grzybowskiej, zebrał się ogromny tłum żydów, zwabiony zapewne przez gaz. żyd., które pisały, że w piątek tam udzielano wsparcia kawalerom po 2 rb. i żonatym po 3 rb. Nie doczekawszy się pieniędzy, tłum wtargnął do wnętrza, obalił ścianki, oddzielające kancelaryę, wybił szyby w ścianach i wyrzucił z nich papiery.

Nowy gmach teatralny w Warszawie.

Zarząd teatrów rządowych zwrócił się do magistratu z propozycyą oddania mu placyku za Żelazną Bramą, gdzie obecnie urządzony jest skwer, pod budowę nowego gmachu teatralnego. Gmach teatru ma być wybudowany według nowoczesnych wymagań z szeregiem sklepów na dole. Dochód z tych sklepów, mający wynosić około 60,000 rb. rocznie ma być oddawany magistratowi, z warunkiem, że po szeregu lat cały gmach wraz z gruntem przejdzie na własność teatrów rządowych. Magistrat ma deklaracyę teatrów rozważyć.

Samobójstwo polityczne.

Z Warszawy donoszą:

Onegdaj zastrzelił się dwudziestokilkoletni prawnik Michał Korolec, syn rejenta z Łomży, który po skończeniu uniwersytetu odbywał jako ochotnik służbę wojskową w tutejszym pułku huzarów. Samobójstwo zostało spełnione w chwili, gdy do mieszkania młodzieńca wkraczali a[illegible] ochrany. Nie ulega więc wątpliwości, że tragiczny zgon Korolca ma podkład polityczny. Tej samej nocy odbywały się rewizye w mieszkaniach wielu znajomych zabójcy, nikogo jednak nie aresztowano.

Redaktorzy przed sądem.

Za streszczenie telegraficzne mowy posła J. Nakonieeznego wygłoszonej w Dumie Państwowej w sprawie wyłączenie Chełmszczyzny na posiedzeniu w dn. 2 listopada, wydrukowanej najpierw w Kuryerze Warszawskim, a potem w Słowie, Dniu i Kuryerze Polskim, redaktorzy wymienionych pism pp.: Konrad Olchowicz, Wł. Stopczyk, St. Górski i L. Straszewicz pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej z mocy punktu 6 art. 129 i punktu 4 art. 1034. Dzień donosi, że p. Stefan Górski wezwany został do sędziego śledczego, skąd uwolniony został po złożeniu 200 rb. kaucyi.

Prześladowanie szkolnictwa polskiego.

Rosyjski minister oświaty Kasso osławiony pogromca uniwersytetów w Rosyi, przysłał do warszawy na stanowisko kuratora okręgu naukowego Lewickiego z instrukcyami prześladowania szkół polskich, jak donosiliśmy swego czasu w telegramach. Za sprawą Lewickiego zamknięto szereg szkół polskich bez żadnych do tego przyczyn.

Lewicki zaproponował w Królestwie system stałego szpiegostwa szkół polskich. Każdego dnia szpiegowie powinni donosić do kancelaryi kuratora cały bieg życia poszczególnych szkół.

W ostatnich dniach Lewicki pozbawił prawa wykładania w szkołach polskich kilkunastu nauczycieli i nauczycielek. Jako powody podano w zawiadomieniu: zbyt intenzywny udział w pracy kulturalno-społecznej. Zaledwie 3 osobom tylko pozbawionym prawa nauczania, przywrócono je, ale po złożeniu formalnej deklaracyi, że nie tylko wycofają się ze wszystkich kulturalnych organizacyi, ale że wogóle nie będą brały udziału w żadnej pracy społecznej.

[illegible] wej, [illegible] nie, że wstąpią [illegible] nego przez Polaków [illegible] warszawskiego. Tacy świadectwa maturalnego oczywiście nie dostaną do rąk, gdyż odnośne gimnazyum przesyła je wprost do kancelaryi uniwersytetu.

Sprawa biskupa Ruszkiewicza.

Z Warszawy donoszą: Do głośnej sprawy ks. biskupa Ruszkiewicza, oskarżonego w charakterze prezydującego w konsystorzu warszawskim rzym.-kat., wraz z notaryuszem tegoż konsystorza ks. Julianem Roczkowskim i ks. Antonim Cieplińskim o przekroczenie władzy z racyi wydania przez sąd konsystorski wyroku orzekającego nieważność maryawickiego ślubu Józefa Sękalskiego z Salomeą Kędzierską, jest nadto pociągnięty do odpowiedzialności, ale już pod innym zarzutem, ks. Pląskowski, proboszcz parafii Pszczonów z powodu dania przez niego następnie Sękalskiemu i Kędzierskiej ślubów katolickich z innemi osobami. Za świadome zawarcie nowego ślubu pomimo istniejącego poprzednio małżeństwa pociągnięto do odpowiedzialności także Józefa Sękalskiego i Salomeę Kędzierską, tudzież Marcina Jakubowskiego i Józefę i Izabelę Salków. Sprawa wyznaczona jest na 5 lutego.

Znaczny zapis.

Testament śp. Hamburgierowej z Warszawy, która cały majątek, wynoszący 200,000 rubli, przekazała do rozporządzenia arcybiskupa warszawskiego na rzecz kościołów, kwestyonowany jest przez jej rodzinę, która dowodzi, że od lat 10 Hamburgierowa była umysłowo chora. Zarazem oskarżono jej adwokata o nadużycie jej zaufania.

Westchnienia noworoczne prasy żydowskiej.

Jak wiadomo, wszystkie pisma żargonowe i hebrajskie, wychodzące w Warszawie, zaczynają rok nowy według kalendarza juliańskiego. Jest to dla nich, jak się wyraża jedno z tych pism, "nowy rok obywatelski" w odróżnieniu od roku religijnego, który w innym czasie u żydów się zaczyna.

Otóż w tym dniu wszystkie Frajndy, Hajnty, Momenty wystąpiły z artykułami, w których swe serca otwierają.

Główną nutą tych artykułów jest złorzeczenie Polakom z powodu samorządu, w czem przedewszystkiem Frajnd się odznacza.

Charakterystyczną radę daje swoim kolegom po piórze U. Leben. Poleca on gazetom żydowskim zachowywanie większego taktu politycznego wobec tego, że zaczyna je cytować prasa... rosyjska.

Ogromne uznanie ze strony Hajnta zyskała Krytyka krakowska, wydawana przez pana Feldmana. Tylko nie wiadomo dlaczego jej żargonowy wielbiciel powiada: "Szczęśliwy Kraków, że ma chociaż jeden organ polski...

Gdzie on tam polski.

Zabawny w swych pretensyach jest artykuł pisma Moment p. t. "Nacyonalizacya bankructwa", który gniewa się na prasę polską, iż podkreśla, że Huberband jest żydem, i robi żydów specyalistami od bankructw. Nie przeszkadza to żargonowemu pismu brać w obronę bankruta.

Tenże Moment składa życzenia noworoczne Dmowskiemu w słowach: "Rosyjski prezes ministrów umarł, ale polski Bismarck jeszcze żyje!"

Jest w tem istotnie ujmująca szczerość i — jak na pismo żargonowe — nawet forma bardzo dystyngowa.

W ten oto sposób "nasi współobywatele" pretendujący do równouprawnienia z nami na polskiej ziemi, powitali rok nowy w dniu 14 stycznia.

Dokumenty do sprawy żydowskiej.

"Głos Warszawski" omawia niezwykle znamienne postanowienia, jakie powziął zjazd żydowskiej organizacyi "Poale Sion", zwołany do Krakowa, w celu zaprotestowania przeciw stanowisku Koła Polskiego w Dumie w sprawie ograniczeń żydowskich w samorządzie.

Po długiej i "mocnej" dyskusyi powzięto rezolucye, w których warto zwrócić uwagę na niektóre orzeczenia. Powiedziano tam, między innemi, "że nie należy odróżniać litwaków od pozostałych żydów; wszyscy żydzi są jednakowi, a ich interesy wspólne".

Przeciw takiemu założeniu trudno jest mieć cokolwiek. Istotnie fakty życia w naszym kraju dowodzą, że to rozróżnianie, to uparcie przeprowadzane przez niektóre organy prasy warszawskiej, nie opiera się na dość realnym gruncie, a w każdym razie nie może prowadzić do poważnych wniosków praktycznych. Myśmy już dawno zwrócili uwagę na to, że społeczeństwo nasze ma do czynienia nie z "kwestyą litwacką" ale z "kwestyą żydowską".

Ciekawsze jest inne orzeczenie, które brzmi: "prawa ludzkie żydów nie powinny być mierzone tem, czy o ile żydzi są pożyteczni lub szkodliwi dla społeczeństwa nieżydowskiego".

Dotychczas usiłowano dowodzić, że żydzi jako żydzi, nie są dla naszego społeczeństwa szkodliwi, że to stanowisko nie da się obronić, więc powiadają: jesteśmy szkodliwi, ale cóż z tego? — mamy prawa ludzkie...

Tego rodzaju stanowisko dowodzi, że żydzi nie mają pojęcia o tem, co jest prawo. Nie chcą oni wiedzieć, że prawo w swej istocie jest wyrazem pożyteczności społecznej, pojęcie zaś prawa, jako stojącego nad pożytecznością i szkodliwością jest fikcyą, która, gdyby weszła w życie, byłaby ruiną społeczeństw ludzkich i całej cywilizacyi.

Z LITWY I RUSI.

Wznowienie wydawnictwa.

Z Wilna donoszą: Dnia 14 zm. wznowiono wydawnictwo "Kuryera litewskiego". Wydawnictwo przyjęło na siebie wszelkie zobowiązania "Kuryera wileńskiego" wobec jego prenumeratorów.

Śluby mieszane.

Archirej Antoniusz wołyński zakazał podwładnym duchownym dawania ślubów mieszanych. Zakaz ten nie dotyczy duchownych z Podola, przeto na pograniczu Wołynia i Podola, gdzie śluby mieszane są zjawiskiem dość częstem, wytworzył się taki usus, że osoby pragnące zawrzeć ślub, a należące do różnych wyznań, udają się na Podole do któregokolwiek duchownego prawosławnego i ten daje im ślub.

Napad na dwór.

Dnia 23 grudnia na dwór p. Kazimierza Pinińskiego we wsi Małe Kaletyńce, pow. ostrogskiego na Wołyniu napadli rabusie i skorzystawszy z nieobecności gospodarza, zaczęli rozbijać szafy i zabierać bardziej cenne rzeczy. Jednakże rabusiów zauważył przez okno dozorca folwarczny P. Matwijec, zebrał ludzi i otoczył dom. Rabusie wyszli z domu dali dla postrachu trzy strzały z rewolweru i pobiegli w kierunku wsi Choroszowej.

Podczas pościgu bandyci porzucili część zrabowanych przedmiotów. Później w pobliżu dworu znaleziono sanie zaprzężone parą koni. W saniach leżały 4 drągi i worek z obrokiem. Saniami temi rabusie prawdop[illegible] przyjechali.

Zabicie agenta emigracyjnego.

We wsi Laszkowce pow. kamienieckiego żołnierze straży pogranicznej zabili faktora, który trudnił się przeprowadzaniem przez granicę emigrantów żydów. Faktor ów, nazwiskiem Tkaczuk, prowadził przez granicę partyę żydów. Na okrzyk straży granicznej, aby się zatrzymał, Tkaczuk i żydzi zaczęli uciekać. Żołnierze, dali kilka strzałów i zranili śmiertelnie Tkaczuka, który na drugi dzień umarł.

Szlachetny czyn młodzieży.

Korespondent "Kur. Lit." z Mińska pisze, że na wiadomość o ciężkiej chorobie księdza Witolda Babickiego, prefekta miejscowej szkoły realnej i progimnazyum żeńskiego, z inicyatywy pani Zawistowskiej, młodzież nasza odwołała się do znanego z czynów obywatelskich dra Szczęsnego Br. w Warszawie, prosząc go o zaopiekowanie się i zabranie na cały czas kuracyi umiłowanego księdza prefekta do Warszawy, i obowiązując się wszystkie koszty pokryć z więcej niż szczupłych swoich funduszów.

Świadczy to korzystnie zarówno o nastroju młodzieży, jak i o pracy tego, który potrafił zjednać sobie jej wdzięczność.

Ojcobójstwo.

Osiemdziesięcioletni starzec Jaśkiewicz, we wsi Torczyłowie, w gub. mohylewskiej, w czasie adwentu rozpoczął niezwykle ścisły post. Z siedmiu dni tygodnia w przeciągu pięciu nie brał nic do ust. Dobrowolne głodzenie się przyprawiało starca o straszne męki. Wszystkie prośby rodziny żeb ystarzec przerwał post, były daremne. Wówczas syn jego Daniel, nie mogąc znieść męczarni ojca, w przystępie rozpaczy, zadusił go.

Popis Sokoła w Wilnie.

Korespondent "Kur. Warsz." pisze: 30-go zm. w siedzibie własnej odbył się ostatni w r. z. popis wileńskiego gniazda 'Sokoła".

Do popisu stanęło około 100 osób. Nieliczni zebrani goście byli zachwyceni sprawnością dzielnej drużyny, wykazującej siłę, zręczność, karność i posłuch.

Po drodze prawdziwie ciernio wej "Sokół" kroczy w Wilnie od lat pięciu. Dziwnej wszakże obojętności społeczeństwa polskiego nad Wisłą przełamać nie może. Pomimo zabiegów ludzi dobrej woli, którzy z niemałym nakładem pracy podtrzymują istnienie gniazda sokolego, ogół garnie się do niego niedostatecznie.

Ludność polska Wilna wynosi około 100,000 osób, więc zdawać się powinno, że kilka tysięcy osób stanie do ćwiczeń gimnastycznych. Tymczasem z ogromnej sali, położonej w śródmieściu i zaopatrzonej w najlepsze przyrządy gimnastyczne, korzysta zaledwie sto kilkadziesiąt osób płci obojga.

Podobne wieści nadchodzą z wielu okolic, a zewsząd tylko niosą narzekania na brak ludzi, chętnych do pracy w instytucyach społecznych. Czytając o tem, nasuwa się pytanie, czemu się to tak dzieje? I jedną zawsze otrzymujemy odpowiedź, że te wady wypływają z braku należytego uświadomienia narodowego.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Fałszywa pogłoska.

Z Wiednia rozeszła się wiadomość, którą i my powtórzyliśmy za pismami galicyjskiemi, że 'Polski Związek Sokołów' zgłosił swe wystąpienie ze "Związku słowiańskiego sokolstwa." Polacy zaprotestowali jedynie przeciw przyjęciu Sokołów rosyjskich, którzy do sokolstwa wnoszą politykę i stają się przeto żywiołem rozkładowym, sami jednak, należąc już do Zw. Sokołów słowiańskich od zjazdu w Pradze, nie myśleli z niego występować z powyższego powodu. Fałszywa ta pogłoska została puszczona przez pisma niemieckie, nie bez ukrytej tendencyi.

Fatalna pomyłka.

W Jezierzanach pod Czortkowem zdarzył się w ubiegłe święta następujący tragiczny wypadek:

Do burmistrza i właściciela apteki p. Kraińskiego zjechali się krewni na święta. Ponieważ żona jego, która oddawała się nałogowemu pijaństwu i tym razem zbyt dużo wypiła alkoholu, przeto mąż dał jej kilka proszków na sen, nie chcąc, aby się przed gośćmi kompromitowała. Dawka jednak była za silna i po chwili Kraińska była już w agonii. Skoro mąż spostrzegł swój błąd, zażył silnej trucizny i padł trupem obok żony. Pogrzeby odbyły się jednocześnie. Przybyły na nie tłumy Polaków ze wsi okolicznych, gdyż śp. Kraiński należał do najczynniejszych pracowników oświatowych w tych stronach.

Książe-biskup Sapieha.

Nowy dostojnik kościoła bawi obecnie w klasztorze Benedyktynów w Einsiedeln w Szwajcaryi. Przy objęciu biskupstwa, książe-biskup zwyczajem swych poprzedników, ogłosi list pasterski - do



Photo by American Press Association.

Najmniejsza kobieta na świecie, zwana "Lady Little", ma zaledwie 23 cale, liczy lat 19 i popisuje się na scenie. Malutka ta artystka wywołała sensacyę obecnych, gdy na jednym obiedzie wniesiono dużego "paja", który nagle zaczął się ruszać, a z niego wyskoczyła "Lady Little", która śpiewając zgrabnie, przesuwała się pomiędzy zastawą stołową.

sprawie reformy wyborczej Klub ludowców w znanej swej uchwale, przyznającej im bez zastrzeżeń 26.4 proc. mandatów sejmowych. Zwraca powszechną uwagę, że w obradach ludowców brał czynny udział minister dla Galicyi Długosz, co wywołuje wrażenie, że stanowisko ludowców jest równocześnie stanowiskiem rządu. Otóż zasadą, którą z wielkim trudem wywalczyło Koło Polskie w Wiedniu, jest nie interwencya rządu w spór polsko-ruski. Minister Długosz z wiedzą tego rządu, czy bez niej, naruszył tę zasadę przez swą obecność przy uchwale klubu ludowców, daje bowiem pozór, że Wiedeń równie bez zastrzeżeń stoi po stronie Rusinów, a nawet wywiera przez ministra Galicyi presyę na stronnictwie polskiem. Minister Długosz zdaje się nie liczyć z tem, że zajęte przezeń stanowisko przedstawiciela i męża zaufania ludowców w rządzie nie zawsze da się pogodzić z jego obowiązkami jako ministra Galicyi.

Rusini między sobą.

'Słowo Polskie' opisuje formalną bójkę, jaką stoczyli w kawiarni Narodna Hostynnica we Lwowie Rusini pomiędzy sobą: z jednej strony poseł Leon Cegielski, redaktor naczelny Diła Baczyński, administrator upadłego dziennika 'Narodne Słowo', wraz z paru towarzyszami, z drugiej dwaj akademicy Kockowie, bracia stryjeczni zabitego podczas rozruchów uniwersyteckich Adama Kocki. Ta bójka trwała całą godzinę, a poszło o "niezałatwione rachunki" zwiniętego pisma. Scyonista Max Fischer, który pośpieszył na pomoc uderzonemu w twarz administratorowi, musiał szukać pomocy na stacyi ratunkowej.

Sędziowie ruscy w urzędowaniu.

'Słowo Polskie' zamieszcza korespondencyę z Kosowa, charakteryzującą stronnicze postępowanie sędziów ruskich. Korespondent przytacza następujące zdanie pewnego poważnego żyda:

"Dawniej, gdy nie było Rusinów w sądzie, można było oczekiwać sprawiedliwego wyroku, dziś zupełnie jest inaczej. Jeśli ma sprawę chłop ruski z żydem, wygra żyd, jeśli Polak z Rusinem, to pewnie wygra Rusin. O sprawiedliwych wyrokach niema mowy, a wnoszenie rekursów do władz wyższych jest często za kosztowne, a jeżeli w senatach mają udział sędziowie ruscy, nawet bezskuteczne.

'Doszło do tego, że żydzi dowiadują się, kto będzie sądził daną sprawę bądź w miejscu, bądź w sądzie obwodowym w Kołomyi i w wielu wypadkach wolą się godzić pozasądownie chociażby ze znaczną stratą, ocalając część pretensyi i nie narażając się na koszta.'

Przytoczne fakty dają zgodny z tem obraz niesłychanej stronności sądownictwa miejscowego, złożonego wyłącznie z Rusinów. Sąd wyższy w Kołomyi kasuje wprost nieraz iście skandaliczne wyroki.

Zjazd ludowców.

Dnia 9 zm. rozpoczęła we Lwowie obrady Rada naczelna stronnictwa ludowego. Najważniejszą uchwałą jest przyjęcie jednomyślne ustępstwa na rzecz Rusinów w sprawie reformy wyborczej, mianowicie — jak doniosła depesza — przyznanie im 26 proc. mandatów sejmowych.

Pod względem samej reformy ordynacyi wyborczej zjazd stanął na tradycyjnem swem stanowisku czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, i tu jednak wpływ bloku pozostawił swoje ślady, cel ten ma być rozłożony na raty i osiągany stopniowo, tymczasem idzie tylko o postulat ogólnie przyznawany, o usunięcie przeszkód, utrudniających połączenie obszarów dworskich z gminami, żeby w ten sposób przełamać obecną stałą większość w Sejmie, która czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego niewątpliwie nie przyjmie. Dalsze uchwały dotyczą poparcia szkolnictwa ludowego, przez żądanie dalszych 10 milion. koron na jego cele, oraz poparcia postulatów nauczycielstwa szkół początkowych.

Morderstwo i samobójstwo.

Z Tarnowa donoszą: W niedzielę 14 bm., zdarzył się w mieście naszem wypadek, który wstrząsnął do głębi obywatelstwo tutejsze, szczególnie dzielnicy Strusiny. Młody, 21 letni robotnik ślusarski Stefan Skorupa zastrzelił w mieszkaniu swoich rodziców, narzeczoną swą Stefanię Świątkównę a następnie dał do siebie trzy strzały. Świątkówna padła na miejscu trupem a Skorupę odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego. Zajście miało następujący przebieg: Gdy rodzice Skorupy poszli na mszę do kościoła, przyszła do niego Świątkówna, poczem rozegrała się między nimi tragedya. Po powrocie z kościoła zastali Skorupowie drzwi pokoju zamknięte i musieli je wyważyć. Tu przedstawił się ich oczom straszliwy obraz. Nad zwłokami już martwemi Świątkównej leżał Skorupa. Wezwano natychmiast lekarza, dra Ebersona, który skonstatował już tylko śmierć Świątkówny i zawezwawszy policyę, kazał zabrać Skorupę do szpitala. Następnie przyjechał na miejsce inspektor policyi Oplustil i komisya sądowa złożona z prokuratora Jakubowskiego i sędziego Flatua. Świątkówna ma dwie rany od kul rewolwerowych w sercu a Skorupa ma trzy kule w okolicy serca. Skorupa zostawił list do rodziców, w którym zawiadamia ich, że aby położyć kres swej miłości do Świątkówny, z którą mu ojciec nie pozwalał się żenić — popełnił ten czyn. Przesłuchiwany przez inspektora Oplustila, jeszcze przytomny Skorupa zeznał, że Świątkówna której wyznał wolę swoich rodziców dokonała samobójstwa, a on poszedł za jej przykładem. Komisya sądowa zarządziła odfotografowanie zwłok Świątkówny.

Z KRAKOWA.

O cześć polek.

Przed kilku dniami w jednej z kawiarń krakowskich kadet piechoty wyraził się obelżywie o kobietach polskich. Obecny w kawiarni współpracownik pewnego pisma krakowskiego wyzwał kadeta na pojedynek, który się odbył. Kadet odniósł ranę ciężką, dziennikarz draśnięty jest lekko w rękę.

Przeniesienie Muzeum Narodowego na Wawel.

Rada m. Krakowa rozpatrywała onegdaj sprawę przedstawienia Sejmowi i Wydziałowi krajowemu wniosku o oddanie gmachu po szpitalu wojskowym na Wawelu na stałe pomieszczenie Muzeum Narodowego i archiwum akt dawnych m. Krakowa. Uchwalono przeznaczyć na ten cel 150,000 kor, pozostałe zaś 200,000 kr. pokryją subwencye rządu i Sejmu.

Restauracya Wawelu.

Wydział Krajowy wydał sprawozdanie o restauracyi Wawelu, według referatu hr. L. Pinińskiego, który daje obraz zarówno uchwalonych, jak i przeprowadzonych już robót restauracyjnych. Między innemi referat podaje do wiadomości, że przy restauracyi fasady bramy wjazdowej na podwórzec krużgankowy szukano i znaleziono dawny próg polski, przyczem okazało się, że próg ten leży o 20 centymetrów niżej obecnego poziomu. Według tego progu przeprowadzi się niwelacyę arkadowego i głównego podwórza.

Na baszcie sandomierskiej w nocy dnia 22 lipca 1911 r. zawalił się dach austryackiego pochodzenia; odbudowanie najwyższego piętra tej baszty wraz z dachem nastąpi według planów z r. 1846 i 1856, znalezionych w głównej komendzie wojskowej.

Koszt restauracyi wyniósł do końca r. 1910 kwotę 609,961 koron.

Na pokrycie wydatków Wydział Krajowy rozporządzał sumą 1,078,600 kor.; pozostała nadwyżka w kwocie około 468,000 kor. pozostaje do dyspozycyi.

O wydanie austryackiego obywatela Rosyi.

Zajmująca sprawa toczy się obecnie w krakowskim sądzie karnym. Chodzi mianowicie o wydanie Rosyi pewnego austryackiego obywatela, czego domagają się władze rosyjskie. Sprawa tak się przedstawia: Władze rosyjskie zażądały wydania niejakiego Jó-

duchowieństwa i wiernych dyecezyi. Przyjazd księcia-biskupa zapowiedziany jest na koniec lutego; uroczysty ingres do katedry odbędzie się, jak już zaznaczyliśmy, w niedzielę, 3 marca.

Obowiązki sekretarza księcia-biskupa pełnić będzie X. Dr. Józef Niemczyński.

Budowa kanału.

Roboty około budowy kanału, mającego w przyszłości łączyć Odrę z Wisłą i Dniestrem już się rozpoczęły w Brzeźnicy. Zaznaczyć tu należy, ile z budżetu Austryi przypada na roboty kanałowe dla Śląska i Galicyi.

Śląsk: 15,900,000 koron; udział państwa 10,000,000 koron.

Galicya: Na ukończenie kanalizacyi Wisły w obrębie Krakowa i Podgórza 6,100,000 koron; udział państwa w tem 5,300,000 koron; na część spławnego połączenia od Odry do Dniestru 67,300,000 kor.; udział państwa 58,900,000 koron.

Ogółem wypada na Galicyę 125,200,000 koron, z czego państwo ponosi 99,200,000 koron.

Wykonanie robót w poszczególnych krajach, zamierzonych w obecnym projekcie ustawy, uczynionem jest zależnem, podobnie, jak w starej ustawie, od przyczynienia się do kosztów ze strony interesowanych krajów.

Nowe pismo.

Pod tytułem "Przegląd Przemyski" poczęło wychodzić w mieście Przemyślu nowe pismo, 4-te z rzędu.

We wstępnym artykule oświadcza redakcya, że jest niezależna od nikogo materyalnie, z nikim nie związana przez nikogo nie subwencyonowana.

Pierwszy numer oczywiście tak się przedstawia. Forma tygodnika i treść wywołują wrażenie nader sympatyczne. Pismo podpisuje jako wydawca odpowiedzialny, redaktor p. Wiktor Mondalski, drukowane zaś jest u p. Styfiego.

Germanizacya w Galicyi.

Korespondent pisma Słowa Polskiego z Wilamowic w pow. bialskim donosi, iż tamtejsza rada gminna na posiedzeniu uchwaliła, ażeby w miejscowej czteroklasowej szkole ludowej językiem wykładowym był język niemiecki, chociaż od lat 35 obowiązuje w niej jedynie język polski — a następnie zażądała od władz krajowych przysłania nauczycieli niemieckich. Uchwała ta, jak sądzą, nie jest wcale wyrazem potrzeb ludności tutejszej, lecz jedynie wynikiem agitacyi Schulvereinu i Bundu. Języka niemieckiego uczy się dziatwa w szkole tej w zakresie tak obszernym, że niema żadnego powodu do zmiany pod tym względem.

W Wilmowicach mieszkają Polacy i Niemcy, którzy dotychczas żyli w najzupełniejszej zgodzie. A dziś dzięki agitacyi germanizacyjnej niemieckich czynników wyniknął zatarg, który się zakończył na niekorzyść Polaków.

Słowo Polskie twierdzi, iż rada gminna nie ma istotnie prawa decydować o języku wykładowym w szkole, która została zbudowana kosztem kraju a nie gminy, i odwołuje się do rady szkolnej krajowej z żądaniem zajęcia się tą sprawą.

Bojkot towarów pruskich w Galicyi.

Organizacya bojkotu wyrobów pochodzących od Rzeszy niemieckiej, wysłała na zjazd kupców wyznania mojżeszowego odezwę, w której pisze:

"Organizacya korzysta ze zjazdu, ażeby przed tem zebraniem wytoczyć sprawę pierwszorzędnego znaczenia ekonomicznego i doniosłej wagi narodowej. Powołani do tego, nawołujemy nietylko społeczeństwo polskie, ale wogóle wszystkich obywateli, kraj ten zamieszkujących, aby w interesie przyszłości tego kraju popierali rodzimy przemysł i handel. Rozwój ekonomiczny Galicyi jest ważną sprawą na porządku dziennym, jako kwestya naszego bytu i kupcy, do jakiegokolwiek obozu się zaliczają, są obowiązani popierać te dążenia i dawać zawsze i wszędzie pierwszeństwo wytworom i wyrobom krajowym.

"Wzywamy was również do wyłącznego posługiwania się językiem polskim i to tak w prowadzeniu ksiąg, jak również w potocznej mowie ze stronami, a przedewszystkiem w korespondencyi wewnętrznej w kraju, dotąd przeważnie prowadzonej w języku niemieckim, narzuconym nam w sposób prowokacyjny. Raczą panowie nad tak ważnemi sprawami powziąć obowiązujące uchwały i zawiadomić nas o swych postanowieniach."

Zatruci gazem świetlnym.

Z Rzeszowa donoszą: Onegdaj rano około godziny 10-tej robotnik gazowy Jan Jelito wszedł do zbiornika celem odpompowania wody, spływającej z rur gazowych. Zaledwie zeszedł po kilku stopniach, padł bez przytomności. Pierwszy pospieszył mu z pomocą Franciszek Borek, ale czując zawrót głowy, wrócił na chwilę, poczem zeszedł raz jeszcze ratować nieszczęśliwego i padł zatruty gazem. Również zatruli się gazem idący tamże Rudolf Kantor, maszynista elektrowni i Stanisław Kędzior, robotnik, wszyscy trzej znaleźli śmierć. Wyciągnięty jednak Jelito odzyskał przytomność i leży ciężko chory w szpitalu. Nadto zatruci są jeszcze inni robotnicy Mikołaj Chwosta, Wiktor Luśniak i Walenty Bober, którzy leżą chorzy w domu. Pomocy udzieliło pięciu lekarzy, zaraz przed południem nastąpiły oględziny, przybył na nie techniczny znawca z Tarnowa, telefonicznie zawezwany. Odbyła się sekcya ofiar i pogrzeb.

Onegdaj bawił tu inspektor przemysłowy i znalazł wszystko w porządku.

Poparcie żądań Rusinów.

Oprócz 'Czasu' stanął w zupełności na stanowisku Ukraińców w

Niema żartów.

Nigdy nie uważaj zaziębienia jak gdyby to była fraszka. Zwalczaj kaszel. Wymoczenie nóg w gorącej wodzie, jakiś ciepły napój i Severy Pastylki na Zaziębienie 'Severa's Cold and Grip Tablets', brane podług przepisu, pomogą. Bierz pigułki regularnie, dopóki choroba nie ustąpi całkowicie. Cena 25 centów. Sprzedawane przez aptekarzy. Uważaj na nazwisko W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

(Dokończenie ze str. 11-ej).

zefa Biela, górnika z Jaworzna, ożenionego z Galicyanką, przynależnego do Tarnawy Dolnej w Galicyi, który tutaj odsłużył służbę wojskową. Żądanie to uzasadniły władze rosyjskie zeznaniami 2-ch świadków, iż Biel w r. 1905 brał udział w napadzie na pewną leśniczówkę w Król. Polskiem z rozkazu P. P. S. Biel czynu tego się wypiera i świadkami udowadnia, że w tym czasie był za zarobkiem w Westfalii. Krakowska Izba radna na sobotniem posiedzeniu przyjęła, że Biel nie jest poddanym austryackim na tej podstawie, gdyż dziadek Biela przyjął w r. 1860 poddaństwo rosyjskie, co wykazało lwowskie namiestnictwo, i uchwaliła, jak słychać, wydanie Biela. Orzeczenie to zostało przedłożone sądowi wyższemu do zatwierdzenia, a ostatnie słowo w tej sprawie mieć będzie ministerstwo sprawiedliwości.

Krakowska reforma wyborcza a kobiety.

Szereg stowarzyszeń kobiecych w Krakowie, a mianowicie: Polski Związek niewiast katolickich, Stowarzyszenie nauczycielek, Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych, Koło Pań TSL., Koło pań Straży polskiej, Koło pań Ligi Pomocy przemysłowej, oraz Koło artystek polskich — wniosły do prezydyum m. Krakowa petycyę, domagającą się rozszerzenia praw wyborczych kobiet przy przeprowadzeniu reformy miejskiej ordynacyi wyborczej. Petycya zawiera następujące uzasadnienie żądań:

"Najnowszy projekt zmiany ordynacyi wyborczej odnośnie do kobiet pomija zupełnem milczeniem prawo biernego wyboru do Rady miejskiej, które to prawo dobrze zrozumiany interes miasta nakazywałby przyznać odpowiednio uzdolnionym kobietom; sądzimy bowiem, że wobec coraz bardziej rozgałęzionego gospodarstwa miejskiego przypuszczenie kobiet do wspólnej pracy w tylu dziedzinach blisko je obchodzących, a przystępnych ich kompetencyi (że tylko wspomnimy sprawy aprowizacyi, hygieny, dobroczynności, szkół itp.), mogłyby przynieść społeczeństwu niezawodne korzyści. Zważywszy więc braki dotychczasowej ordynacyi wyborczej odnośnie do kobiet oraz braki w najnowszym projekcie zmiany tejże postanowione na zebraniu wyżej wymienionych stowarzyszeń kobiecych w Krakowie d. 9 grudnia 1911 r. wnieść do Rady miasta Krakowa niniejszy memoryał z prośbą.

1. Aby przyznano kobietom prawo bezpośredniego głosowania czynnego bez przymusowych, czy dobrowolnych pełnomocnictw.

2. Aby rozszerzano powyższe prawo i przyznano je: a. kobietom mającym ukończoną szkołę średnią lub równorzędny zakład naukowy; b. kobietom, zajmującym samodzielne stanowisko w szkołach i urzędach; c. żonom wyborców, należących do dawnego koła inteligencyi, oraz wdowom po tychże; d. kobietom, pracującym w handlu i przemyśle, o ile wykazać się mogą przynajmniej 3-klasową szkołą wydziałową.

3. Aby przyznano powyżej wymienionym kobietom prawo biernego wyboru ze względu na usługi, jakieby mogły oddać w wielu dziedzinach gospodarstwa miejskiego.

Prosimy o przekazanie niniejszego memoryału komisyi dla reformy miejskiej ordynacyi wyborczej do uwzględnienia."

Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego oświadcza, że najzupełniej solidaryzuje się z żądaniami, w powyższej petycyi zawartemi.

ZE LWOWA.

Przebudowa gmachu sejmowego we Lwowie.

Wydział krajowy sejmu galicyjskiego wniósł projekt przebudowy gmachu sejmowego kosztem 300 tys. kor. Przebudowa ma na celu nadbudowę trzeciego piętra, przez co uzyska się 29 pokojów biurowych bardzo obszernych o 47 oknach.

Bójka na zgromadzeniu socyalistycznem.

We Lwowie w sali Stow. Jad. Charuzim odbyło się demonstracyjne zgromadzenie socyalistyczne w sprawie reformy wyborczej na którem przemawiali posłowie: Hudec, Śliwiński, Wityk i Diamand. Zamierzony był następnie pochód demonstracyjny, do którego nie doszło, przyszło bowiem na zgromadzeniu do ogólnej bójki, tak, że z trudem zdołano opróżnić salę.

Przygoda agenta policyi.

Do jednego z agentów policyi lwowskiej, tropiącego bandę złodziei, zgłosił się znany mu dobrze złodziej zawodowy i oświadczył, że chce zostać pomocnikiem policyi i zaprowadzić agenta tam, gdzie są złodzieje. Ponieważ policya nie gardzi zwykle tego rodzaju usługami, więc agent przystał skwapliwie na propozycyę. Wówczas nowy "pomocnik" oświadczył, iż jest głodny i nie może brać się do roboty z pustym żołądkiem.

Agent zafundował złodziejowi sutą kolacyę, po której ruszyli na połów. Złodziej, kołując długo, przyprowadził agenta pod więzienie, pokazał mu zakratowane okna i uśmiechając się filuternie, rzekł: "Panie inspektorze, o tam jest dużo złodziei", poczem, zanim agent ochłonął ze zdziwienia, ukłonił się uprzejmie i zniknął w tłumie przechodniów.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Sprzedawczyk.

Donoszą z Poznania, że Polak Piwonka sprzedał Niemcowi za pół miliona marek majątek Konarzyny, ostatni majątek polski w pow. człuchowskim, na Kaszubach.

Kasy antypolskie w Górnym Śląsku.

Z pruskich kół sejmowych rozchodzi się pogłoska, że rząd nosi się z zamiarem założenia na Śląsku kas rządowych, udzielających pożyczek właścicielom niemieckim pod warunkiem, że w razie sprzedaży majątku polakowi, rząd ma prawo pierwszeństwa kupna.

Pożar w Gdańsku.

W piątek spłonęły w porcie gdańskim wielkie składy, należące do dyrekcyi kolejowej, a w nich nagromadzone zapasy miedzi. Straty wynoszą półtora miliona marek; przyczyna pożaru niewiadoma.

Skazani na śmierć.

Przed sądem przysięgłych w Bydgoszczy toczyła się sprawa przeciwko robotnikowi Jakubowi Kamińskiemu i żonie robotnika Katarzynie Jackowiakowej, obojgu z Grochowiska. Na wniosek obrońcy sprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonych wiązał stosunek miłosny, któremu przeszkodził robotnik Jackowiak, więc go usunęli. Jackowiaka zamordowano w lesie rogowskim 15 października. Oskarżeni przyznali się do winy: Skazano ich na śmierć.

Sądy pruskie.

Z Grudziądza donoszą: Za rzekomą obrazę komendanta twierdzy w Kłocku, której dopatrzono się w artykule, zamieszczonym przez całą niemal prasę polską, omawiającym pobyt w tej twierdzy ks. prob. Grylewicza z Ślesina, sąd skazał odpowiedzialnego redaktora "Gazety grudziądzkiej" p. Piechowskiego na 200 marek lub 40 dni więzienia. Prokurator nie zaprzeczył prawdziwości faktów, podanych w artykuel, oświadczył jednak, że forma artykułu była obrażająca.

Ostatnia polska szkoła żeńska w Poznaniu.

Rząd pruski postanowił zamknąć ostatnią już w Poznaniu polską szkołę żeńską p. Anastazyi Worukówny, motywując to postanowienie rzekomymi nieporządkami w tej szkole i zbyt podeszłym wiekiem właścicielki. Wszelkie starania o odwołanie tego rozporządzenia pozostały bez skutku. Szkoła ma być zamknięta od kwietnia.

W sprawie chełmskiej.

W Poznaniu odbyło się kilkutysięczne zgromadzenie wyborcze, które uchwaliło jednomyślnie rezolucyę w sprawie oderwania Chełmszczyzny, że polacy zaboru pruskiego uważają ją za krzywdę, wyrządzoną całemu narodowi polskiemu, bez względu na jego podział prawno-państwowy.

Podstawienie sprzedawczyków.

Dla stosunków wielkopolskich jest kwestyą prawną pierwszorzędnej doniosłości praktycznej, czy ważne jest zastrzeżenie kary konwencyonalnej na wypadek sprzedaży wsi Niemcowi lub Komisyi Kolonizacyjnej? Obecnie zapadł w tym względzie wyrok 2. senatu wyższego sądu ziemiańskiego w Poznaniu, przyznający umowie takiej prawne znaczenie. Pozwany był się zobowiązał przy kupnie wsi nie sprzedać jej, ani Niemcowi ani fiskusowi domen ani Komisyi Kolonizacyjnej, ani Polakowi niepewnemu. Mimo to sprzedał, sprzeciwiając się świadomie tejże umowie, wieś osobie polskiego wprawdzie pochodzenia, lecz znanej mu jako pośredniczącej dla Komisyi Kolonizacyjnej.

Sąd nie uznał tej obrony, jak również dalszej, że umowa ta miała być jedynie upozorowaniem, chroniącem powoda przed zaczepkami na zapłacenie kary konwencyonalnej.

Aresztowany sztandar Matki Boskiej Częstochowskiej.

"Wiarus Polski" pisze: Nie pierwszy to wypadek, że policya pruska zatrzymuje orszak pogrzebowy i zabiera chorążych i sztandar towarzystwa polskiego do urzędu policyjnego. O takim "kwiatku kultury pruskiej" donoszą nam świeżo z Gelsenkirchen Bulmke. D. 4 b. m. odbył się tam pogrzeb członka "Sokoła" w Bulmke, śp. Zygmańskiego, którego w noc noworoczną zastrzelono. W drodze na cmentarz zatrzymało 5 policyantów na czele z komisarzem policyjnym pochód żałobny, z chorążych zdarto szarfy koloru czerwonego, żółtym sznurkiem obszyte i tak chorążych jak i chorągiew zabrano na policyę. Tu poddano chorągiew ścisłej rewizyi i stwierdzono, że po jednej stronie mieści się, o zgrozo! wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, bardzo niebezpieczny dla całości państwa niemieckiego, a po stronie drugiej sokół, godło polskich towarzystw gimnastycznych. Policya w Bulmke do tego stopnia ciemna, że z sokoła zrobiła białego orła polskiego. Po rewizyi sztandar oddano i chorążych puszczono. Zakazano również Towarzystwu pochodów pogrzebowych z udziałem niebezpiecznego sztandaru. Na cmentarzu "porządku" pilnowało kilku urzędników policyjnych, których grzecznie ksiądz wyprosił.

Postępek ten policyi oburzył wszystkich biorących udział w pogrzebie. Zarząd "Sokoła" w Bulmke wniósł już zażalenie do odnośnej władzy.

Pożegnanie mowy polskiej.

Do "Kur. Warszawskiego" piszą z Berlina o smutnej uroczystości pożegnania mowy polskiej w tem mieście. Wielu zapewne czytelników naszych nie zrozumie na razie, jaka to była ta uroczystość. Należy wyjaśnić tedy, że przed paru laty rząd niemiecki wydał nieludzkie prawo, którego mocą na zebraniach publicznych nie wolno Polakom przemawiać w języku ojczystym tam, gdzie nie osiedli w znacznej większości. Jedyną porą, w której można swobodnie na zebraniach przemawiać po polsku, jest czas wyborów do parlamentu niemieckiego. Ożywiają się wtedy milczące kolonie braci naszych, rozsianych po całym obszarze Niemiec, tworzą się komitety, które urządzają wiece, omawiające sprawy polskie, wyznaczające kandydatów na posłów.

"Przy udziale licznych tłumów, które wypełniły do ostatniego miejsca olbrzymią salę wiecową, odbyło się w Berlinie ostatnie zebranie gromadne przedwyborcze, na którem wolno było mówić językiem ojczystym. Przez te kilka tygodni, w których w całych Niemczech pozwolono urządzać wiece polskie, komitet polityczny w Berlinie nie zaniedbał ani jednej sposobności, aby w najodleglejszych, najbardziej nawet zapomnianych miejscowościach, dać tamtejszym rodakom możność usłyszenia z mównicy wiecowej słów pokrzepienia i zachęty, a zarazem wezwać ich do solidarnego głosowania na wspólnego kandydata polskiego na obczyźnie, którym obwołano zgodnie i zasłużenie sędziwego pisarza ludowego, Józefa Chociszewskiego z Gniezna".

Słuszny to wybór. W godne ręce złożyli bracia nasi sprawę polską. Czcigodny Józef Chociszewski będzie jej umiał bronić tak, jak głęboko i serdecznie ją ukochał i dla niej cały swój żywot długi niezmordowanie pracował.

Po odbyciu licznych wieców w Berlinie i jego okolicach, zwołano wspólny wiec, na którym poruszono wspólne bolączki narodu i szukano rad na gojenie tych ran. A choć wiele sprzecznych nawet rad z różnych stron padło, choć wiele napaści było na Koło Polskie w dawnym parlamencie, jednakże wszyscy byli jednego zdania: trzeba jedności!

Wiec się miał ku końcowi. Z ust ostatnich mówców popłynęły rzewne słowa pożegnania mowy polskiej publicznej na lat pięć, do czasu nowych wyborów.

DOLA LUDU POLSKIEGO

Na 17 lat jeden miesiąc więzienia zasądziła izba karna w Lipsku 9 robotników polskich w d. 9 stycznia. Proces trwał od 4 stycznia.

Urząd tłómacza pełnił p. Armhaus. Przewodniczył dyrektor sądu ziemiańskiego dr. Kuhn, oskarżał prokurator dr. Moehle. Świadków stawało 33.

Oskarżonym zarzuca się, że dopuścili się wybryków w sobotę, d. 29 kwietnia 1911 roku najpierw w restauracyi Gravego w Wahren pod Lipskiem.

Mamrak, będący w stanie podchmielonym grając w karty, stłukł dwa podstawki. Gdy gospodarz żądał za nie zapłaty powiedział, że zapłaci, gdy będzie płacił za piwo. Gospodarz żądał zapłaty natychmiastowej i z tego nikłego powodu przyszło do bójki, w której także inni oskarżeni wzięli udział, będąc w stanie niezupełnie trzeźwym.

Z Wahren udali się oskarżeni do Lindenthal do gospody Schetza. Tu znów przyszło do zatargów i wreszcie do bijatyki. Następnie udali się do lokalu Kudelli, gdzie powtórzyły się bójki. Tam podobno Smolka zranił niebezpiecznie policyanta Hoehnemanna, a Rykała złamać miał palec policyantowi Roemerowi. Oni też, pomimo, że się wypierali zarzucanych im przestępstw, zostali skazani na najwyższe kary.

Wyrok został ogłoszony w poniedziałek o godz. 4 po połud. Zostali skazani: 1. Ludwik Sowa, lat 23, z Polski pod Austryakiem na 1 rok i trzy miesiące więzienia; z tego odliczono mu 4 miesiące z śledztwa, 2. Piotr Rykała, lat 32, z Polski pod Moskalem na 5 lat i 6 miesięcy, od czego odliczono 3 miesiące z śledztwa; 3. Wojciech Smolka, lat 41, z Polski pod Moskalem na 5 lat i 6 miesięcy z odliczeniem 3 miesięcy z śledztwa; 4. Józef Maczołek, lat 22, z Polski pod Moskalem, na rok więzienia, od czego odliczono 5 miesięcy śledztwa; 5. Stanisław Rylewicz, lat 21 z Polski pod Austryakiem, na rok i 6 miesięcy, z czego odliczono mu 4 miesięce; 6. F. Mamrak, lat 26, z Polski pod Austryakiem, na 4 miesięce więzienia, z czego odliczono 3 miesiące; 7. Michał Szal, lat 21, z Polski pod Moskalem, na rok z odliczeniem 4 miesięcy; 8. Marcin Wilk, lat 27 z Polski pod Moskalem, na rok z odliczeniem 4 miesięcy; 9. Michał Bohl, lat 26, z Polski pod Austryakiem, na rok i 3 miesiące, od czego odliczono 5 miesięcy z śledztwa.

Prócz Sowy, Mamraka i Rylewicza inni skazani nie przyjęli wyroku.

Prokurator pierwotnego oskarżenia o naruszenie spokoju domowego nie podtrzymywał, chodziło więc tylko o bijatykę.

Wszyscy zostali skazani na 17 lat, i 1 miesiąc więzienia. Ponieważ z śledztwa odliczono im razem 2 lata i 7 miesięcy, przeto jeszcze razem siedzieć będą musieli we więzieniu 14 lat i 6 miesięcy. Ponieważ w śledztwie przesiedzieli razem przeszło pięć lat, zatem 20 lat spędzić musi owych 9 nieszczęśliwych ludzi za kratami więzienia. Mówimy: "ludzi nieszczęśliwych", bo doprawdy jest to dla nich nieszczęście, że hołdując zanadto kieliszkowi i kartom z powodu braku innego, szlachetniejszego zajęcia w czasie wolnym od pracy, pozwolili się porwać do wybryków, które tak smutnie dla nich się skończyły.

Patrząc na tych ludzi, nie miało się wcale wrażenia, iżby mogli zasłużyć na tak ciężkie kary więzienne.

Cóż tedy czynić należy, by podobne wybryki się nie powtarzały? Oto szczerzej należy się zająć oświatą ludu naszego tam w Polsce i organizować go w towarzystwach, a gdy wyjdzie na obczyznę, dać mu więcej opieki duchowej i postarać się dla niego o godziwą rozrywkę, łącząc go w towarzystwach, dostosowanych do jego zajęć i potrzeb, jakie ma w otoczeniu obcem.

Warto nad tem sumiennie się zastanowić!

PRZEŚLADOWANIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ W GLIWICACH.

Mija już dziesięć lat od chwili gdy resztki języka polskiego usunięto ze szkół średnich w zaborze pruskim mimo, iż w szkołach tych często młodzież polska stanowi większość.

Nie poprzestał jednak rząd pruski na szkołach. Prześladowanie swe rozciągnął i dalej — władze pruskie wchodzą w kompetencye rodziców. Nieletnich chłopców poosadzano w więzieniach, gdzie musieli cierpieć za to, że się uczyli w domu języka i dziejów ojczystych, za to, że ośmielili się o własnych siłach przez samokształcenie zdobywać tą wiedzę, którą im szkoła, jako równouprawnionym obywatelom dać winna.

To dziesięciolecie przekonało już chyba i największych optymistów, że system germanizacyjny dąży nie tylko do podkopania naszego bytu materyalnego lecz równocześnie zdąża do wydarcia nam naszych ideałów przez duchowe germanizowanie naszej młodzieży.

W ostatnich latach przeżyliśmy Wrześnię, strajk dzieci szkolnych, uchwałę o stowarzyszeniach, nie wspominając już o całym szeregu nieustających szykan ze strony władzy samowolnie i według własnego upodobania prześladujących i towarzystwa polskie i jednostki, przyznające się otwarcie do polskości.

I te rany nie zdołały pokryć się blizną, a już nowe ciosy spadają na nas.

Oto w dniu 13 listopada n. st. wydalono w Gliwicach na Górnym Śląsku z gimnazyum ośmiu uczniów polaków klas wyższych.

Relegowanych władza szkolna napiętnowała jako przestępców politycznych.

Po ścisłej rewizy w konwikcie i poszukiwaniach w mieszkaniu prywatnym, zabrano kilka książek polskich (gramatykę, powieści Sienkiewicza, Kraszewskiego, polski śpiewnik, wyd. Katolika, numery Filarety i Młodzieży), jakąś historyę polską. Następnie odbyły się długotrwałe przesłuchy, z których jako główne rzeczy należy podkreślić, że dwuch z wydalonych urządziło w czasie wakacyi wycieczkę kilkodniową do Krakowa, Wieliczki i Tatr, następnie, że śpiewano pieśni polskie, że zdarzało się, iż niejeden z młodszych rozmawiał z kolegą klasy wyższej po polsku.

Wydalono, więc z gimnazyum ośmiu uczniów za to tylko, że są polakami, że ośmielili się rozmawiać z sobą po polsku, że polskie czytali książki.

Najwięcej zasłużył się w całej sprawie w Gliwicach prefekt miejscowego konwiktu ks. Minzberg. Jak wielu innych wychowawców szkoły pruskiej pełnił i on dodatkową rolę donosiciela z własnej inicyatywy, godząc to zupełnie z godnością katolickiego kapłana i z honorem wykształconego człowieka!

Wypadek w Gliwicach świadczy wymownie, że szkoła pruska dąży systematycznie do zgermanizowania młodzieży polskiej.

Spadkobiercy idei Krzyżackiego zakonu posunęli się do niebywałej bezwzględności i publicznie stwierdzili czynem, że nie wolno mieć uczniowi polskiemu gramatyki polskiej, że nie wolno mu jest zapoznać się z dziejami ojczystemi, że nie wolno mu czytać książek polskich. Zaiste, zbrodnia niesłychana! Władza szkolna nie może pozwolić na to, aby tacy zbrodniarze bezkarnie mieli nadal uczęszczać do gimnazyum.

Rodzice polscy niech strzegą pilnie, by dzieci od młodu zaprawiać do nauki języka i historyi ojczystej.

A ty, gnębiona młodzieży polska, spełniaj swój obowiązek i niech te prześladowania odciągną cię od kart, pijatyki i zabaw, a wzmocnią twą pilność w nauce języka i dziejów ojczystych.

Pamiętajmy słowa poety:

Upaść może naród wielki
Zginąć — tylko nikczemny.



O KOBIETACH I DLA KOBIET.

Jak mamy kochać?

Kto z nas chciałby się wyrzec miłości? — A jednak — jak wiele jest ludzi na świecie, którzy nie kochając nikogo, tęsknią i pragną choćiaż odrobiny kochania!

Już dzieci wyciągają rączki do matki i żądają pieszczot i miłości. Pragnienie tego uczucia wzmaga się z biegiem lat. Życie bez miłości choćiażby w bogactwach i rozkoszach, zimne jest i puste, bo miłość dopiero nadaje mu najpiękniejszego uroku i ciepła.

Ale jak trudno jest czasem znaleźć miłość tam, gdzie się jej najwięcej pragnie, i gdziebyśmy ją wszelkiemi siłami duszy i serca wzbudzić chcieli! Wtedy stawiamy sobie pytanie: na czem to zależy, że pomimo wszelkich usiłowań zdobycia sobie miłości, nie zdołaliśmy osiągnąć upragnionego celu? Czy to nasza wina? Czy zależy to od naszego usposobienia i charakteru, że musimy iść przez całą drogę życia nie kochani?

Pewna Francuzka, pani de Perrot powiedziała niedawno, że "trzeba ludzi uczyć, jak mają kochać, bo nie wiele tylko osób kocha naturalnie i właściwie tak, jak instynkt każe. Miłość — najdelikatniejsza i najwrażliwsza z uczuć, potrzebuje silnej podpory, aby się mogła rozwinąć w całej pełni."

Pani Perrot popiera każde swoje zdanie historycznemi sprawami miłosnemi, a po rozczłonkowaniu i po rozłożeniu ich w wszystkich kierunkach przechdzi stopniowo do miłości wogóle. Jest ona niezłomnie przekonaną o swej teoryi, to jest: wierzy niezachwianie w potęgę serca — w miłość! Twierdzi ona, że zapomocą miłości można osiągnąć wszystko.

A przecież właśnie w sposobie, w jaki kobiety miłość okazują, leży największe niebezpieczeństwo dla ich uczucia. Rzadko kiedy zachowa sobie żona miłość męża, jeżeli okazuje swoje uczucia zbyt jawnie, albo jeżeli za wiele o niej mówi. Mężczyzna kocha i ceni najwięcej to, co sobie zdobyć i wywalczyć musi, nie zaś to, co mu się gotowe podaje. Prawdziwa miłość, nie samolubna, znajdzie najlepszą drogę do serca mężczyzny, żona, kochająca szczerze męża, pozna natychmiast chwilowe jego usposobienie i postępuje stosownie do tego, tak, tego charakter jego wymaga. Kto bowiem już nie doświadczył sam, jak okropnie męczącemi i rozdrażniającemi bywają w porę stawiane pytania, chociaż się wie, że w najlepszym się to dzieje zamiarze? Albo jak wprost rażącemi i odpychającemi są gwałtowne objawy miłości, jeżeli ktoś jest w złym humorze lub nie zupełnie czuje się zdrowym? Prawdziwa miłość umie unikać takich błędów — cicha, spokojna sympatya najlepiej tu pomaga, aż do czasu, w którym zawsze dowody miłości są pożądane.

Z miłości dla męża powstaje i rozwija się miłość prawdziwa i pełna poświęceń i ofiar dla dzieci, miłość macierzyńska, najgłębsza i najwznioślejsza!

Miłość zaś w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa, znajduje bezwątpienia zawsze wzajemność, chociaż nie zawsze może w tej formie, w jakiej pragniemy i jaka nam, podług naszego zdania potrzebną jest do szczęścia. Ile już łez płynęło i płynąć będzie z tego powodu, ile skarg namiętnych i próśb gorących do nieba się wznosiło! Tak było od początku tego świata i tak będzie aż do końca — aż do ostatniego tchnienia ostatniego człowieka! Czy poganki w najsławniejszych czasach, czy murzynki, czy wieśniaczki, czy kobiety na tronie — czy biedne, czy bogate — każda pragnie kochać i być kochaną.

Szczęśliwa, której pragnienia i życzenia spełniają się — chociażby tylko na krótki czas.

Horoskopy o kobiecie.

Niedawno ukazała się książka zajmująca się "tajemnicami" kobiety. Nawet u niezabobonnych naszych wzbudzi zapewne zajęcie 'horoskop', który stawia autorka owej książki kobietom, co do miesiąca urodzenia. Bezcelowa to igraszka, ale przeczytania warta.

Kobiecie urodzonej w styczniu, przepowiada spokojne życie. Jej upodobaniom i skłonnościom nic na przeszkodzie nie stanie. Obowiązki swoje, jako narzeczona, żona i matka, oraz gospodyni będzie mogła spełniać bez przerwy, tylko około pięć. dziesiątego roku choroba na krótki czas przyćmi horyzont jej szczęścia. O kobietach, urodzonych w lutym, powiada horoskop, iż nie są ładne, ale zalotne. Zręczność ich stawania w odpowiednim świetle i gustownego ubierania się, zastępuje w razie potrzeby brakujący czar i wdzięki. W młodości szczęście nie zawsze im sprzyja. Będą nawet opłakiwały utraty męża. W tym wypadku nie rzadko znajdą trwałe szczęście przy boku drugiego mężczyzny, który je będzie ubóstwiał. Będą się cieszyły wielkiem błogosławieństwem w dzieciach, a szczęśliwym znakiem będzie, gdy pierszem dzieckiem będzie dziewczynka. Kobieta urodzona w marcu, jest zazdrosną i ciekawą i dlatego też w małżeństwie nieszczęśliwą. Musi się koniecznie strzedz rozwodu lub separacyi. Ożeni się z nią jedynie człowiek ambitny i bez troski.

Kobieta urodzona w kwietniu, jest rozrzutną i pragnie miłości. Musi się około dwudziestego roku życia strzedz przed pewnem cierpieniem, które, jeśli go starannie nie wyleczy, zatruje jej całe życie. Mężczyźni będą na nią nastawiali sidła, a mąż ją będzie podejrzywał, ale — jeżeli sam jest wiernym i uprzedzającym — bez powodu... Przy końcu dni swoich przez swe plotkarstwo, narobi sobie wielu nieprzyjaciół. Kobieta urodzona w maju, będzie namiętnie kochała. Będzie to umysł potęgi, ale nie głęboko szczery. Doskonale jednak będzie umiała delikatnem pochlebstwem złagodzić następstwa swej delikatności. Mimo to, pewnego dnia zdarzyć się może, iż pozna gorycz opuszczenia, jeżeli nie będzie starannie unikała obecności zawistnych przyjaciółek, które będą się ubiegały o względy jej męża.

Kobieta z czerwca jest rozmowną i uchodzi za bardzo przyjemną towarzyszkę. Wogóle jest nerwową, ale skoro dojdzie do równowagi, jest w szczęściu dobrą i wspaniałomyślną, w nieszczęściu odważną i oddaną.

Kobieta, która w lipcu ujarzała światło dzienne, skłania się ku awanturom miłosnym. Flirt, swobodna rozmowa i wszystko, co męża może uczynić zazdrosnym, jest żywiołem jej życia. Będą się o nią starali, ale nie będzie miała z dzieci pociechy. Kobieta urodzona w sierpniu, posiada spokojny wyrównany temperament, a błogosławieństwo w dzieciach będzie bardzo wydatne. Ponieważ z powodu swojej łagodności będzie bardzo pożądaną, może być w wyborze swego męża wybredną. Mąż ten znajdzie przy niej prawdziwe szczęście i będzie jej miał do zawdzięczenia niejedną rozsądną radę.

Wrzesień jest miesiącem dla kobiet ciekawych, które, jeśli im się pierwsza miłość nie powiedzie, próbują szczęścia w drugiej. Są zalotne, lubią towarzystwo i stają się doskonałemi żonami.

W październiku, jak powiada gadka ludowa, kobieta rodzi się pod dobrą gwiazdą. Nikt od niej nie dozna złego, a jej głęboka a przytem delikatna miłość uszczęśliwi męża. Dzieci jej będą zdrowe i ładne, jeżeli pierwsze będzie chłopiec.

Plotkarstwo ściga kobietę urodzoną w listopadzie. Często pozory świadczą przeciwko niej, tak bardzo lubi towarzystwo męskie i stroje. Zbawienie jej spoczywa w miłości mężczyzny, który się urodził w grudniu. Będzie miała kilkoro dzieci, które ją będą ubóstwiały.

Kobieta z grudnia jest wskutek swego czaru w rysach twarzy i szczerości charakteru bardzo pociągająca. Obawiać się u niej należy napadów melancholii, które się mogą zmienić w ciężkie choroby. Słucha jednak rad i wskazówek kochanego męża, który oprócz tego umie spędzać z jej czoła chmury smutku. Dzieci miewa zwykle jedno lub dwoje.

Z kuchni Polskiej i Amerykańskiej.

Zupa z suszonych owcców.

Pół funta suszonych śliwek, pół funta gruszek lub jabłek, rozgotować w dwóch kwartach wody, przefasować przez durszlak lub sito i zaprawiać łyżką mąki kartoflanej lub ryżowej rozbitej z wodą, zagotować, wsypać trochę cukru i cynamonu tłuczonego, pół funta rodzenków i podać z grzankami lub sucharkami. Można także tę zupę zaprawiać śmietaną.

Potrawa turecka.

Pokrajać cienkie kawałki baraniny, wielkości dolara i tyleż tej samej wielkości plasterków słoniny i nadziać na szpadki platerowane lub niklowe. Na każdą osobę liczy się jedna szpadka, na którą włożyć po sześć do ośmiu kawałków baraniny, naprzemian ze słoniną. Osolić, opieprzyć, obrumienić szybko na gorącem maśle, uważając, żeby nie wysuszyć. Osobno ugotować ryżu na rosole, lub z masłem, dodać marmolady z pomidorów, ułożyć ryż na półmisku, na nim szpadki z mięsem i polać masłem zrumienionem z bułeczką.

Ocet owocowy.

Owoc niezdatny do jedzenia, albo suszenia, to jest strącony przez wiatr, niedojrzały, przekrajany na 4 części, a oczyszczony z robaków, układamy w naczynie, garnek kamienny lub słój — lub nawet w beczkę po winie lub piwie. Napełniwszy naczynie owocem, nalewamy przegotowanej ostudzonej wody letniej i ustawiamy to w ciepłem miejscu w kuchni. Jeźli potrzeba, dodajemy owocu, najlepiej jabłek i to najgorszych, wsypujemy też łyżkę cukru na 4 kwarty wody, jeżeli mamy same jabłka i te są bardzo kwaśne. Po 8—10 dniach ocet będzie gotowy, zlewamy go do butelek, w naczynie nalewamy jeszcze raz wodę i dorzucamy owocu na drugi ocet. Jeżeli jabłka są bardzo kwaśne, można na 4 kwarty wody dodać 2 łyżki cukru. W lecie podczas upałów zmieszany z wodą, daje wyśmienity napój.

Rady dla Gospodyń.

Człowiek powinien spać przynajmniej 7 do 8 godzin na dobę.

* * *

Ponieważ tak mężczyźni jak i kobiety ciężko pracują przez cały dzień, dlatego 6 godzin snu wydaje się dla nich za mało, a zwłaszcza dla młodzieży i ludzi mających mniej jak 25 lat. Przed tym rokiem bowiem organizm jeszcze ciągle wzrasta i nabiera coraz to mocniejszych sił.

* * *

Po dostatecznym wypoczynku uwaga pracującej czy też pracującego jest bardziej skupiona i bardziej przygotowana do wysiłku, nie odłącznego od każdej bez wyjątku pracy — w taki sposób praca zostaje wykonaną szybko i dobrze.

* * *

W celu uniknięcia złych skutków z powodu bardzo ciężkiej pracy i niedostatecznego odpoczynku, pożądany jest przedewszystkiem 8 godzinny dzień pracy co jest możliwe pod tym tylko warunkiem, jeżeli pracownicy sumiennie i uczciwie wykonywać będą powierzoną sobie pracę.



Dla naszych Dzieci.

Na ślizgawce.

To dziś ludno na stawie!
Gwar i śmiechy dokoła,
Na ślizgawce wyległa
Całusieńka, hej! — szkoła.

Wszystko — chłopcy, dziewczęta,
Twarze dziarskie i zdrowe;
Dzwonią głosy, jak srebro,
Brzęczą łyżwy stalowe.

Zakrzątali się wszyscy:
Nie czekając rozkazu —
Każdy łyżwy przyczepił
I wio!—na lód, odrazu!

Prószy śnieżek bieluchny,
Wiatr dmie mroźny z północy,
Ale młodym nie zimno,
Więc się bawią do nocy.

Skrzypi lodek na stawie,
Dudnią wozy po grudzie,
Dźwięczą śmiechy młodzieży —
Dzielni będą z niej ludzie!

Ad. Chętnik.

Grosz.

Kazik gniewa się na Józka, a właściwie obydwaj gniewają się na siebie.

Kazik nawet chciał przesiąść się w inną ławkę, aby dalej być od Józka, lecz nauczycielka na to nie pozwoliła.

Miejsc zmieniać nie wolno!

Więc trudno. Chłopcy siedzą obok siebie, lecz bokiem jeden do drugiego.

Kazik nie pożyczał gumy Józkowi podczas lekcyi rysunków, a Józik podczas dyktanda starannie zasłaniał swój kajet bibułą, bo Kazik zwykle zaglądał do kajetu swego sąsiada, szczególniej, gdy dyktando było na ó. Lecz dzisiaj Kazik ani razu nie zajrzał do zeszytu Józka.

Ten gniew chłopców trwa już drugi dzień.

O co im poszło? O drobnostkę.

Kazik znalazł grosz w szkole i nikomu nic o tem nie mówiąc, schował pieniądz do pudełka od zapałek, które służyło mu do przechowywania dobrych starych stalek.

Dodać trzeba, że Kazio ze szczególnem zamiłowaniem zbierał grosze i miał już siedemnaście pieniążków groszowych, które dostawał od rodziców, był więc bardzo ucieszony tym nowym nabytkiem.

A był to grosz Józka, który przypadkiem zobaczył, że jego zguba znajduje się u Kazika.

— Oddaj mi grosz! To mój! — krzyczy zaczerwieniony Józik.

— Nie oddam! Ten grosz nie jest twój! — odpowiada jeszcze głośniej Kazik. — Ten grosz był niewiadomo czyj: a teraz jest mój, bo ja go znalazłem...

— Mój grosz! mój! Oddaj!

Wynikła kłótnia. Dzieci otaczają dwóch kłócących się malców, jedne śmieją się z kłótników, inne współczują Józkowi. Wreszcie ta rzecz doszła do nauczycielki.

— Dzieci, siadajcie na swe miejsca! Kto dziś rano zgubił grosz w szkole?

Niektóre dzieci przetrząsają swe kieszonki — żadne z nich nic nie zgubiło. A Józio stoi w ławce zapłakany i mówi przerywanym głosem:

— Ja zgubiłem, ja... proszę pani...

Po chwili grosz został zwrócony właścicielowi.

Tak było wczoraj.

A dziś chłopcy od rana unikają siebie, a gdy mimowoli spotkają się ich spojrzenia, w oczach obu chłopców świeci złość.

Kazik na pierwszej lekcyi kaligrafii umyślnie trącił Józka tak, że aż przez pół stronicy przewinęła się czarnym zygzakiem długa kreska. Józkowi łzy stanęły w oczach, i miał już ochotę oddać Kazikowi złem za złe, gdy w tejże chwili nauczycielka zawołała Józka do tablicy.

Chłopiec postanowił sobie w duchu zemścić się przy lada sposobności.

Podczas pauzy Piotruś, sąsiad Józia z lewej strony, usiłował pogodzić kolegów.

—Pogódźcie się! — radził im serdecznie.

— Nie chcę z nim zgody! — mówił Kazio, patrząc z ukosa na Józia — on się na mnie skarżył.

— A tyś mi nie chciał grosza oddać, — mówi Józio.

— Co tam grosz! Głupstwo — grosz! — przekonywa ich Piotruś — pogódźcie się!

Kazik zachmurzony bębnił palcami po ławce i rzekł:

— Gdym ja tego grosza nie wziął sobie, tobyś ty się na mnie nie gniewał?...

Józio nic nie odpowiedział, tylko spojrzał na swego przeciwnika wzrokiem tak łagodnym jakby chciał się pogodzić z Kaziem.

Po skończonych lekcyach Józik i Kazik szepczą coś na ucho tajemniczo, wreszcie idą do nauczycielki, która siedzi przy stoliku. Józio kładzie grosz na stole i mówi:

— Niech pani weźmie ten grosz... Prosze, bardzo prosimy... Gdy go żaden z nas nie będzie miał, nie będziemy się gniewali...

— A my chcemy się pogodzić — dodaje Kazio.

Nauczycielka słucha z uśmiechem i patrzy na chłopców serdecznie.

— Podajcie sobie ręce na znak zgody!

Chłopcy uścisnęli sobie dłonie i skłoniwszy się, wybiegli wesoło na dziedziniec.

Od tej pory Kazik i Józik są najlepszymi kolegami.

A co się stało z groszem?

Na drugi dzień wisiała na ścianie mała puszka, w której był grosz schowany a nad nią a ćwiartce papieru czernił się napis: "Zgoda ołeżańska."

M. Chlemońska.

Niewdzięczność.

Raz, dwa, trzy cztery; — tak liczyła raszka jajka, złożone w gniazdeczku i wygodnie się na nich usadowiła. Tak się boję o me dzieciny kochane, co tam śpią w skorupkach, czuwam nad niemi dzień i noc, ale muszę przecie pożywić się trochę; siedząc tu ustawicznie w gniazdku, zginęłabym z głodu.

— A pani raszka długo coś dziś bawiła w lesie — odezwał się zajączek, który pod tym samym krzakiem miał swoje schronienie.

— Dłużej musiałam zabawić — odpowiedziała ptaszyna — bo się jeść strasznie chciało, a tu nigdzie blisko nie mogłam znaleźć żywności. Ale nic się złego nie stało, widzę, że są w całości wszystkie moje jajeczka.

— Jakto! zawołała raszka — alboż ich nie policzyłam? Są cztery jajka, czy to ja liczyć nie umiem!

— Ba! w całości — rzekł zajączek — a kto to może wiedzieć?

— To prawda — mówi zajączek — cztery jajka leżą w gniazdeczku ale z dawniejszych trzy tylko pozostały, czwarte jest cudze, przyniósł je w dzióbie ptak jakiś i złożył w gniazdeczku, a jedno z tych, co w niem leżały, pochwycił szybko i odleciał.

— Ej, mój zajączku, to są jakieś żarty złośliwe, poco mnie darmo straszyć?

— Ależ ja wcale nie żartuję, na własne oczy wszystko to widziałem.

— Okropne rzeczy! — mówi strapiona raszka — może to była kukułka. Słyszałam ja, że kukułki mają taki zwyczaj, same gniazd nie zakładają, a jajka oddają innym ptakom na wychowanie.

— A toż mi pani żal serdeczny, kochana pani raszko — rzekł zajączek — możnaby jednak poradzić na to i cudze jajko zaraz z gniazdka wyrzucić. Ale do widzenia, muszę i ja także poszukać sobie podwieczorku.

Mówiąc to, pomknął szybko i znikł wśród gęstwiny leśnej. Raszka zadumała się.

— Musiało się mu przywidzieć — mówiła sobie na pocieszenie — czy to być może, żeby matka rodzona nie chciała sama dzieci wychowywać? Nie, nie, ja w te wszystkie bajki nie wierzę.

I siedziała raszka spokojnie na jajkach, póki się nie wykłuły pisklęta. Spostrzegła jednak, że jedno było większe od trojga innych, ale nie zważała na to, dumna była nawet z takiego dorodnego dziecka. Już teraz troskliwa mateczka rzadko kiedy siedziała dłużej w gniazdku, nieustannie musiała latać po lesie i szukać żywności. Ile razy raszka przyleciała z pożywieniem, odpychało mniejsze pisklęta i sama chwytała wszystko chciwie. Patrzał raz na to zajączek i rzekł:

— Jak też raszka może te przybłędę żywić i chować tak troskliwie? Wszak to oczywiście pisklę kukułcze, własne dzieci krzywdzi dla tego żarłoka.

— Ach! mój zajączku — odpowiedziała raszka — najpierw nie wiemy napewno, czy to nie jest moje własne dziecko, a potem, gdyby i nie było, cóż na to poradzić? Nie wyrzucę przecież sieroty z gniazda.

Dnia pewnego wielkie strapienie spotkało raszkę. Przyleciała z jedzeniem, a tu w jej gniazdku siedzi tylko troje piskląt, czwarte leży pod drzewem nieżywe. A było to jedno z trojga mniejszych. Duże pisklę kukułcze krzyczało jeszcze przeraźliwiej niż zwykle i dzióbek chciwie roztwierało.

— Co to się stało? — wołała raszka i z wielkiego przestrachu wszystko, co przyniosła, oddała dużemu pisklęciu, nic dla reszty nie zostawiając. Małe pisklęta piszczały tylko żałośnie, żadne nie umiało objaśnić matce, jakim sposobem to biedactwo z gniazda wypadło, a kukułka pożerała tymczasem łapczywie i wołała, że jeszcze bardzo głodna. Dopiero w parę godzin zajączek powróciwszy z lasu, wytłómaczył wszysko raszce.

— Na własne oczy widziałem, jak ta mała sierota, nad którą raszka tak się lituje, wyrzuciła biedne pisklątko z gniazda.

— To być nie może — zawołała raszka — inne dzieci byłyby przecie prawdę powiedziały.

— Ba! — milczą biedactwa, bo się boją, ażeby ich podobny los nie spotkał. Już i tak nie wiele im się należy, takie wychudzone, zmizerowane, niedługo pewnie pociągną. To szaleństwo ze strony raszki, że tej niegodziwej kukułki nie wyrzuci z gniazda tak samo, jak ona z tem pisklęciem zrobiła.

—Ach! mój zajączku! Czyż ja bym miała serce tak postąpić? Ja już nie wyrządzę za nic krzywdy sierocie.

I stało się tak, jak zajączek przepowiedział; dwoje pozostałych pisklątek zginęło z głodu i osłabienia, a kukułka wychowała się zdrowa; w końcu, gdy jej skrzydła urosły, odleciała w świat i nigdy nie zajrzała do przybranej matki. Biedna raszka, siedziała raz na gałązce, spoglądając ze smutkiem na cudze gniazdeczko, potem zanuciła śliczną piosenkę, zapewne chcąc sobie rozerwać w tem strapieniu.

— Że nie mądra ta raszka, to prawda. — Trzeba jednak przyznać, że jest bardzo poczciwa. Oszukano ją, skrzywdzono, niewdzięcznością opłacano za troskliwość i dobroć bez granic, ona przebaczyła wszystko, nigdy się nawet nie poskarży.

Bajeczka Romka.

W dużym lesie rosło drzewo, na którem ptaszek uwił sobie gniazdeczko.

Rano budził się zawsze, skoro tylko jasne słonko zaświeciło i najpierw śpiewał ślicznie poranny paciorek. Potem leciał na śniadanie: chwytał muszki, robaczki, nasycił się i przyniósł pożywienie dzieciom.

Malutkie dzióbki w gniazdku otwierały się szeroko i słychać było ciągle: pi! pi! pi!

Paniptaszkowa także nosiła dzieciom pożywienie i najadły się wreszcie. Wtedy zmęczeni rodzice usiedli na gniazdeczku, a że było gorąco, usnęli oboje.

Obudził je pisk dzieci, które znów były głodne — do wieczora znosili im rodzice pokarm.

Wreszcie słonko się skryło, pisklęta malutkie usnęły. Ściemniło się, w gęstym lesie było bardzo ciemno, ale ptaszki spokojnie siedziały w gniazdeczku, matka otuliła dzieci skrzydełkami, a ojciec śpiewał im do snu ślicznie, długo, dopóki sam zmęczony nie usnął.

PIĘKNOSC I ZDROWIE.

Jeżeli kto w domu się rozchoruje wtenczas trzeba o tem niezwłocznie zawiadomić lekarza i poproś go równocześnie o pouczenie, co chory powinien pożywać i na co podczas pielęgnacyi szczególnie baczyć należy. Zastosuj się ściśle do jego przepisów. Mianowicie lekarstwo należy choremu punktualnie podawać; staraj się zataić przed nim wszystko, coby go mogło zasmucić lub niepokoić. Siadaj zwykle tak, żeby cię chory mógł widzieć, lecz nie zajmuj nigdy miejsca na krawędzi łóżka; w obecności chorego nie rozmawiaj nigdy głośno, ani też nie należy w tym samym pokoju szeptać z drugimi. Znoś cierpliwie małe jego usterki i zastosuj się ściśle do życzeń chorego. Rekonwalescentów czyli wracających do zdrowia trzeba szczególnie dobrze odżywiać, żeby zyskali utracone siły. Potrawy przyrządzane dla chorych powinny być lekko strawne. Posłanie chorego koniecznie musi być czyste, jako też często przewietrzane, a zarazem powlóczone świeżą bielizną. Ubiory nie mają wisieć na ścianach, a należy wynieść z pokoju chorego wszystkie niepotrzebne przedmioty, tamujące zarówno napływ powietrza, jak też i światła. Wszędzie powinien górować spokój i porządek. Nigdy nie należy wstrzymywać dostępu dla światła słonecznego. Gości przykrych, staraj się w jakibądź sposób pozbyć. W miarę troskliwej opieki, postępuje też wyzdrowienie chorego.

*

Całą pościel należy raz na tydzień wynosić na dwór i porozwieszać, żeby się dobrze przewietrzyła na świeżem powietrzu. Po jakimś czasie porozkładać wszystko i powywracać na drugą stronę, aby przewietrzenie ze wszystkich stron było dokładne. Potem starannie przetrzepać i, o ile pora jest chłodna i mroźna, zawsze ją do izby zanieść, żeby się pościel ogrzała. Codziennie rano przed zasłaniem łóżek, rozrzucić na nich pościel i niech tak trochę leży przy otwartych oknach, aby ją świeże powietrze owiało. Dopiero potem zaścielać, ale koniecznie trzymać wtedy okna otwarte, a przynajmniej lufciki.

Zmieniać bieliznę w pościeli dwa razy na miesiąc. Dla chorych trzeba zmieniać częściej — gdyż w chorobie jeszcze więcej trzeba dbać o czystość. Pościel dziecinna wymaga przewietrzania codziennego i częstszej zmiany bielizny. Rozumie się, że trzeba pamiętać o tem, aby nie kłaść dzieci do pościeli nie ogrzanej należycie, jeżeli pościel wietrzyła się na chłodzie lub mrozie.

Łóżka powinny być cały dzień porządnie zasłane i ładnie okryte. Nie pozwalać dzieciom aby na łóżku dokazywały, gdyż przytem brudzi się pościel i nieprzyjemnie patrzeć na łóżko z pościelą rozrzuconą i rozbabraną.

Wynalazki nauka i przyroda.

Z KRÓLESTWA PRZYRODY.

(Dokończenie).

Zachodzi teraz pytanie, jak ten wpływ siarki na wydajność roli, jak widzieliśmy tak wybitnie dodatni, teoretycznie, naukowo uzasadnić. Chanerin i Desriot tłomaczą go w ten sposób, że siarka działa na rolę jako środek dezynfekcyjny, podobnie jak ciepło. Pogląd ten jednak trzebaby zdaje się zmienić, gdy rezultaty powyższe szkół rolniczych francuskich zestawimy z najnowszemi badaniami, jakich dokonali dwaj uczeni amerykańscy E. B. Hart i W. G. Peterson na stacyi doświadczalnej uniwersytetu stanu Wisconsin, którzy oznaczali analitycznie wartość siarki w rozmaitych rolniczych produktach. Otóż z doświadczeń tych pokazało się, że dawniejsze oznaczenia były za niskie. Zboża np. biorą z roli siarki 503 tylko o jedną trzecią część mniej, niż fosforu, 9205 siana zabierają tyle siarki, co fosforu, a rośliny strączkowe nawet więcej. Odpowiednio do tego wykazano, że grunta doświadczalne nienawożone, straciły po latach pięćdziesięciu prawie połowę tej zawartości siarki, jaką miały na początku, że więc rzeczą jest konieczną dostarczać w nawozach glebie siarki.

Nawozem najlepszym do tego jest nawóz stajenny, który jest zawsze bogaty w siarkę, to też rola nim systematycznie użyźniana nietylko nie traci odpowiedniej ilości siarki, lecz owszem w nią się wzbogaca. Według badań Harta i Petersona, wiele siarki spada na ziemię z deszczem, ale ten przybytek nie zdoła pokryć strat siarki, które sprowadza drenowanie gruntów. Woda z drenów, jak analitycznie udowodniono, zawiera bardzo wiele siarki, i dlatego rolnik, który nie używa wody, albo tylko mało nawozów stajennych, musi od czasu do czasu dostarczać roli zwłaszcza drenowanej, siarki w nawozach sztucznych takich, jak siarczan amonu i potażu albo gips czyli, siarczan wapna.

Może być, że korzystne rezultaty posypywania roli siarką, w większej ilości przypisać trzeba tej samej okoliczności, a siarka ta służy wprost jako pokarm roślinie, podobnie jak arch. potas lub fosfor.

Obsługa telegrafu bez drutu na pokładzie parowca.

W naszym wieku bogatym w wynalazki, żadna z nowszych zdobyczy nie wywołała z pewnością tyle podziwu, jak nadspodziewanie pomyślne wyniki na polu telegrafu bez drutu. Zdaje się, jakoby badający i węszący duch ludzki wybadał i podsłuchał u matki natury jej ostatnie najskrytsze tajemnice. Jakkolwiek często gazety powiadamiają nas o pomyślnych wynikach na tem polu, to w rzeczywistości wiemy właściwie tyle co nic o tych urządzeniach, za pomocą których otrzymujemy wiadomości i doniesienia dochodzące nas jakoby ze sfer nadziemskich.

W samo misteryum tego wynalazku nie możemy i nie pragniemy się zagłębiać, ale niezwykle zajmującą jest rzeczą, badać i śledzić pracę i działanie telegrafu bez drutu na pokładzie parowca — olbrzyma. Zwykły pasażer widzi tylko przez grube na zewnątrz umieszczone tarcze migotanie niebieskawego światła, a w najlepszym razie słyszy tylko ciągłe trzeszczenie elektrycznych iskier.

Wyobraźmy sobie, że okręt hambursko-amerykańskiej linii lub północno-niemieckiego Lloydu, które wszystkie wyekwipowane są w telegraf bez drutu, opuszcza port ojczysty.

Zaraz rozpoczyna się na pełnem morzu w "budzie iskier" nieustająca mozolna służba. Dwaj telegrafiści dyżurują przy aparacie na zmianę aż do przybycia do Nowego Yorku. Ci telegrafiści nie mogą stać z założonemi rękami. I chociaż bardzo uciążliwą jest ta służba, to jednak nastręcza ona dużo urozmaicenia.

Tu nie chodzi bowiem o samo tylko telegrafowanie. Niektóre aparaty, jak np. dynamo-maszyny, kondensatory itd. trzeba codziennie gruntownie badać i rewidować, uszkodzony izolator musi być zastąpiony nowym — podczas burzy np. bardzo niewygodne i niebezpieczne zajęcie. Potem chcieliby wysłać pasażerowie telegramy, inni znowu, bardzo ciekawi, chcieliby zajrzeć i wejść do stacyi, życzenie, któremu telegrafiści zawsze grzecznie, ale stanowczo odmawiają. Potem musi być regulowany przewód atmosferyczny, dalej trzeba pamiętać o sprawach kasowych, gdyż na stacyach telegraficznych dochody podczas jednej podróży dochodzą do 4,000 marek i więcej. Taki więc telegrafista "bez drutu" musi rozmaite załatwiać czynności i znać je dokładnie.

Przypatrzmy się teraz telegrafiście przy jego pracy w szczegółach.

Dzwon okrętowy wybił w nocy pół do 2-ej. Wszystko pogrążone w głębokim śnie, tylko na pomoście komendanta i w oddziale maszyn tętni życie. Żelazne serce okrętu, maszyna, daje temu kolosowi ruch i życie. lekkie, ciche drgania wskazują, że to olbrzymie żelazne cielsko dąży niepowstrzymanie do swego celu. I w "budzie iskier" zdaje się panować cisza; żaden głos w niej się nie odzywa, najwyżej słychać raz po raz głęboki oddech śpiącego. Ale tylko jeden telegrafista może sobie pozwolić na drzemkę; towarzysz jego siedzi w t. zw. "Eisbox". Wyrażenie to oznacza, że te nowoczesne stacye składają się, oprócz pokoju mieszkalnego, pracowni z przyległą ubikacyą dla pasażerów, z oddziału dla aparatów dla wysyłki i odbioru telegramów; ten to właśnie oddział nazywają telegrafiści pospolicie "Eisbox". Lucus a non lucendo. Przy telegrafie bez drutu odbierają się bowiem znaki Morsego za pomocą "dalekosłucha", które sobie telegrafista jak najmocniej przyciska do ucha. Na dalekiej przestrzeni są te znaki bardzo ciche i ledwo dostrzegalne, więc unika się o ile możności każdego zewnętrznego szmeru. "Eisbox" ma więc podwójne ściany wypełnione korkiem; okien się unika, a drzwi muszą się szczelnie zamykać. Przy dłuższym pobycie w tym oddziale nie odnosi się naturalnie wrażenia, jakby się było w klimatycznem uzdrowisku, a temperatura zbliża się do wszystkiego innego, tylko nie do punktu zamarznięcia. Dlatego ta ironiczna nazwa "Eisbox".

W tej to skrzyni siedzi telegrafista i pisze całe godziny. Otrzymuje on "najnowsze wiadomości", które w rozmaitym czasie wysyłane bywają przez trzy wielkie stacye w świat powietrzny. Obecnie mamy trzy takie stacye: w Niemczech Norddeich pod Emden, w Anglii Pildhu w bliskości przylądka "The Lizard" i w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki Cape Lod w państwie Massachussetts. Z westchnieniem ulgi rzuca nareszcie telegrafista ołówek, załatwia on się najpierw z przyjmowaniem "najnowszych wiadomości". Ale w stylu telegraficznym spisane wiadomości muszą być wpierw "zredagowane" i w dwóch językach, mianowicie w angielskim i niemieckim oddane do druku. Tymczasem dzwon okrętowy wybił godzinę 6-tą rano, godzinę zmiany służby. Po krótkiem porozumieniu luzującego o połączeniach, o widokach powietrza itd. udaje się telegrafista po trudach nocy ogromnie zmęczony w swojej kajucie na spoczynek.

Następca w służbie upewnia się przez wymianę znaków ze stacyami o widokach powietrza, o lodzie, mgle i td. a potem zamieniają się "najnowsze nowiny" pod palcami drukarza w gazetę atlantycką. Prawdziwa gazeta z pokładu, która oprócz najnowszych wiadomości zawiera pouczające artykuły, mody, zabawne dykteryjki, dowcipy, inseraty i wiele innych ciekawych rzeczy. Wychodzi codziennie na morzu i w formacie ładnej książeczki. Wdzięczna publiczność czyta ją z zajęciem, gazeta ta jest bez konkurencyi, nie może być nigdy dementowaną i — nic nie kosztuje.

Tyle jest pewnem, że telegraf bez drutu zniósł, niestety lub chwała Bogu odgraniczenie na morzu od stałego lądu. Dodamy tu jeszcze, że ani deszcz lub śnieg, ani mgła lub inne zmiany powietrza nie wywierają żadnego wpływu na telegraf bez drutu. Wyjątek stanowi tu naturalnie uderzenie pioruna lub inne silne elektryczne wyładowanie atmosfery. Punktualnie o północy wedle czasu zachodnio europejskiego wysyła paryska stacya z wieży Eiffla "znaki zegarowe", podług których regulują się wahania zegarów.

Gdy się potem na pokładzie stopniowo uciszyło, nastaje znowu godzina, kiedy się telegrafista znowu udaje do swojego "Eisboxu", aby na drugi dzień znów każdy się ubawił "najnowszemi nowinami".

General Robin S. S. Baden-Powell.



Photo by American Press Association.

Jest on założycielem organizacyi chłopców, zwanej Boy Scouts. — Przybył z Anglii do Stanów Zjednoczonych i tu przez 6 tygodni wykładać będzie zasady tej organizacyi i propagować ruch skautowski wśród chłopców. Z Ameryki uda się do Australii.

Wyleczył siebie i sąsiada.

Pan Stanisław Gajewskli 1271 Dubois str. Detroit, Mich., pisze: "Pańskie Gomozo wystawia sobie samo świadectwo, że jest doskonałem lekarstwem. Chorowałem od lat dwóch na żołądek, a po użyciu Gomozo wyleczyłem się zupełnie, za co serdecznie dziękuję.

Nasz sąsiad, pan Dąbrowski, chorował od dłuższego czasu na to, co lekarze nazywają katarem żołądka. Poradziłem mu spróbować Gomozo. Posłuchał mię i wyzdrowiał, chociaż nikt tego nie spodziewał się. On także przesyła serdeczne podziękowanie. Lekarstwo to także wyleczyło wielu naszych sąsiadów."

Nie jest ono lekarstwem aptecznem, ale zwykłym lekiem domowym z bardzo interesującą historyą.

Bliższe informacye o Dra. Piotra Gomozo można dostać przez pocztę. Podajcie adres do: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 19 — 25 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

KATALOG KSIĄŻEK

Z INNYCH KSIĘGARŃ AMERYKAŃSKICH

Zawierający: Książki Historyczne, Powieściowe, Bajeczne, Nowele, Śpiewniki, Naukowe i humorystykę.

Adam Mickiewicz. Życiorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin. Sm. [94 stron] ..... 15c.

Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów J. Kazimierza, napisał Grejnert. Sm. 15c.

Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki i t. d. Sm. 7 tomików 35c

Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna, w której bohaterem jest 10 letni chłopiec, napisał W. Przyborowski. Sm. 25c.

Brandenburg. Kraina Słowiańskich mogił — prześliczna powieść historyczna pióra Ludwika Stasiaka, w której barwnie i zajmująco opisane są losy najdawniejszych szczepów słowiańskich doszczętnie później przez Niemców wytępionych. Jest to gruba książka o 500 stron. Now. Cena 7 c

Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora. Sm. 20c.

Cezar Kaskabel. Napisał oryginalnie J. Werne. Przetłómaczył spec. dla Dz. Ch. S. S. Powieść ta jest bardzo zajmująca i włącza dużo ślicznych ilustracyi. Dz. W oprawie 75c

Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki. Sm 10c.

Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia. Sm. Cena 15c.

Cuba Libre [Kuba wolna] melodramat w 5 odsłonach osnuty na tle wojny hiszpańsko - amerykańskiej i sokolstwa polskiego w Ameryce, napisał Stefan Barszczewski. [brosz]. Sm. 50c

Cudowna Dziewica [Orleańska] obrazek historyczny. Sm. 10c.

Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania. Sm. 20c.

Czarny Sokół, bardzo zajmująca powieść z życia Indyan w Pół. Ameryce, malująca wiernie ich sposób walczenia, zwyczaje i obyczaje. Sm. 20c.

Czeczotka. Rzewna powieść z dawnych czasów przez Piotra Jaxę Bykowskiego. Dz. W oprawie 40c

Dzielny Chłopiec, powieść osnuta na tle powstania z roku 1863. Sm. 15c

Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkowną. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza. Sm. 15c

Dziesięć Powiastek różnych autorów: 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz. 4. Różaniec ocalenia od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko. Sm. 25c.

Dwie mowy żałobne. Isza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. dra Chotkowskiego. IIga wygłoszona przez ks. kan. Głabisza na pogrzebie śp. ks. dra Antoniego Kanteckiego w Strzelnie. Sm. 5c

Dwadzieścia Tysięcy Mil Podmorskiej Żeglugi. Powieść o podróżach podmorskich, opisująca zdarzenia nadzwyczajne. Możnaby książkę tę nazwać "Proroctwa Juliusza Vernego", gdyż rzeczy, które opisywał kilkadziesiąt lat temu ziściły się w wieku 20-tym. W oprawie. Dz. Cena 75c

Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kan. Schmidta. Sm. 25c.

Formuła, przy poświęceniu się N. Sercu Pana Jezusa. Sm. 5c.

Głos Redaka do Ludu Polskiego w Ameryce, napisał Ksiądz—Polak. Cały szereg rad i pouczających wskazówek. Now. Cena 10c

Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie. Sm. 20c

Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał. Sm. 20c

Historya o kowalu Paszku z Raciborza. Sm. 10c.

Historya o strasznym zamku, podanie gminne z nad Brdy [w okolicy Bydgoszczy]. Sm. 10c

Historya Związku Narodowego Polskiego i Rozwój Ruchu Narodowego Polskiego w Ameryce. Kto chce poznać dzieje naszego osadnictwa od lat najwcześniejszych, aż do doby obecnej, kto chce zaznajomić się dokładnie z wpływem, jaki Polska wywierała na życie nasze w Ameryce, ten winien koniecznie mieć tę książkę pod ręką. Wydana nakładem Związku Narodowego Polskiego w 2 rocznicę jego założenia, obejmuje 748 stron dużego formatu i ozdobiona jest 59 ilustracyami. Zw. Cena z przesyłką poczt. 75c

Han Z Irlandyi, jest to trzytomowa powieść Wiktora Hugo, tłómaczona z francuskiego, zawierająca fantastyczną opowieść o rozbójniku niesłychanie krwiożerczym. Radzimy każdemu zapoznać się z tą książką. Trzy tomy. Nar. Cena 75c

Jaskinia Zbójców, czyli porwana córka Sm. 10c

Kurpie, powieść historyczna Wójcickiego. Sm. 20c.

Królowa Niebios. Pobożne legendy o Matce Boskiej. Sm. Cena 25c.

Kobieta z Kronsztadu, powieść, 240 stron. Sm. Cena 50c

Kopalnie Króla Salomona, przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami. Sm. Cena 50c

Ksiądz Placydy. Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii. Sm. Cena 10c

Król Krak i królewna Wanda, powieść historyczna. Sm. Cena 30c.

Krzysztof Zegocki czyli oswobodzenie powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską. Sm. Cena 20c

Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen krzyżackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę. Sm. Cena 25c

Koronka do św. Józefa z dodatkiem Litanii i modlitw. Sm. 5c

Kilka pięknych powiastek z życia ludu. Książka ta zawiera 19 bardzo zajmujących powiastek ludowych. Sm. Cena 20c

Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan, przez Fr. Ks. Tuczyńskiego. Sm. 10.

Książe i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna. Sm. 40c

Krótka Historya kościoła katolickiego, napisał ks. Delert, wydanie nowe w oprawie mocnej. Sm. Cena 40c

Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer. Sm. Cena 20c.

Kilka lat z panowania Napoleona, romans historyczny w dwóch tomach. Cena 75c

Kara Boża idzie przez Oceany. — Powieść osnuta na tle stosunków polskich w Ameryce, napisał nader interesująco H. Nagiel. Dz. W oprawie Cena 75c

Kłopoty Chińczyka w Chinach. — Niepodobna powstrzymać się od wybuchów śmiechu czytając tę powieść J. Verne'go. Dz. W oprawie. 60c

Król Nocy. Powieść irlandzka przez A. de Lamothe. Przetłómaczona na nasz ojczysty język. W 2 tomach oprawnych. Dz. Cena 75c

Kosynierzy. Prześliczna powieść zdarzeń z roku 1863 przez A. de Lamothe. Tłomaczył F. K. — Dwa tomy oprawne w jedną książkę. Dz. 75c

Księga Sybilińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień; proroctw; przepowiedni; jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Ze starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Zał. Cena 75c

Kosynierzy. Jest to wielka dwutomowa i bardzo ciekawa powieść, obejmująca przeszło 600 stron interesujących opowiadań o powstaniu z roku 1863, a napisał ją francuz A. De Lamoutte który walczył w naszych szeregach. Cena $1.00

Latarnik. Jest to mistrzowskiem piórem Henryka Sienkiewicza skreślony obraz losów jednego z polskich wygnańców. Now. Cena 10c

Legendy różnych autorów dla ludu i młodzieży. Str. 148. W pięknym tym zbiorku znajdują się następujące legendy: 1. Jaskinia zbójcy. 2. Pacierze [z powieści gminnej]. 3. Karczmisko, podanie. 4. Napady Tatarów. 5. Piotr Dunin. 6. Kara niebios. 7. Kniaź Ostrogski. 8. Krucyfiks w Trybunale Lubelskim. 9. Św. Jadwiga i klasztor Trzebnicki. 10. Pięciu męczenników. 11. Świadectwo nieboszczyka. Sm. Cena 25c.

Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Zmurskiego. Sm. Cena 15c.

'Litosław, książe miłosierny według starej baśni, opowiedział Julian B. Sm. Cena 15c

Listy z Podróży po ziemiach polskich i do Ziemi Świętej w roku 1908 Ks. F. Gordona, C. R. Poprawiona odbitka z Dz. Chic. i wzbogacona licznemi ilustracyami.

TOM I. Obejmuje podróż z Chicago aż do Jaffy i zawiera 244 opisów i 162 ilustracye. Pomiędzy innemi tam znajdują się opisy Berlina, Warszawy, Częstochowy, Krakowa, Poznania, Gniezna, Bydgoszczy, Polskiego Koronowa, Wiednia, Kahlenbergu, Rzymu, Neapolu, Aleksandryi, Kairu itd. Stron 223

TOM II. Obejmuje podróż od przybycia do Jaffy aż do wyjazdu z Jerozolimy i zawiera razem 215 opisów i 66 ilustracyi. Na szczególną uwagę zasługuje opis Jerozolimy i miejsc świętych w Jerozolimie, i tak dalej.

TOM III. obejmuje podróż od wyjazdu z Jerozolimy aż do powrotu do Chicago i zawiera 87 opisów i 68 ilustracyi. Pomiędzy innemi znajduje się tam opis Nazaretu, Damaszku, Baalbek, Beyrout, Konstantynopola itd. Stron 158.

Wszystkie trzy tomy oprawne w jedną książkę kosztują z przesyłką Dz. $1.15

Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761. Sm. 20c

Modlitwy odpustowe i Koronki do Serca Jezusowego. Sm. Cena 5c

Na innym pociągu. Napisał S. L. Kolanowski. Zbiór powiastek i bajek, oryginalnych i tłómaczonych. W broszurce. Dz. Cena 10c

Na Łono Matki. Powieść na tle amerykańskiego życia, opracował ks. Ap. Tłoczyński. Dz. W oprawie 40c

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego. Przez ks. St. Jędruszczaka, O. S. M. Cena 5c

"Na Ludzkim Targu" — szkic polsko-amerykański, pióra Heleny Staś, w sposób rzewny opisujący dolę kobiety polskiej na brzeg amerykański wyrzuconej. Cena 50c

Na Sybir i Dwie Wigilie, powiastki z naszej niedoli. Sm. Cena 5c

Nowenna do św. Józefa przez X. J. Holubowicza T. J. z dodatkiem Litanii i modlitw. Sm. Cena 10c

Nieszpory łacińskie na wszystkie uroczystości kościelne. Sm. Cena 20c
Za tuzin 1.00

Nabożeństwo do św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Maryi Panny, zawierające Nowennę, koronkę, litanię, oraz najodpowiedniejsze modlitwy do św. Józefa. Sm. Cena 15c.
W mocnej oprawie 25c

Niebezpieczna cnota, czyli straszliwy los norweskiego imigranta w New Yorku, spolszczył M. Maryański, Sm. Cena 20c

Nad Wartą, powieść z obecnych stosunków pruskich. Sm. Cena 45c.

O Pierwszej Komunii Świętej. Dekret św. Kongregacyi Sakramentów "Quam Singulari z 28 sierpnia 1910, o wieku dzieci, w których je należy przypuszczać do Pierwszej Komunii Świętej. 5c.

O życie i wolność z obrazkami, stron 144. Sm. Cena 30c

Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów. Sm. Cena 30c.

Obraz św. Barbary, powieść historyczna z czasów kozaczyzny. Sm. 15c

Ostatnia wola, bardzo zajmująca powieść z życia ludu górskiego, napisał J. K. Turski. Sm. Cena 25c.

Ostatni z Jagiellonów, obraz historyczny z XIV wieku. Sm. Cena 35c

O Emigracyi, a w szczególności o emigracyi polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania napisał Modest Maryański. Sm. 1.50

Opowiadanie dla młodzieży z francuskiego. Treść: 1. Pałac życia. 2. 3 klejnoty. 3 Miłość matki, bardzo ciekawe powiastki dla starszej dziatwy. Sm. Cena 20c

Obowiązki i Rady do życia chrześcijańskiego, ułożone przez pewnego sługę Bożego. Sm. Cena 5c.

Po Barze, czyli Tom I. "Tułaczów", opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę [J. I. Kraszewskiego]. W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej. Tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską. Sm. 5c

Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi. 4. Lampka w kościółku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowa Korony Polskiej módl się za nami. Sm. 20c

Pies Baskerville'ów jest to jedna z tych sensacyjnych, światowej sławy powieści Conan Doyle'a, których bohaterem głównym jest genialny detektyw Sherlock Holmes. Czyta się z niesłychanem zainteresowaniem od początku do końca. Nar. Cena 40c

Pomszczona zbrodnia, powieść historyczna z czasów Krzyżackich, wyjęta z kronik ówczasnych. Sm. Cena 10c

Pięć odczytów z dziejów Polski, dla Polaków w Ameryce opracował Stef. Barszczewski. Pożyteczna ta książka zawiera: 1. Powstanie listopadowe. 2. Powstanie 22 Stycznia. 3. Konstytucya 3 Maja. 4. Odsiecz Wiednia. 5. Powstanie Kościuszki i bitwa pod Racławicami. [broszura]. 30c

Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny. Sm. Cena 15c

Poezye, wiersze i deklamacye Zabajkiewicza. Sm. Cena 20c

Podróż po Syberyi. Po moskiewskich Etapach w rok 1863 i 1864, napisał ks. S. M. Dz. W oprawie 60c

Po roku 1830. Opowiadania historyczne z "Tułaczów", B. Bolesławity J. I. Kraszewskiego. Dz. Oprawiona 60c

Podpory samorządu. Jest to sensacyjna książka na tle stosunków urzędowych galicyjskich, opisująca rozmaite nadużycia popełniane na ludzie polskim, a że napisał ją jeden z takich urzędników, musi więc być prawdziwa. Now. 221 Stron. Cena 35c

Rycerz Błękitny i moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę. Sm. Cena 25c.

Rzeź w Krożach, dramat w 4-ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki. Sm. Cena 35c

Rycerze z Blaniku obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske-Choińskiego. Sm. Cena 10c

Różne przygody Polaków pod zaborem Moskiewskim. Kilka przygód opisane w sposób ciekawy przez ks. S. M. Przygody z roku 1862—63. Dz. W oprawie 40c

Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania napisał ks. Wł. Chotkowski. Sm. Cena 35c

Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść. Sm. Cena 20c.

Szalona dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia. Sm. Cena 35c.

Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę. J. I. Kraszewskiego. Sm. Cena 40c

Śnieżetka. Powiastka dla młodzieży według starej baśni. Opowiedział J. B. Sm. Cena 15c

Szukaj a znajdziesz! 64 bardzo ciekawych zagadek obrazkowych. Sm. Cena 10c

Szkielet na Leśnie, powieść przez W. Przyborowskiego, 162 stron. Sm. Cena 25c

Szatański posiew, powieść z obrazkami. Sm. Cena 30c

Słówko o naszych Sokołach Parafialnych w Ameryce, napisał Ign. Kowalski. Sm. Cena 10c.

Św. Kazimierz. Sm. 30c

Stowarzyszenie Rodzin Chrześcijańskich ku czci Przen. Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy: Sm. Cena 5c

Syn Kmiecy. Opowiadanie historyczne nader interesujące, z czasów króla Jana III. Sobieskiego, przez Teresę Jadwigę. Dz. W oprawie 40c

Szkaplerz Matki. Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce. Napisał J. Machnikowski. W oprawie Dz. Cena 75c

'Sprawa Polska w Ameryce Północnej.' Jest to tytuł dzieła, w którem każdy Polak dbający o naszą przyszłość w tym kraju, koniecznie zapoznać się powinien. Siedmiu najwybitniejszych naszych literatów i dziennikarzy przedstawia w tej książce wszystko, czego potrzeba by Polacy w Ameryce zdobyli dobrobyt i wszechstronny rozwój. Cena $1.00

Sześć Odczytów o Stronnictwie Demokratyczno-Narodowem i Lidze Narodowej. Zawsze posiadający wartość Podręcznik, wyświetlający drogi, któremi podąża myśl Polska społeczna do wielkiego celu wywalczenia narodowi naszemu należnego mu miejsca w organizacyi świata. Zw. Cena 50c

Stłumione iskry. Powieść Teodora Jeske Choińskiego na tle wojny francusko-pruskiej — zawiera cały szereg ponurych obrazów z tej pamiątkowej wojny. Now. Cena 30c

Szary Proch. Piękna powieść współczesna Maryi Rodziewiczowej z życia Litwinów, których autorka znała i kochała tak serdecznie. Jest to powieść bardzo zajmująca. Now. 35c

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, alkoholu; Amonii; Bateryi elektrycznych; Garbowania, Galwanizowania; Krochmalu; Klejów, Konserw, Lodu, Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Mleka; Pokostów; Plam wywabiaczy; Papierosów; Serów; Żelaza; Złocenia; jednem słowem tysiące całego szeregu najsławniejszych wynalazków podług przepisów najuczeńszych ludzi, najsławniejszych lekarzy w świecie. Tel. W broszurze $2.00

Tryumf wiary, obrazki z życia amerykańskich plantatorów z obrazkami, stron 159. Sm. Cena 30c

Talizman, powieść flamandzka opisująca zwycięstwo cnoty nad zbrodnią, bardzo ciekawa, przez H. Conscience. Sm. Cena 50c

Tajemnica Spowiedzi, powiastka moralna. Sm. Cena 15c

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Seldonka w drodze do Częstochowy, opowiedział A. Dygas. Sm. Cena 20c

Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcijan w Rzymie, 285 stron. Sm. Cena 50c

Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcya. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini. 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Klątwa. Sm. Cena 35c.

Wojak, jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską. Sm. Cena 15c

Wirginia, powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa, przez Maryę Bzowską. Sm. Cena 25c

Wesoły Bajarz, czyli zbiór najrozmaitszych powiastek [illegible] dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek. Sm. Cena 30c

Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego. Sm. Cena 10c

W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcijan w Rzymie, przez St. Gębarskiego. Sm. Cena 5c

Wspomnienia z niedalekiej przeszłości. Zawiera następujące opowiadania z dziejów ojczystych: 1. Epizod z partyzanckich bojów w 1831 roku, majora Puszeta na Litwie. 2. Zofia Chrzanowska. 3. Więzień w Kijowie. 4. Zjedzony sztandar. 5. Z opowiadań weterana roku 1831. 6. Stefan Czarniecki, wielki hetman polski, który do reszty pobił Szwedów itd. 7. Ks. Ambroży Nuhojewski. 8. Bohaterska rodzina. 9. Palec Boży. 10. Ks. Mackiewicz. 11. Z krwawych dni. Sm. Cena 25c

Wierność i litość, powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego. Sm. Cena 25c

W niewoli u rozbójnika morskiego, opowiadanie. Sm. Cena 20c

Wybór Humoru. Sm. 25c

W Promieniach Sławy. Tytuł sam powinien zaciekawić każdego. Ta powieść Jana Ogińskiego-Kontrymowicza jest jedną z najliczniejszych naszej niezrównanej literatury. Dz. W oprawie 75c

W Dniach Nędzy i Zbrodni, powieść z z życia Polaków w Ameryce; w dwóch częściach, osnuta na tle smutnych dziejów głośnej w swoim czasie armii Rybakowskiego. Druga zaś część maluje życie Polaków w Buffalo, przed i w czasie ohydnej zbrodni Czołgosza. Now. Cena 50c

Złote Noże, fantastyczna powieść Pawła Feral, osnuta na tle stosunków amerykańskich, 228 stron. Nar. 40c

Ze Świata. Obrazki i humoreski przez Autora "Kłopotów starego komendanta". Dz. W oprawie 60c

Z Pennsylwańskiego Piekła. Nowela z życia polskich górników, w której odmalowane są wszystkie nędze pracujących w kopalni węgla, wyzysk kapitalistów, sprzedajność prowodyrów, zamęt wprowadzony przez powstanie, tz. ruchu niezależnego. Nar. 35c

Ze Wspomnień Sybiraka. Powieść o okropnościach dokonanych na Polaków w Dalekim Sybirze. Napisał S. M. Dz. W oprawie 60c

"Za Ojczyznę" — prześliczny obrazek na tle powstania z 1863 roku napisany przez kapłana polskiego w Ameryce, ks. Jana St. Guzdek. Now. 15c

Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z manuaiku Brackiego. Sm. Cena 10c

Za Wiarę św. historya o chłopczyku żydowskim, zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem. 2. Tatarzy na weselu. Sm. Cena 15c

Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny Młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8 Zgryzoty sumienia 9. Odwaga polskiego starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości. Sm. Cena 40c

Zamordowanie kapłana Walentego czyli Husyci na Szląsku. Bardzo ciekawa powiastka historyczna z XV w. Sm. Cena 15c

Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan. Sm. 1.50

Zagrzebani w śniegu, bardzo zajmująca powieść z życia ludu szwajcarskiego. Sm. Cena 20c

Życie Hirlandy, czyli niewinność uciśniona, powieść dla ludu, 66 stron druku. Sm. Cena 15c

Życiorysy panujących w Polsce od Mieczysława I. do St. Poniatowskiego z rycinami, stron 230. Sm. Cena 40c
W oprawie 60c

Zbiór ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek. Sm. Cena 30c

Za Wiarę i Wolność. Sm. Cena 5c

Złota Księga. Sm. Cena 30c

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee ave.,
Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ.

POTOP

Powieść Historyczna.

(Ciąg dalszy.)

— Dla Boga! — mówiła Oleńka, unosząc się coraz bardziej — niech sobie czynią, co chcą, ale nie tu w Lubiczu... Niech będą jacy chcą, ich to rzecz, ich szyje odpowiedzą, ale niech pana Kmicica nie podmawiają... do rozpusty... Wstyd! hańba!... Myślałam, że to żołnierze niezgrabni, a to widzę, zdrajcy niegodni, którzy i siebie i jego plamią. Tak jest! źle im z oczu patrzyło, ale ja głupia nie poznałam się na tem. Dobrze! dziękuję wam, ojcowie, żeście mi oczy na tych judaszów otworzyli... Wiem, co mi czynić przystoi.

— To! to! to! — rzekł stary Kassyan. — Cnota przez cię mówi, a my ci pomożem.

— Wy pana Kmicica nie winujcie, bo choćby co i przeciw stateczności uczynił, to młody jest, a oni go kuszą, oni podmawiają, oni zachęcają do rozpusty przykładem i hańbę na jego imię ściągają! Tak jest! pókim żywa nie będzie tego długo!

Gniew wzbierał coraz więcej w sercu Oleńki i zawziętość przeciw towarzyszom pana Kmicica wzrastała, jak wzrasta ból w ranie świeżo zadanej. Bo też zraniono w niej okrutnie i miłość własną kobiecą i tę ufność, z jaką całe czyste uczucie oddała panu Andrzejowi. Wstyd jej było za niego i za siebie, a ów gniew i wstyd wewnętrzny szukał przedewszystkiem winnych.

Szlachta zaś rada była, widząc swoją pułkowniknównę tak groźną i do stanowczej wojny warchołów orszańskich wyzywającą.

Ona zaś mówiła dalej z roziskrzonym wzrokiem:

— Tak jest! oni winni i muszą pójść precz, nietylko z Lubicza, ale z całej okolicy.

— My też pana Kmicica nie winujem, serce ty nasze — mówił stary Kassyan. — My wiemy, że to oni go kuszą. Nie ze złością my ta i jadem przeciw niemu przyjechali, jeno z żalem, że zbytników przy sobie trzyma. Toż i wiadomo, że młody, głupi. I pan starosta Hlebowicz zamłodu był głupi, a teraz nami wszystkimi rządzi.

— A pies? — mówił wzruszonym głosem pacunelski, łagodny staruszek. — Pójdziesz z młodym w pole, a on durny, zamiast za zwierzem iść, to ci koło nóg, padło, swawoli i za poły cię ciąga.

Oleńka chciała coś mówić, ale nagle zalała się łzami.

— Nie płacz! — rzekł Józwa Butrym.

— Nie płacz, nie płacz!... — powtarzali dwaj starcy.

I tak ją pocieszali, ale nie mogli pocieszyć. Po ich odjeździe została troska, niepokój i jakby uraza i do nich i do pana Andrzeja. Dumną pannę bolało coraz głębiej to, że trzeba było go bronić, usprawiedliwiać i tłómaczyć. A ta kompania! Drobne ręce panny zaciskały się na myśl o nich. W oczach jej stawały jakby na jawie twarze pana Kokosińskiego, Uhlika, Zenda, Kulwieca-Hippocentaura i innych i dostrzegła w nich, czego pierwej nie widziała: że były to bezczelne twarze, na których błazeństwo, rozpusta i zbrodnia wycisnęły pospołu swe pieczęcie. Obce Oleńce uczucie nienawiści poczęło ją opanowywać, jak parzący ogień.

Lecz w tej rozterce wzrastała zarazem z każdą chwilą uraza i do pana Kmicica.

— Wstyd! sromota! — szeptała do się dziewczyna zbladłemi usty. — Co wieczora wracał ode mnie do dziewek czeladnych!...

I czuła się sama upokorzona. Nieznośne brzemię tamowało jej oddech w piersiach.

Mroczyło się na dworze. Panna Aleksandra chodziła po izbie pośpiesznym krokiem i w duszy wrzało jej ciągle. Nie była to natura zdolna znosić prześladowania losu i nie bronić się im. Rycerska krew krążyła w tej dziewczynie. Chciałaby natychmiast rozpocząć walkę z tą zgrają złych duchów — natychmiast! Ale co jej pozostaje?... Nic! jeno łzy i prośba, by pan Andrzej rozpędził na cztery wiatry tych hańbiących kompanionów. A jeśli tego uczynić nie zechce?...

— Jeśli nie zechce...

I nie śmiała jeszcze myśleć o tem.

Rozmyślania panienki przerwał pachołek, który wniósł naręcz jałowcowych drewek do komina i rzuciwszy je wedle trzonu, począł wygarniać węgle z pod starego popiołu. Nagłe postanowienie przyszło do głowy Oleńce.

— Kostek! — rzekła — siędziesz mi zaraz na koń i pojedziesz do Lubicza. Jeśli pan już wrócił, proś, żeby tu przyjechał, a jeśli go niemasz, to niech włódarz, stary Znikis, siada z tobą i zaraz do mnie przybywa, a żywo!

Chłopak rzucił szczepek smolnych na węgle, przysypał je pniakami suchego jałowcu i skoczył ku drzwiom.

Jasne płomienie zaczęły huczeć i strzelać w kominie. Oleńce stało się zaraz nieco lżej na duszy.

— Może to Pan Bóg jeszcze odmieni! — pomyślała sobie — a może to i nie tak źle było, jak opiekunowie mówili...

I po chwili przyszła do czeladnej siedzieć odwiecznym obyczajem Billewiczowskim ze służbą, prządek pilnować, pieśni pobożne śpiewać.

Po dwóch godzinach wszedł zmarznięty Kostek.

— Znikis jest w sieni! — rzekł. — Pana niemasz jeszcze w Lubiczu.

Panna zerwała się żywo. Włódarz w sieni schylił się jej do nóg.

— A jak tobie zdrowie, jasna dziedziczko?... Bóg daj najlepsze!

Przeszli do izby stołowej; Znikis stanął przy drzwiach.

—Co u was słychać? — pytała panienka.

Chłop kiwnął ręką.

— At! pana niema...

— To wiem, że jest w Upicie. Ale w domu, co się dzieje?

— At!...

— Słuchaj Znikis, mów śmiele, włos ci z głowy nie spadnie. Mówią, że pan dobry, jeno kompania swawolniki?

— Żeby to, jasna panienko, swawolniki!

— Mów szczerze.

— Kiedy, panienko, mnie nie wolno... ja się boję... Mnie zakazali.

— Kto zakazał?

— Pan...

— Tak? — rzekła panienka.

Nastała chwila milczenia. Ona chodziła śpiesznie po pokoju ze ściśniętemi ustami i namarszczoną brwią, on śledził za nią oczyma.

Nagle stanęła przed nim.

— Czyj ty jesteś?

— A Billewiczowski. Jać z Wodoktów, nie z Lubicza.

— Nie wrócisz więcej do Lubicza... tu zostaniesz. Teraz rozkazuję ci gadać wszystko, co wiesz!

Chłop jak stał w progu, tak rzucił się na kolana.

— Panienko jasna, ja tam nie kcę wracać, tam sądny dzień!... To panienko zbóje i zbereżniki, tam człek dnia i godziny niepewny.

Billewiczówna zakręciła się w miejscu, jakby strzałą ugodzona. Pobladła bardzo, ale spytała spokojnie:

— Prawdali to, że strzelali w izbie do wizerunków?

— Jak nie strzelali! I dziewki ciągali po komnatach i codzień ta sama rozpusta. We wsi płacz, we dworze Sodoma i Gomora! Woły idą na stół, barany na stół!... Ludzie w ucisku... Stajennego wczoraj niewinnie rozszczepili.

— I stajennego rozszczepili?...

— A jakże! A najgorzej dziewczętom się krzywda dzieje. Już im dworskich niedość i po wsi łowią...

Nastała znowu chwila milczenia. Gorące rumieńce wystąpiły na twarz panny i nie znikały już więcej.

— Kiedy się tam pana spodziewają z powrotem?...

— Oni, panienko, nie wiedzą, jeno słyszałem, jak mówili między sobą, że trzeba jutro całej kompanii do Upity ruszyć. Kazali, żeby konie były gotowe. Mają tu wstąpić i panienki o czeladź prosić i o prochy, że tam mogą być potrzebne.

— Mają tu wstąpić?... to dobrze. Idź teraz Znikis do kuchni. Już nie wrócisz do Lubicza.

— A, żeby tobie Bóg dał zdrowie i szczęście!...

Panna Aleksandra wiedziała, co chciała, ale też wiedziała, jak jej należy postąpić.

Nazajutrz była niedziela. Rankiem, nim panie z Wodoktów wyjechały do kościoła, przybyli panowie Kokosiński, Uhlik, Kulwiec-Hippocentaurus, Ranicki, Rekuć i Zend, a z nimi czeladź lubicka, zbrojno i konno, postanowili bowiem kawalerowie iść w pomoc panu Kmicicowi do Upity.

Panna wyszła przeciw nim spokojna i wyniosła, zupełnie inna od tej, która ich witała po raz pierwszy przed kilku dniami; ledwie głową kiwnęła w odpowiedni na uniżone ich ukłony; ale oni myśleli, że to nieobecność pana Kmicica czyni ją tak ostrożną i nie poznali się na niczem.

Zaraz tedy wystąpił pan Jarosz Kokosiński, śmielszy już niż za pierwszym razem i rzekł:

— Jaśnie wielmożna panno łowczanko dobrodziko! My tu po drodze do Upity wstępujemy, aby waćpannie dobrodzice do stópek upaść i o auxilia prosić: jako o prochy, strzelby i żebyś waćpanna czeladzi swej na koń sieść kazała i z nami jechać. Weźmiemy szturmem Upitę i łyczkom trochę krwi upuścimy.

— Dziw mnie — odrzekła Billewiczówna — że waćpanowie do Upity jedziecie, gdyż sama słyszałam, jak pan Kmicic wam spokojnie w Lubiczu siedzieć przykazał, a tak myślę, że jemu przystoi rozkazywać, a waszmościom słuchać, jako podkomendnym.

Kawalerowie, usłyszawszy te słowa, spojrzeli na siebie ze zdumieniem. Zend wysunął wargi, jak gdyby chciał po ptasiemu zagwizdać, Kokosiński począł się głaskać szeroką dłonią po głowie:

— Jako żywo! — rzekł — myślałby kto, że waćpanna do ciurów pana Kmicica mówisz. Prawda jest, żeśmy mieli w domu siedzieć, ale gdy czwarty dzień idzie, a Jędrusia niema, przyszliśmy do takowej konwikcyi, że się tam mógł znaczny jakiś tumult uczynić, w którym i nasze szable się przygodzą.

— Pan Kmicic nie na bitwę pojechał, jeno żołnierzy swawolników karać, coby się i waćpanom przytrafić mogło, gdybyście przeciw rozkazowi wystąpili. Zresztą prędzejby się tam tumult i siekanina przy was mogła zdarzyć.

— Trudno nam z waćpanną deliberować. Prosim tylko o prochy i ludzi.

— Ludzi i prochów nie dam, słyszysz mnie waćpan!

— Czy ja dobrze słyszę? — rzekł Kokosiński. — Jakto waćpanna nie dasz? Kmicicowi, Jędrusiowi na ratunek, będziesz waćpanna żałowała? Wolisz, żeby go co złego spotkało?

— Co go może najgorszego spotkać, to waćpanów kompania!

Tu oczy dziewczyny poczęły ciskać błyskawice, i podniósłszy głowę, postąpiła kilka kroków ku zabijakom, a oni cofali się przed nią w zdumieniu.

— Zdrajcy! — rzekła — wy to go jak złe duchy do grzechu kusicie, wy go namawiacie! Ale znam już was, waszą rozpustę, wasze bezecne uczynki. Prawo was ścigą, ludzie się od was odwracają, a ohyda na kogo pada? — na niego — przez was banitów i infamistów!

— Hej! na rany boskie, towarzysze! słyszycie? — zakrzyknął Kokosiński. — Hej! co to jest? zali nie śpimy, towarzysze?

Billewiczówna postąpiła krok jeszcze i ukazując ręką na drzwi:

— Precz ztąd! — rzekła.

Warchołowie pobledli trupio i żaden z nich nie zdobył się na słowo odpowiedzi. Jeno zęby ich poczęły zgrzytać, ręce drgać ku rękojeściom, a oczy ciskać złe błyskawice. Ale po chwili dusze w nich upadły z trwogi. Toż ten dom był pod opieką potężnego Kmicica, toż ta zuchwała panna była jego narzeczona. Więc zgryźli w milczeniu gniew, a ona ciągle stała z roziskrzonem okiem, ukazując palcem na drzwi.

Nakoniec pan Kokosiński rzekł przerywanym wściekłością głosem:

— Kiedy nas tu tak wdzięcznie przyjęto... to... nie pozostaje nam nic innego... jak pokłonić się... politycznej gospodyni i pójść... dziękując za gościnę...

To rzekłszy, skłonił się czapką z urwaną uniżonością aż do ziemi, a za nim kłaniali się i inni i wychodzili kolejno. Gdy drzwi zamknęły się za ostatnim, Oleńka upadła wyczerpana na krzesło, dychając ciężko, bo nie miała tyle sił, ile odwagi.

Oni zaś gromadzili się na naradę przed gankiem, naokół koni, ale żaden nie chciał pierwszy przemówić.

Wreszcie Kokosiński rzekł:

— Cóż mili barankowie?

— A cóż?

— Dobrze wam?

— A tobie dobrze?

— Ej! żeby nie Kmicic! ej, żeby nie Kmicic! — rzekł Ranicki zacierając konwulsyjnie ręce — pohulalibyśmy tu z panienką po naszemu!...

— Idź, zadrzyj z Kmicicem! — zapiszczał Rekuć. — Stań mu!

Ranickiego twarz, jak skóra rysia, cała była już pokryta piętnami.

— I jemu stanę i tobie warchole, gdzie chcesz!

— A to i dobrze! — rzekł Rekuć.

Obaj porwali się do szabel, ale olbrzymi Kulwiec-Hippocentaurus wtoczył się pomiędzy nich.

— Na tę pięść! — rzekł, potrząsając jakoby bochnem chleba — na tę pięść! — powtórzył — pierwszemu, który szablę wyciągnie, łeb roztrzaskam!

To rzekłszy, poglądał to na jednego, to na drugiego, jakoby pytając niemo, który pierwszy zechce popróbować; ale oni, tak zagadnięci, uspokoili się zaraz.

— Kulwiec ma racyą! — rzekł Kokosiński. — Moi mili barankowie, potrzeba nam teraz zgody więcej niż kiedykolwiek... Jabym radził ruszać coprędzej do Kmicica, żeby zaś ona go prędzej nie obaczyła, bo opisałaby nas jako dyabłów. Dobrze, że tam żaden na nią nie warknął, choć mnie samemu świerzbiały ręce i język... Ruszajmy do Kmicica. Ma ona go na nas podbechtać, to lepiej my go wpierw podbechtajmy. Nie daj Boże, aby nas opuścił. Zarazby tu obławę na nas, jak na wilków, uczyniono.

— Furda! — rzekł Ranicki. — Nic nam nie uczynią. Teraz wojna; małoto ludzi po świecie bez dachu i chleba się włóczy? Zbierzem sobie partyą, towarzysze mili, i niech nas wszystkie trybunały ścigają. Daj rękę Rekuć, odpuszczam ci!

— Byłbym ci uszy obciął, — zapiszczał Rekuć — ale już pogódźmy się! wspólna nas konfuzya spotkała.

— Kazać pójść precz takim jak my kawalerom! — rzekł Kokosiński.

— I mnie, w którym senatorska krew płynie! — dodał Ranicki.

— Ludziom godnym! familiantom!

— Żołnierzom zasłużonym!

— I exulom!

— Sierotom niewinnym!

— Mam bóty wyporkiem podszyte, ale już mi nogi marzną — rzekł Kulwiec. — Co będziemy jak dziady pod tym domem stali; nie wyniosą nam tu piwa grzanego! Nie tu po nas! Siadajmy i jedźmy. Czeladź lepiej odesłać, bo co po nich bez strzelb i broni, a sami jedźmy.

— Do Upity!

— Do Jędrusia, przyjaciela zacnego! Przed nim się poskarżym.

— Bylebyśmy go nie minęli.

— Na koń, towarzysze! na koń!

Siedli i ruszyli stępa, gniew i wstyd przeżuwając. Za bramą Ranicki, którego złość trzymała jeszcze jak za gardło, odwrócił się i pogroził pięścią dworowi.

— Ej, krwi mi! ej, krwi!

— Niechby się tylko z Kmicicem poktócili — rzekł Kokosiński — przyjechalibyśmy tu jeszcze z hubką.

— Może to być.

— Boże nam pomóż! — dodał Uhlik.

— Pogańska córka, cieciorka zaciekła!..

Tak klnąc i sierdząc się na pannę, a czasem na siebie samych warcząc, dojechali do lasu. Ledwie minęli pierwsze drzewa, ogromne stado wron zawichrzyło się nad ich głowami. Zend począł zaraz krakać przeraźliwie; tysiące głosów odpowiedziało mu z góry. Stado zniżyło się tak, że aż konie poczęły się lękać szumu skrzydeł.

— Stul gębę! — krzyknął na Zenda Ranicki. — Jeszcze nieszczęście wykraczesz! Kraczą nad nami te wrońska, jakby nad padliną...

Ale inni śmieli się, więc Zend krakał ciągle. Wrony zniżały się coraz bardziej i tak jechali, jak wśród burzy. Głupi! nie umieli odgadnąć złej wróżby.

Za lasem ukazały się już Wołmontowicze, ku którym kawalerowie ruszyli rysią, bo mróz był srogi i zmarzli bardzo, a do Upity było jeszcze dosyć daleko. Ale w samej wsi musieli zwolnić. Na szerokiej drodze zaścianku pełno było ludzi, jak zwyczajnie przy niedzieli. Butrymowie i Butrymówny wracali piechotą i saniami z Mitrunów, z odpustu. Szlachta poglądała na nieznanych jeźdźców, wpół się domyślając, coto za jedni. Młode szlachcianki słyszały już o rozpuście w Lubiczu i o sławnych jawnogrzesznikach, których pan Kmicic przyprowadził, więc przypatrywały im się jeszcze ciekawiej. Oni zaś jechali dumnie, w pięknych postawach żołnierskich, w zdobycznych aksamitnych ferezyach, w kołpakach rysich i na dzielnych koniach. Znać było jednak, że to żołnierze zawołani: miny rzęsiste i harde, prawe ręce wparte w boki, głowy podniesione. Nie ustępowali też nikomu, jadąc szeregiem i pokrzykując od czasu do czasu: "Z drogi!" Jaki taki z Butrymów spojrzał zpode łba, ale ustąpił; oni zaś gwarzyli między sobą o zaścianku.

— Uważcie, mości panowie, — mówił Kokosiński — jakie tu chłopy rosłe; jeden w drugiego jak tur, a każdy wilkiem patrzy.

— Żeby nie ten wzrost i żeby nie szabliska możnaby ich wziąć za chamów — rzekł Uhlik.

— Obaczcieno te szablice! czyste powyrki, jak mi Bóg miły! — zauważył Ranicki. — Chciałbym się z którym popróbować!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wesoły Kącik.

Trudno dojść prawdy.



— A ty Wandziu, coś tak zarumieniona? — pyta matka jedynaczki.

— E gdzie tam, co znowu!... — miesza się córka.

— No, mów mi zaraz prawdę, co ci się stało?

— To dlatego, że pan Stanisław niespodziainie mnie uszczypał.

— A to zgroza!... — A gdzież cię ten bezwstydnik uszczypał?!

— W sypialnym pokoju, mateczko...

— Alež ja się pytam gdzie?!

— Oo! przecież mówię mamie... jeżeli już mama taka ciekawa, to powiem dokładnie... na otomanie...

— E, z tobą trudno się dogadać!

Po latach.

Nie całe sto ubiegło lat,
Kiedy na cały biegła świat,
Dewiza: serce miej
I w serce patrzeć chciej"!

• • •

Lecz dziś niestety, inny czas
Teraz zasada ludzkich mas
Tak brzmi bez wszelkich pocieszeń:
"Miej kieszeń i patrzaj w kieszeń!"

Monolog starego kawalera.

Nie ożeniłem się dlatego, żeby mieć życie spokojne. Gdybym bowiem dostał dobrą żonę, lękałbym się ją utracić, gdybym złą dostał — był nieszczęśliwym; gdybym wziął biedną, żylibyśmy w niedostatku, gdybym wziął bogatą — wymawiałaby mi swój posag, gdybym wziął brzydką — nie kochałbym jej, a gdybym dostał ładną — wiecznie bym zazdrościł... Zatem nie mam żadnej... i mimo to... życie pod psem.

Dobry sposób.

— Ten człowiek nadzwyczaj mnie interesuje, nie jestem w stanie określić, czy to istotny filozof, czy głupiec.

— Bardzo łatwo sprawdzić...

— Jak?

— Nazwij go głupcem — jeżeli się obrazi, to napewno filozof rzeczywisty.

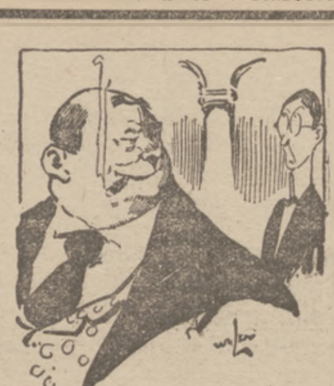
Racya fizyka.



— Fe, mój panie mężu. Niczem się jeszcze nie odznaczyłeś! Ani cię do delegacyi nie wybierają, ani na dyrektora, ani na prezesa...

— Ii... nudzisz, żonusiu, nie zapominaj, że mam dopiero czterdzieści lat. Czas zatem jeszcze na takie godności.

— Mylisz się... Aleksander Macedoński w twoim wieku już od sześciu lat nie żył...



— Dlaczego pan redaktor nie drukuje mojej noweli? Przecież tam tyle uczucia.

— Właśnie... za wiele uczuć i gdybym ją wydrukował, to pan doznałbyś uczucia radości, ja uczucia wstydu, czytelnicy uczucia zadziwienia, a prenumeratorzy uczucia oburzenia które jabym znowu najwięcej uczuł.

Pewny lekarz.

— Podług mnie jedynym środkiem w cierpieniu pana jest wycięcie ślepej kiszki.

— Panie doktorze, a może by lepiej co innego mi wyciąć?

— Dlaczego?

— Bo ślepą kiszkę już mi doktorzy wycięli przed trzema laty.

Z księgi mądrości.

Synu uczą cię w domu
w szkole i kościele,
Że "aż dwie krowy może
ssać pokorne ciele".
Pomnij więc, bijąc przed tą
wyniosłą prawdą czołem:
"Że wprzód trzeba cielęciem
być".

Rodzicom trzech córek.

— Oby w następnym roku przyszli się pokłonić do żłobu waszego trzej kawalerowie i zmienili w ofierze pierścionek.



— Moja Wojciechowo, czy tu u was nie ma ani doktora, ani felczera?

— Niema, wielmożna pani, wieś biedna, sami umieramy, przez niczyjej pomocy...

Między przyjaciółkami.



— Coś ty zrobiła z tym swoim 50-letnim przyjacielem? jakoś go teraz u ciebie wcale nie spotykam.

— Nie. Rozmieniłam go na dwóch 25-letnich.

Woda.

— Cóż, widzieliście przez mikroskop, ile to zwierząt mieści się w jednej kropli wody?

— Tak, papeczko, teraz rozumiemy dlaczego woda tak szumi, jak się gotuje.

— No, dlaczego?

— To te zwierzątka tak piszczą, bo im za gorąco.

Jeszcze o nim.

— Kobieto, bój się Boga, co ty wyprawiasz! Przysłali mi rachunek za twoje futro na 500 rb.! Czy ty sądzisz, że ja jestem ojcem Damazym?

Odpowiedział.

Wuj: — No nie wypieraj się — widziałem cię mój kochany, jakieś szedł pijany do domu.

Student: — Ależ wuju, dopóki można iść, nie jest się pijanym.



— Powiedz mi Icek — pyta Sara — jak się mam przystroić na bal maskowy, aby mnie nikt nie poznał?

— Ny — odrzekł Icek — jeno się umyj i uczesz, a nikt cię nie pozna z pewnością...

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Wpływ złego powietrza na dobroć mleka.

Znaną jest rzeczą, że jeżeli powietrze w oborze jest nieczyste, to mleko nabiera nieprzyjemnego smaku; nie zwrócono jednak uwagi na to, aby smak mleka się psuł, jeżeli krowy poza oborą wdychają przez jakiś czas zepsute powietrze.

Prof. Veith podaje w tym względzie następujące zdarzenie: dwanaście krów przechodziło codziennie po drodze na pastwisko około rozkładającego się padłego cielęcia, krowy oddychały zepsutem powietrzem zaledwie przez krótki przeciąg czasu. Wystarczyło to jednakże nietylko aby mleko od tych krów nabrało nieprzyjemnego smaku, lecz także, aby wpływ ten przeszedł na mleko od wszystkich ośmdziesięciu krów, z którem go mieszano. Po uprzątnięciu szczątków cielęcia powietrze oczyściło się i mleku powrócił pierwotny dobry smak.

W drugim wypadku mleko od kilkudziesięciu krów zaczęło raptem odznaczać się wstrętnym smakiem. Gdy zbadano przyczynę, okazało się, że w lesie, którędy krowy przechodziły, leżał gnijący trup konia. Szczątki usunięto i mleko przestało tracić.

O podobnym wypadku donosi jedno z holenderskich czasopism. W mieście Zaandam znajduje się fabryka tranu z rybich odpadków. Paręset tamtejszych mieszkańców wniosło podanie z prośbą o zamknięcie fabryki, rozchodził się z niej bowiem taki odór, że w okolicy wszystkie krowy dawały mleko o tak obrzydliwym smaku, że nie mogło być używane na pokarm.

Konserwowanie materyału budulcowego.

Właściciel lasu znajdzie się często w tem położeniu, że musi drzewa obalone wichrem a przydatne na budulec, pozostawić całe lata w lesie, bądźto z powodu braku sił roboczych, bądź to z powodu spadnięcia cen, wobec których natychmiastowa sprzedaż byłaby połączona ze stratą. W takich wypadkach można pnie przechować w ten sposób, że się je obiera z kory i pozostawia w lesie, albo wraz z korą wrzuca do jakiej wody. Takim sposobem zabezpieczone drzewo pozostaje dobrem do użytku, nie bywa bowiem toczone przez owady.

Sposoby na wygubienie mszyc.

Bierze się dwie lub więcej garści popiołu według potrzeby, nalewa wrzącą wodą i pozostawia ten napar, dopóki nie ostygnie na 12 do 15° R. Wtedy przelewa go się do szerokiej miski i zanurza w nim liście lub gałązki rośliny, opanowanej przez mszyce. Róże doniczkowe zanurza się w takim wypadku koroną w kubeł napełniony powyższym płynem. Chociaż nazajutrz po tej operacyi mszyce często poruszają się jeszcze, jednakże po kilku dniach i śladu z nich nie pozostanie na roślinach. Wzrost roślin nie cierpi na tem, a zastosowanie jest prostrze, niż innych znanych środków.

Inny sposób jest następujący: Bierze się 15 litrów wody, miesza się z ¼ litra nafty, rozdrabniając te płyny w sobie za pomocą sikawki ręcznej, w którą nabiera się wody ze spodu naczynia i wytryskuje na wierzch. Płynem tym zrasza się krzak lub drzewo napadnięte przez mszyce, liszki itp. z wierzchu i ze spodu. Robi to się tylko wczesnym rankiem lub późnym wieczorem.

Liczba bakteryi w mleku przy starannem dojeniu.

Prof. Behring stwierdził, że nawet przy najstaranniejszem wykluczeniu możności zanieczyszczenia mleka z zewnątrz liczba bakteryi wyrosłych z 1 cm. mleka na pożywce agarowej wynosiła około 100 — 200. Zwyczajnie zaś gdy nie dyzenfekowano wymion, rąk i naczyń, liczba bakteryi wynosi w pierwszych porcyach przeciętnie 20,000, w dalszych przeciętnie 8,000.

Karmienie krów mlecznych ziemniakami.

Surowe ziemniaki mogą być używane, jako karma dla krów mlecznych, o ile nie są słodkie lub skiełkowane nie słodkie, a także nie nadmarzłe i nie zepsute. Dawki na sztukę dorosłą nie powinny przewyższać 12 kg. dziennie, a dla krów cielnych 8 — 9 kg. dziennie. Przy wyższych dawkach mleko traci na zawartości tłuszczu, w maśle zaś objawia się niemiły smak i staje się ono twardem, łojowatem.

Dobrze jest ziemniaki zmieszać ze sieczką lub plewami, albo dodać siana; rzecz prosta, że muszą być one oczyszczone z ziemi, więc wymyte, a kiełki usunięte. Ziemniaki skiełkowane i słodkie często powodują poronienie. Szkodliwość skiełkowanych i nadpsutych ziemniaków osłabia się przez gotowanie lub parzenie; parowane ziemniaki można dawać w większych ilościach. Parowanie jest korzystniejszem niż gotowanie, bo mniej się przytem traci materyi pożywnej.

Parowane ziemniaki mają tę własność, że wpływają raczej na osadzanie się tłuszczu w organizmie zwierzęcia, niż na sekrecyę mleka.

Z czego robią sztuczne nawozy fosforowe?

Kwas fosforowy. Składnik ten znany przeważnie pod mianem superfosfatów i tomasówki. Inne mniej używane formy pomijamy.

Superfosfat fabrykuje się z kamieni fosforytowych, czyli zawierających fosfor a spotykanych na Podolu i w Ameryce, skąd przeważnie dostawiają do wszystkich części te kamienie. Z tych to kamieni, zmielonych, sporządzają fabryki przy pomocy kwasu siarczanego, t. zw. superfosfat i dostarczają nam go, to silniejszy np. 18%, to słabszy np. 16%. Tak ten jak tamten dobry, byle zawierał to za co go sprzedają.

Tomasówkę otrzymujemy z mielonych żużli żelaznych, które są odpadkami przy fabrykacyi żelaza, odrzucanymi w hutach właśnie dlatego, że w nich jest kwas fosforowy. To więc, co drugim zawadza, rolnikowi wielkie przynosi korzyści! Tomasówką nazywa się ten nawóz dlatego, że odkrycie go w hutach zawdzięcza nauka technikowi "Thomasowi".

Kwas fosforowy w superfosfacie jest łatwo i szybko rozpuszczalny, w tomasówce, jest trudniej rozpuszczalny. Dowodzi to, dlaczego powinniśmy używać superfosfatu tuż przy siewie roślin, a tomasówki już na kilka tygodni przed siewem, jeżeli zwłaszcza chcemy aby rośliny zaraz z początku miały z niej korzyść. A że każdy szybko rozpuszczalny nawóz na ziemi łatwo przepuszczającej wodę i płyny np. piaszczystej i murszatej, mógłby z łatwością ujść z wilgocią w podglebie bez korzyści dla rośliny, więc słusznie, że łatwo rozpuszczalnego superfosfatu używają rolnicy na mocniejsze ziemie, a trudniej rozpuszczalnej tomasówki na owe przepuszczalne gleby, jakiemi są oto piaszczyste ziemie, murszale itp. Dalej tomasówka zawiera, prócz kwasu fosforowego, także dużo wapna, więc i dlatego praktyczną jest na zawsze ubogie w wapno piaski i na potrzebujące wapna do zniszczenia kwasów ziemie murszate.

Wartość odżywcza suszonych liści buraczanych.

Z przeprowadzonych w majątku Reingelheim w Niemczech, prób z paszeniem suszonymi liśćmi buraczanymi, okazało się, że 1½ kg. liści buraczanych ma tę wartość przy paszeniu, co 1 kg. brahy. Doświadczenie przeprowadzano przez 21 dni w oborze, składającej się z 51 krów mlecznych.

W Stanach jest 2 miliony dróg tak dalece zaniedbanych, że koszt dostarczania buszla pszenicy do stacyi, 9 mil odległej, śmiało na 2 centy więcej obliczyć można, aniżeli wynosi koszt przewozu z New Yorku do Liverpoolu — o 3,200 mil odległego.

• • •

Pewien farmer w Virginii wpadł na dobry pomysł urządzenia dźwigni do karczowania pola z większych krzaków i drzew pomniejszych. Otóż można snadnie taką dźwignię urządzić z podstawy, dwóch kawałków żelaza i krótszego lub dłuższego, odpowiedniej grubości i długości drążka, czy dźwigni, z pomocą której z łatwością mniejsze pieńki podważać można.

• • •

Nowością w świecie ogrodniczym jest jagoda z wyglądu podobna do jerzyny, lecz w posmaku tak maliny jak jerzyny i morwy przypominająca.

Nowością taką cieszy się pewien ogrodnik w stanie Illinois, któremu pszczoły przenosząc zarodczy pyłek z jerzyn na maliny, wyprodukowały mimowolnie nieznane dotąd jagody, które opadłszy na ziemię, wydały siew na nowe krzaki, z których owoc stał się nietylko miłą, ale i korzystną niespodzianką dla ogrodnika.

Jak było, tak było, jednak praktyczny Amerykanin zdobędzie ładny grosz za "nowalię", gdyż nietylko odpowiednio się ogłosi, ale i z łatwowierności ludzkiej skorzystać potrafi.

